



GAZETA

wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Wtorek, 29 listopada 2022 | Redaktor prowadząca Joanna Chudzińska | Cena gazety 4,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 277.10165.1

Nakład 58 tys. + 294 tys. prenumerat cyfrowych



FOT. NG HAN GUAN/AP

Świat

W CHINACH MÓWIĄ „DOŚĆ”

Chińczycy sprzeciwiający się drakońskim restrykcjom antycovidowym protestowali w 55 miastach. Po raz pierwszy tak otwarcie wznoszono hasła przeciwko partii komunistycznej i Xi Jinpingowi. Demonstracje rozpoczęły się po pożarze budynku mieszkalnego w Urumczi, głównym mieście Xinjiangu. Straż pożarna nie była w stanie zbliżyć się do płonącego domu, ponieważ był położony w rejonie objętym lockdownem. Zginęło dziesięć osób, w tym troje dzieci ► 10

Minister wspiera Kościół

Folwark Czarnka

Konkurs był nietransparentny, a kryteria oceny wniosków niejasne. Czarnek rozdał 100 mln zł szkołom niesamorządowym, najwięcej – placówkom wyznaniowym. Opozycja chce kontroli NIK

Karolina Słowik

W Polsce jest 9 tys. szkół niepublicznych, uczy się w nich 100 tys. dzieci. Tylko 3 proc. spośród nich – czyli 275 – to szkoły wyznaniowe. Właśnie one okazały się głównymi beneficjentami konkursu „Inwestycje w oświacie”, w ramach którego Ministerstwo Edukacji i Nauki rozdało pieniądze na remonty, przebudowę i budowę nowych obiektów. Najwięcej środków popłynęło do diecezji siedleckiej – 12 mln zł. Minister Przemysław Czarnek namawiał dyrektora katolickiego LO im. Świętej Rodziny w Siedlcach do złożenia wniosku jeszcze w czerwcu, podczas zakończenia roku szkolnego. – Będzie rzetelnie rozpatrywany – zachęcał.

Gliwicka diecezja dostanie 5 mln zł, łomżyńska – 2,5 mln zł, kaliska – 2,1 mln zł, pelplińska – prawie 2 mln zł. Sporo otrzymają prowadzące szkoły zakony: 11 mln zł – salezianie, 3,8 mln zł – franciszkanie, 3,5 mln zł – pijarzy.

Budżet katolików

Przedstawiciele świeckich szkół niepublicznych, które nie otrzymały takiego wsparcia, są oburzeni trybem przyznawania środków. Do ministerstwa list napisało Społeczne Towarzystwo Oświatowe. Prowadzi prawie 100 przedszkoli i szkół, w których uczy się 15 tys. uczniów. W ramach konkursu „Inwestycje w oświacie” dofinansowanie dostała... tylko jedna. – Chodzi o dzielenie środków publicznych, a brakuje tu informacji



• Minister edukacji Przemysław Czarnek FOT. JAKUB ORZECZOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

„Inwestycje w oświacie”

12

MILIONÓW ZŁOTYCH

• Tyle z tzw. funduszu Czarnka dostanie diecezja siedlecka

o kryteriach, wynikach i możliwości kontaktu – komentuje członek zarządu STO Tomasz Karolak. – Nie wiemy, czy nasze wnioski były lepsze, czy gorsze od pozostałych i na jakiej podstawie dokonywano takiej oceny. Niestety, nie wiemy nawet, czy nasz wniosek spełniał kryteria formalne i jakie one były.

Czarnek podczas spotkania z wyborcami w Krapkowicach pod Opolem tłumaczył: – Katolicy też są obywatelami tego państwa. To jest także nasze państwo, a budżet państwa to jest także nasz budżet. Nasz – katolików, chrześcijan. Przyjmijcie to sobie państwo do wiadomości.

Kasa dla posłusznych

Pieniądze na konkurs „Inwestycje w oświacie” pochodzą z tzw. funduszu Czarnka. Wprowadziła go zeszłoroczna poselska nowelizacja ustawy – procedowana bez konsultacji społecznych – o systemie oświaty. Już wtedy opozycja alarmowała, że minister z publicznych pieniędzy „będzie płacił swoim”.

Posłowie PiS argumentowali, że to jedynie powtórzenie kompeten-

cji ministra nauki na polu edukacji. Podkreślali też, że opozycja „powinna dziękować” posłom PiS za ten projekt.

Była minister edukacji, posłanka KO Krystyna Szumilas, zapowiada złożenie wniosku do Najwyższej Izby Kontroli o skontrolowanie tzw. funduszu Czarnka i rozdzielanych pieniędzy ze środków na oświatę.

– Od samego początku, kiedy te przepisy były wprowadzane, ostrzegaliśmy, że nie gwarantujemy transparentności. Mówiliśmy, że będzie to fundusz, który ma wspomóc szkoły i organizacje posłuszne panu ministrowi, działające zgodnie z ideologią przez niego preferowaną – komentuje.

Posłanki KO wyliczyły, że minister Czarnek wydał już 200 mln zł na badania, których koordynatorami byli m.in. posłowie PiS, a 130 mln zł na organizacje powiązane z politykami PiS, ich rodzinami oraz Kościołem.

Katarzyna Lubnauer z KO: – Możemy mówić śmiało o folwarku ministra Czarnka. ●

Temat dnia

Lokalne grupy wsparcia PiS

To skok na miliony – alarmuje opozycja. Ludzie związani z PiS tworzą w terenie lokalne grupy działania, które w walce o unijne środki mają wyeliminować stowarzyszenia już istniejące i funkcjonujące od dawna ► 4-5

Kultura

Polski rock ma głos kobiety

Chłopiec z gitarą? Owszem, są tu tacy. Ale prym wiodą dziewczyny z mikrofonami – o nowych, świetnych płytach pisze Jarek Szubrycht ► 17

Witamy w Polsce

Kosztowna znajomość

Wybiera bogate kobiety po bolesnym rozstaniu. U jednej mieszka, od innej bierze pieniądze albo pożyczka auto. Nie chce odejść ► 18-19

ROSYJSKA INWAZJA
NA UKRAINĘ NA
WYBORCZA.PL

Aktualne informacje,
rzetelne analizy,
nieoczywiste opinie na
Wyborcza.pl

Wydaje Agora SA
nr indeksu 348198

4 8 >

ISSN 0860-908X
9 770860 908129

Dominika
Wielowieyska

Komisja weryfikacyjna, czyli bicie piany

Ekipa odpowiedzialna za PR w Zjednoczonej Prawicy jest oskarżana przez wewnątrzpartyjnych krytyków o to, że nic nie robi. Że jest reaktywna, a ludzie mówią wyłącznie o drożyznie i wysokich ratach kredytów. I o pieniądzach z unijnego Funduszu Odbudowy, które PiS blokuje, czy o patriotach z Niemiec, których rząd PiS nie chce. PR-owcy myśleli więc, myśleli i wymyślili komisję weryfikacyjną do spraw badania polityki energetycznej w latach 2007-22 i wpływów Rosjan na tę politykę.

I będziemy sprawę walczyć od początku, bo PiS-owi chodzi głównie o negocjacje gazowe prowadzone przez wicepremiera Waldemara Pawlaka w 2010 r. Już w 2018 r. NIK opublikowała krytyczny raport na ten temat. Politycy PiS robili groźne przecieki do mediów, że prokuratura się tym zajmuje i już zaraz postawi komuś zarzuty. Mamy rok 2022 i nic z tego nie wynikło. Ale kto by o tym pamiętał. Co szkodzi wyciągnąć z szafy stary płaszczyk i udawać, że jest nowy. Chodzi tylko o to, by bić pianę.

Ten dzień świąta będzie trwał i trwał. Będzie wesoło, gdy przed oblicze komisji zostanie wezwany Mateusz Morawiecki,

przypomnijmy: członek rady przy premierze Donaldzie Tusku. Z kolei PSL przypomni, że w 2006 r. Wojciech Jasiński – członek Jarosława Kaczyńskiego i ówczesny minister skarbu – wyraził zgodę na zawarcie kontraktu z Rosjanami, a w notatce z tych negocjacji mogliśmy przeczytać: „Z uwagi na

ograniczony czas do wyrażenia opinii, MSP nie miało możliwości analizy przekazanego projektu umowy, niemniej (...) wyrażam zgodę na zawarcie umowy”.

Można też przypominać, że PGNiG za czasów rządu PO-PSL podjęło negocjacje z Gazpromem w sprawie rewizji formuły cenowej. Nie dały one efektu, więc zarząd PGNiG wystąpił do Trybunału Arbitrażowego w Sztokholmie. Pozew został złożony w listopadzie 2014 r. Postępowanie przed Trybunałem było kontynuowane w czasach rządów PiS.

Można też uświadamiać Polakom, że politycy PO – Jerzy Buzek i Donald Tusk – forsowali pomysł wspólnych zakupów i większą integrację polityki gazowej w ramach Europejskiej Wspólnoty Energetycznej. Tusk jako szef Rady Europejskiej był oskarżany przez niemiecką prasę o stronniczość w tej sprawie. Tylko ile razy można prostować to, co mówi PiS?

Polska ma o wiele poważniejsze problemy – np. fuzję Orlenu z Lotosem i zmiany w zasadach odsprzedaży części aktywów Lotosu. Pojawia się zagrożenie, że mogą je kupić Rosjanie. Ponadto część Lotosu została sprzedana węgierskiemu MOL-owi blisko współpracującemu z Rosjanami. Wezwijmy na świadka polityka PiS Piotra Naimskiego i byłego prezesa PGNiG za czasów PiS Piotra Woźniaka – niech się wypowiedzą w sprawie tej fuzji i zagrożeń z nią związanych. To będzie o wiele ciekawsze niż roztrząsanie kontraktów sprzed kilkunastu lat. ●

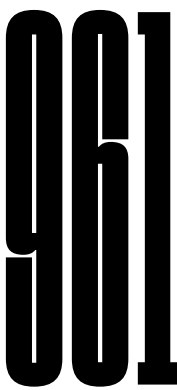
Pakistan Polio wciąż groźne



Na świecie polio to już przeszłość. Ale nie w 220-milionowym Pakistanie, gdzie liczba przypadków tej choroby w ostatnich latach rosła. Wczoraj zaczęła się – szósta w tym roku – akcja podawania szczepionek dzieciom poniżej piątego roku życia.

Wiecej zdjęć i niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Mało domów do 70 metrów



BUDÓW

Tyle zgłoszono od stycznia do listopada w całym kraju. Chodzi o domy do 70 m kw., które w ramach zmian wprowadzonych w „Polskim ładzie” można stawiać w uproszczonej procedurze (bez pozwoleń, wystarczy zgłoszenie). To niewiele – według GUS tylko w październiku Polacy dostali pozwolenia na budowę 6388 domów ► **Wyborcza.biz**

Odkrycie potwierdzone Nowy gatunek anakondy

Jednak cztery, a nie trzy. Aż dwie dekady czekała anakonda boliwijska na uznanie jej za odrębny gatunek.

Anakondy – choć niejadowite – budzą lęk, ponieważ są w stanie zjeść dużo większą od siebie ofiarę, również człowieka. Jednak naukowo potwierdzone przypadki uduszenia i połknięcia przez te węże przedstawicieli naszego gatunku są ekstremalnie rzadkie.

Zamieszkujące podmokłe i bagniste lasy Ameryki Południowej wielkie gady wolą łatwiejsze do upolowania ptaki, kapibary, małe ssaki kopytne czy kajmany, których strawienie czasem trwa całe tygodnie.

Największą anakondą jest anakonda zielona – samice, które są większe od samców, dorastają do pięciu metrów. Czasem rozmiarami dorównuje jej anakonda ciemna, której nazwa pochodzi od oliwkowo-brązowego ubarwienia. Mniejsza, licząca cztery metry, jest anakonda żółta, zwana też paragwajską.

Dwadzieścia lat temu w departamencie Beni w północnej Boliwii odkryto jeszcze jedną anakondę. Na-



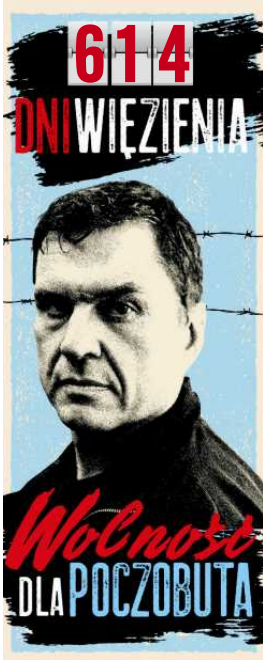
zwano ją boliwijską. Część badaczy skłonna była twierdzić, że to rzadka krzyżówka anakondy zielonej i żółtej. Jednak analizy budowy ciała anakondy boliwijskiej sugerowały, że mamy do czynienia z odrębnym gatunkiem.

Rozstrzygnięcie mogły przynieść dopiero analizy genetyczne. I tak się właśnie stało. Zespołowi kierowanemu przez gruzińskiego biologa prof. Dawida Tarkniszwilę udało się wyodrębnić DNA ze starych próbek tkanek anakondy boliwijskiej i potwierdzić, że to jednak odrębny, czwarty gatunek anakondy.

Wyniki badania opisano w listopadowym numerze czasopisma naukowego „Amphibia-Reptilia”. ●

Robert Jurszo

Andrzej rysuje



*Rządy zbagatelizowały znaczenie
wysiłków na rzecz zwalczania
przemocy seksualnej w obszarach
wojny*

ANGELINA JOLIE

aktorka i współzałożycielka Inicjatywy Zapobiegania Przemocy Seksualnej w Konfliktach
(w liście opublikowanym przez „Guardiana”)



Bydgoszcz przyjazna inwestorom

Bydgoszcz jest najsilniejszym centrum biznesowym w województwie kujawsko-pomorskim i wciąż dynamicznie się rozwija, oferując dobry klimat dla przedsiębiorczości i kolejnych inwestycji.

Zdywersyfikowana gospodarka zapewnia stabilne filary wzrostu gospodarczego, a branżowe rankingi i raporty potwierdzają wysoką pozycję miasta wśród najbardziej atrakcyjnych lokalizacji do prowadzenia biznesu w Polsce. Dlaczego warto tu zainwestować i na jakie wsparcie mogą liczyć inwestorzy w Bydgoszczy?

Silna produkcja u progu nowej rewolucji przemysłowej

Bydgoszcz to miasto o ugruntowanych tradycjach przemysłowych. Silny i wciąż rozwijający się w oparciu o nowoczesne technologie sektor produkcyjny zatrudnia niemal połowę wszystkich osób pracujących w mieście, zaś industrialna przeszłość Bydgoszczy stanowi ważny kontekst dla tworzenia współczesnego klimatu gospodarczego miasta. Lokalna gospodarka opiera się na takich branżach, jak: elektromaszynowa, środków transportu, narzędziowa i przetwórstwa tworzyw polimerowych, zbrojeniowa, elektroniczna, telekomunikacyjna czy spożywcza, a bydgoskie przedsiębiorstwa z sukcesem operują na europejskich i światowych rynkach, dołączając do grona liderów w swoich branżach. Można do nich zaliczyć np. takie firmy, jak: Pesa Bydgoszcz, Abramczyk, Immobile Group, Belma czy Projprzem. Walory inwestycyjne miasta są doceniane nie tylko przez polskich, lecz także przez wielu zagranicznych inwestorów, jak m.in.: Unilever, Nokia Corporation, Tyco Electronics (grupa TE Connectivity), Neupack czy SPX Flow Technology.

Przemysł 4.0, innowacyjne rozwiązania, nowe technologie – to napędza dziś bydgoskie firmy, które chcąc dalej wzmacniać swoją konkurencyjność na rynku, inwestują nie tylko w rozwój infrastruktury, lecz także w zasoby kadrowe, gdzie potrzebne są bardzo różnorodne kompetencje. Sprzyjający klimat biznesowy, kapitał ludzki i ogromny potencjał gospodarczy przyczyniają się do rozwoju bydgoskich przedsiębiorstw, które śmiało wkraczają w erę nowej rewolucji przemysłowej. Dodatkowo, rozwój i umiędzynarodowienie sektora aktywnie wspierają działania Bydgoskiego Klastra Przemysłowego Doliny Narzędziowej, posiadającego status Krajowego Klastra Kluczowego.

Rosnący rynek magazynowo-logistyczny

Mocny sektor produkcyjny, dynamicznie rosnąca branża e-commerce, jak i dogodna lokalizacja Bydgoszczy, wraz z rozbudowywaną siecią dróg ekspresowych, sprzyjają rozwijaniu się w mieście rynku magazynowo-logistycznego, który dziś odgrywa ogromną rolę w gospodarce regionu. Centralne umiejscowienie na mapie Polski, dostęp do międzynarodowego lotniska, dobre skomunikowanie z portami morskimi w Gdańsku i Gdyni oraz dużymi ośrodkami gospodarczymi, jak Berlin czy Wrocław – to istotne czynniki przemawiające za wyborem tej lokalizacji przez inwestorów z sektora magazynowo-logistycznego. Na wzrost atrakcyjności Bydgoszczy wpływa także rozbudowa siatki waż-



nych dróg ekspresowych, przede wszystkim będącej na ukończeniu trasy S5 (łączącej wybrzeże ze Śląskiem, w tym Bydgoszcz z autostradami A1 i A2) oraz realizowanej S10 (która docelowo połączy przez Bydgoszcz Warszawę ze Szczecinem).

W ciągu ostatnich lat zasoby nowoczesnych powierzchni produkcyjno-magazynowych znacząco wzrosły i obecnie zajmują ok. 470 000 m², a w budowie i na etapie planowania pozostaje 370 000 m² parków magazynowych o wysokim standardzie. Dedykowana oferta inwestycyjna sprawiła, że Bydgoszcz została już dostrzeżona przez międzynarodowych deweloperów, takich jak Panattoni, Waimea Holding czy 7R. Miasto w dalszym ciągu prezentuje duży potencjał dla kolejnych inwestycji w nowoczesne powierzchnie produkcyjno-magazynowe czy w zakresie wynajmu już istniejących obiektów.

Nowoczesne usługi, biura i technologie

Bydgoszcz znajduje się także w gronie ważnych lokalizacji w Polsce dla inwestycji z sektora nowoczesnych usług biznesowych. W „mieście otwartym na outsourcing” działa ok. 60 centrów usług BPO, SSC, IT i R&D, a liczba miejsc pracy w tym sektorze obecnie przekracza 11 500, z czego ponad 80% generują usługi IT, tworząc silną lokalną specjalizację. Rozwijają się tu także centra finansowo-księgowe oraz contact centre. Główni przedstawiciele sektora w mieście z sukcesami realizują zaawansowane technologicznie projekty dla największych, globalnych firm IT, telekomunikacyjnych, ubezpieczeniowych czy automotive, potwierdzając najwyższy poziom świadczonych usług i kompetencji bydgoskich kadr.

Duża koncentracja firm informatycznych obrazuje również rolę Bydgoszczy w ogólnopolskim zestawieniu ośrodków IT, plasując miasto w ścisłej czołówce lokalizacji wybieranych przez globalne firmy technologiczne. Dowodem na to są istniejące w Bydgoszczy centra usług takich korporacji jak np.: Atos, Nokia, Asseco czy Sii. Coraz więcej podmiotów z branży IT, zdobywa międzynarodowe wyróżnienia za najwyższy poziom dostarczanych usług i rozwiązań, a bydgoscy specjaliści uczestniczą w pracach nawet przy tak prestiżowych projektach, jak np. obsługa IT Igrzysk Olimpijskich.

Na dynamiczny wzrost lokalnego sektora BPO/SSC w szybkim tempie odpowiedział także rynek nowoczesnych powierzchni biurowych, których aktualne zasoby przekraczają 136 000 m². Nowe biurowce przyciągają wysokim standardem wykończenia, lokalizacją w centrum miasta, łatwym dostępem do komunikacji publicznej, a także licznymi udogodnieniami technologicznymi czy możliwością indywidualnego zaaranżowania powierzchni. Ponadto, w mieście dostępne są także powierzchnie typu flex office, które stanowią istotne wzbogacenie oferty biurowej w Bydgoszczy i zapewniają doskonałą alternatywę przy wyborze miejsca działalności

dla inwestorów, zwłaszcza dla działalności start-upów czy projektów wymagających zaangażowania mniejszych zespołów lub krótszego czasu realizacji.

Zasoby ludzkie na miarę oczekiwań inwestorów

Ważnym aspektem dla inwestorów jest dostęp do odpowiednich zasobów ludzkich i kompetencji. Również w tym zakresie bydgoski rynek jest dla nich atrakcyjny. Obecność ponadmilionowej populacji w promieniu 50 km stawia miasto w uprzywilejowanej pozycji pod kątem dostępności kadry pracowniczej.

Bydgoszcz posiada także atrakcyjną ofertę edukacyjną i bazę akademicką. Na zlokalizowanych tu uczelniach kształci się ponad połowa ogólnej liczby studentów w województwie kujawsko-pomorskim, zaś profil kształcenia dostosowany jest w dużej mierze do potrzeb lokalnej gospodarki. Dodatkowym atutem jest ukierunkowanie edukacji w bydgoskich szkołach średnich na dziedziny techniczne. Miasto wspiera współpracę instytucji edukacyjnych ze środowiskiem biznesowym, a bydgoscy uczniowie i studenci korzystają z atrakcyjnych programów klas patronackich czy kierunków kształcenia tworzonych we współpracy z firmami – to kursy nastawione na praktyczne umiejętności, pożądane przez lokalnych pracodawców.

Atrakcyjna oferta inwestycyjna

Przedsiębiorcy poszukujący dogodnej lokalizacji dla swojego biznesu mogą liczyć w Bydgoszczy na różnorodną ofertę inwestycyjną. Do sprzedaży w granicach miasta przeznaczone są rozległe obszary (ok. 150 ha), zlokalizowane w niewielkiej odległości od międzynarodowego portu lotniczego oraz zapewniające dostęp do dróg krajowych i transportu kolejowego. Oprócz terenów niezabudowanych, Bydgoszcz oferuje także działki z gotowymi halami magazynowo-produkcyjnymi, a także obiekty do wynajęcia. Wygodnym źródłem informacji dla inwestorów jest prowadzona przez Bydgoską Agencję Rozwoju Regionalnego (BARR) i na bieżąco aktualizowana internetowa baza ofert inwestycyjnych.

Jako spółka miejska BARR kompleksowo wspiera sprawną i efektywną realizację procesów inwestycyjnych w Bydgoszczy. Inwestor może liczyć na wsparcie w formule „one stop shop” m.in. w wyszukiwaniu odpowiedniego terenu lub powierzchni biurowej, uzyskaniu niezbędnych decyzji administracyjnych i pozwoleń, przeprowadzeniu procesów rekrutacyjnych czy aplikowaniu o dostępne w mieście zachęty inwestycyjne w postaci np. zwolnień z podatku od nieruchomości czy instrumentów wspierających tworzenie nowych miejsc pracy.

Sprawdź bazę ofert inwestycyjnych w Bydgoszczy: www.zainwestuj.bydgoszcz.pl



Rzeczpospolita
Polska



Województwo
Kujawsko-Pomorskie

Unia Europejska
Europejski Fundusz
Rozwoju Regionalnego



Skok na unijne miliony

Lokalne grupy wsparcia PiS

– Może być tak, że pieniądze, które powinny trafić do lokalnych społeczności na realizację ich potrzeb, PiS będzie chciał wykorzystać na kampanię przed wyborami – alarmuje opozycja.

Paweł Rutkiewicz

Z jednej strony – lokalne grupy działania z wieloletnią historią i szeregiem osiągnięć na rzecz wiejskich społeczności. Z drugiej – świeżo powołane, konkurencyjne grupy, których członkami są działacze i sympatycy PiS.

Gra idzie o środki unijne z programu LEADER, dzięki którym LGD, zrzeszające organizacje pozarządowe, mieszkańców, przedsiębiorców oraz samorządy, realizują projekty w ramach opracowanych wspólnie strategii rozwoju. Chodzi m.in. o wyposażanie świetlic, organizację imprez kulturalnych, doposażanie kół gospodyń wiejskich czy Ochotniczych Straży Pożarnych.

Nadchodzi konkurencja

Odwiedzam biuro lokalnej grupy działania Prym w gminie Parzęczew w województwie łódzkim. To jedna z tzw. starych LGD. Jej siedziba mieści się w budynku Centrum Odnowcy Wsi przy ul. Ozorkowskiej.

W biurze kilka osób pracuje nad trwającymi projektami. – Ktoś tu zawsze musi być na miejscu, bo nigdy nie wiadomo, kiedy ktoś nie przyjdzie z pytaniem o pomoc – słyszę.

Jolanta Pegowska, prezeska Prymu, wylicza, że od 2009 roku jej LGD dofinansowała 41 imprez, wydała 18 książek i płyt, dofinansowała remont 143 obiektów kulturalnych, sportowych, rekreacyjnych i turystycznych. Zorganizowała 438 grup warsztatowych i wspomogła powstanie 68 przedsiębiorstw.

Pracownice LGD pokazują mapę utworzonej tutaj Sieci Lokalnej Informacji Turystycznej ze wspieranymi przez Prym projektami od gminy Zgierz po Poddębice i zalew Jeziorsko.

Przy Jeziorsku z Prymem współpracuje Rybacka LGD z Ikrą. Obie LGD mają wspólną siedzibę, a podczas mojej niezapowiedzianej wizyty kierowniczka biura Z Ikrą Ewelina Madejska pokazuje dwa segregatory z ponad 200 projektami, które mieszkańcy okolicznych gmin już zgłosili do realizacji w nowej perspektywie finansowej z UE, bo to od unijnych pieniędzy zależy funkcjonowanie LGD.

Pomimo wielu osiągnięć pracownice LGD nie patrzą w przyszłość z optymizmem. Powodem ich niepokoju są tzw. nowe lokalne grupy działania, które w 2022 roku – jedna po drugiej – powstawały na terenie województwa łódzkiego.

„Stare” i „nowe” LGD przygotowują właśnie na konkurs Lokalne Strategie Rozwoju – to dokument, na podstawie którego działają. Konkurs prawdopodobnie zostanie ogłoszony na początku przyszłego roku.

Wygra lepszy? Członkowie „starych” LGD obawiają się, że niekoniecznie.

Pamiętka po spotkaniu z Lichocką

Jadę do Aleksandrowa Łódzkiego, gdzie znajduje się siedziba nowej lokalnej grupy działania Natura – bezpośredniej konkurencji Pry-

mu. Chcę zapytać, czym „nowa” LGD może się pochwalić.

Pod wskazanym na stronie internetowej adresem przy pl. Kościuszki znajduję witrynę z plakatami reklamującymi dotacje z „Polskiego ładu” dla gminy Aleksandrów. Jest też plakat zapowiadający (minione już) spotkanie z posłanką Joanną Lichocką w klubie PiS oraz akcję „Murem za polskim mundurem”. W prawym dolnym rogu, nad ogłoszeniem o poszukiwaniu kierowcy do przewożenia pieczywa, zauważam niewielką karteczkę z wiadomością: „Chcesz mieć wpływ na rozwój swojej miejscowości? Stwórz z nami Lokalną Strategię Rozwoju obszaru, na którym mieszkasz”. Informacja zapowiada spotkanie z 12 sierpnia (jest 18 listopada).

Drzwi są zamknięte, nie ma żadnego numeru telefonu, pod który można zadzwonić. Na stronie internetowej LGD Natura jest tylko e-mail, ale na wysłane tam pytania nikt nie odpowiada.

Lokalności tu nie ma żadnej

Spotkania konsultacyjne to obowiązkowy element przygotowywania Lokalnej Strategii Rozwoju. Ideą unijnej inicjatywy LEADER – jako elementu Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich – jest bowiem oddolność podejmowanych działań.

W charakterze zainteresowanego rozwojem gminy mieszkańca wybieram się na spotkanie jednej z nowych grup – Na Wschód od Łodzi – dla Brzezin i okolic.

Wieczór, 27 października, remiza Ochotniczej Straży Pożarnej w podłódzkiej gminie Andrespol. Mój plan wtopienia się w tłum nie ma szans powodzenia, bo jest tu tylko sześć osób plus dwoje organizatorów – w tym prezeska grupy Iłona Węgrzyn, była naczelna łódzkiego dodatku „Gazety Polskiej Codziennie”.

Spotkanie trwa ponad godzinę. Organizatorzy zadają uczestniczącej w nim grupce pytania w rodzaju: „Jak można spędzać wolny czas w gminie?”, „Bliskość Łodzi pomaga czy przeszkadza?”, „Jakie w gminie są przedsiębiorstwa?”, „Co można poprawić?”.

Na koniec uczestnicy dostają do wypełnienia ankiety. Pozostaje wrażenie, że prowadzący to osoby z zewnątrz, słabo zorientowane w sprawach lokalnej społeczności.

Kasa dla wsi

130

MLN ZŁ

• O takie pieniądze z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2023-27 walczą LGD z woj. łódzkiego

Jak to się ma do wymogu oddolności? Zadaję to pytanie Piotrowi Nowackiemu, prezesowi łódzkiej sieci lokalnych grup działania i działaczowi „starej” LGD Mroga z Brzezin.

– Kiedy lata temu budowaliśmy swoje struktury, to był 2006 rok, rozmawialiśmy z organizacjami, które działały na terenie, z Ochotniczymi Strażami Pożarnymi, z sołtysami, radnymi, samorządowcami, przedsiębiorcami. Wiele osób było zaangażowanych w tworzenie najpierw struktury, a potem dokumentów strategicznych – odpowiada Nowacki. I dodaje: – Natomiast tutaj trudno mówić o oddolności, kiedy spotkania są prawie że tajne, bo informacja jest tylko na stronie internetowej, na którą mało kto zagląda.

Rywalizacja o miliony

O zjawisku powstawania „nowych” LGD w województwie łódzkim jako pierwsza – w maju tego roku – informowała „Gazeta Radomszczańska” w artykule „Lokalne grupy wsparcia PiS”. „Nowych” LGD jest w regionie 11, a „starych” – 17. „Nowe” są większe, a ich granice – jak zwróciła uwagę „Gazeta Radomszczańska” – „idealnie pokrywają województwo łódzkie bez białych plam oraz pokrywania się gmin czy powiatów”.

Pieniądze, o które „stare” i konkurencyjne wobec nich grupy będą rywalizować w województwie łódzkim, to – jak szacuje Nowacki – od 130 do 150 mln zł z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2021-27 (w praktyce 2023-27).

Komisję konkursową, która w przypadkach „konfliktu obszarowego” pomiędzy „starymi” i „nowymi” LGD wskaże najlepszą Lokalną Strategię Rozwoju, powołuje – jak wynika z regulaminu – zarząd województwa łódzkiego. Województwem rządzi PiS. Zaś od członków i sympatyków tej partii roi się w zarządach „nowych” LGD.

Szczególnym przykładem jest opisana przez „Gazetę Radomszczańską” grupa Przyjazny Powiat z Radomska, gdzie powiatowymi radnymi PiS są wszyscy członkowie zarządu i komisji rewizyjnej, a także skarbniczka i sekretarz.

W przypadku pozostałych „nowych” LGD odsetek ludzi PiS bądź związanych z urzędem marszałkowskim lub prorządowymi mediami nie wynosi aż stu procent, ale są oni w składach widoczni [Przykłady – w ramce].

Tropy prowadzą do marszałka

Spośród „nowych” LGD tylko w stowarzyszeniu Ziemia Tomaszowska z Tomaszowa Mazowieckiego nie udało mi się zidentyfikować osób bezpośrednio powiązanych z PiS albo urzędem marszałkowskim. Z kolei w przypadku grupy Natura radny Mieczysław Dominowski to ojciec innego gminnego radnego z Aleksandrowa Łódzkiego – Tomasza Dominowskiego, który jednocześnie jest wicedyrektorem kancelarii marszałka Grzegorza Schreibera.

Czy może to świadczyć o osobistym zaangażowaniu Schreibera w powstawanie „nowych” LGD? – „Nowe” LGD powstały generalnie w granicach podziału wyborczego do Sejmu. Marszałek Schreiber osobiście nadzoruje i interesuje się jedynie tymi, które są w jego okręgu wyborczym – twierdzi źródło w urzędzie marszałkowskim.

Jednak przedstawiciele urzędu kategorycznie zaprzeczają jakimkolwiek ewentual-

nym związkom marszałka lub wicemarszałków z tworzeniem „nowych” LGD. „Członkowie zarządu województwa łódzkiego nie inicjowali ani nie inicjują powstania LGD, choć popierają ich tworzenie, bo to świadczy o aktywności mieszkańców, którym zależy na rozwoju regionu – im więcej LGD, tym więcej pomysłów” – pisze biuro prasowe urzędu marszałkowskiego.

Jednak już w kwietniu wójt gminy Będków Dariusz Misztal podczas sesji rady gminy mówił, że „nowe” LGD powstają, „ponieważ jest taki zamiar urzędu marszałkowskiego, a dokładnie marszałka”. Jego wypowiedź odnotowała „Gazeta Radomszczańska”, a nagranie z sesji dostępne jest na YouTube.

Okręg, z którego marszałek Schreiber – jak coraz częściej można usłyszeć w urzędzie marszałkowskim – miałby planować start do Sejmu, to okręg sieradzki, z którego zresztą z powodzeniem już kandydował. „Nowe” LGD mieszczące się na terenie tego okręgu to Obszar Zielonej Energii, Natura, Sukces i Partnerstwo Trzech Powiatów.

Podczas jednego ze spotkań informacyjnych zapytano Leszka Jasińskiego z Partnerstwa Trzech Powiatów o to, po co „nowe” LGD powstały tam, gdzie z sukcesami działają „stare”. Miał odpowiedzieć, że nie wie – i że trzeba o to zapytać marszałka.

Chciałem zapytać Jasińskiego o tamto stwierdzenie, ale słysząc, że dzwoni dziennikarz „Wyborczej”, rozłączył się i napisał, że ma spotkanie. Potem już nie odebrał telefonu.

Grupy do likwidacji?

Po publikacji „Gazety Radomszczańskiej” sprawą „nowych” LGD zajął się TVN 24. W dokumencie „Partyni społecznicy” programu „Czarno na białym” – oprócz grup zakładanych przez działaczy PiS z woj. łódzkiego – przedstawiono też analogiczne przykłady z województwa podlaskiego.

We wrześniu przedstawiciele „starych” LGD złożyli na „nowe” skargę do Europejskiego Urzędu do spraw Nadużyć Finansowych (OLAF). Na początku października nad tematem stowarzyszeń zakładanych przez lu-



Skok na unijne miliony



dzi PiS pochylił się Łódzki Zespół Parlamentarny. A na początku listopada sejmikowy radny Marcin Bugajski z Koalicji Obywatelskiej skierował do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Łodzi skargę na urząd marszałkowski w związku z nieudzieleniem mu informacji na temat umów na wsparcie przygotowawcze zawieranych z „nowymi” LGD.

Chodzi o 74 tys. zł dotacji na przygotowanie m.in. Lokalnej Strategii Rozwoju przed planowanym konkursem. Nabór wniosków trwał od 6 do 29 kwietnia. Co ciekawe, spośród 11 „nowych” LGD tylko pięć zdążyło uzyskać przed końcem naboru wpis do KRS. Ministerstwo Rolnictwa przyznaje, że zgadzało się na uczestnictwo takich stowarzyszeń w postępowaniu ze względu na czasochłonność rejestracji.

W połowie listopada do konsultacji skierowano projekt ustawy o „Planie strategicznym dla wspólnej polityki rolnej”. Art. 14a tej ustawy w praktyce zawiera instrukcję likwidacji tych LGD, które nie podpiszą nowej umowy ramowej na realizację strategii. – Jest już nawet projekt ustawy, który ułatwi „starym” LGD zakończenie życia – ironizuje Anna Doliwa, prezeska „starej” LGD Dolina Rzeki Grabi z powiatu łaskiego. Wskazuje, że tylko w mijającej perspektywie unijnej jej LGD stworzyło 53 nowe firmy i dało środki na rozwój 23 firm. Obawia się jednak, że w nowym konkursie dotychczasowe osiągnięcia nie będą brane pod uwagę.

Grupy interesu

Do tej pory to gminy decydowały, z którą LGD chcą współpracować, co niektórym działaczom „starych” grup dawało nadzieję, że samorządy, z którymi dotąd było im po drodze, przy nich pozostaną. Okazuje się jednak, że Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi na etapie konkursu zrezygnowało z decyzji gmin, twierdząc, że powodowało to „zbytnie uzależnienie LGD od władz lokalnych”.

„Bardzo ważne jest, aby partnerstwo, jakim jest lokalna grupa działania (LGD), skupiało przedstawicieli publicznych oraz prywatnych interesów społeczno-gospodarczych

oraz by w ramach jakiegokolwiek LGD żadna grupa interesu nie kontrolowała procesu podejmowania decyzji” – pisze Dariusz Mamiński z wydziału prasowego MRiRW.

A co z grupą interesu w postaci partii politycznej?

„Kwestia przynależności oraz sympatii politycznych nie miały i nie mają znaczenia ani przy lokalnych grupach działania zarejestrowanych w tym roku, ani przy działających wcześniej. LGD są reprezentantami lokalnych społeczności, bo taka jest też idea oddolnych inicjatyw, które jako samorząd województwa mocno wspieramy. Także miejsce pracy nie ma znaczenia w odniesieniu do przynależności do LGD” – odpowiada urząd marszałkowski.

W tym samym tonie wypowiada się Andrzej Górczyński, członek zarządu województwa odpowiedzialny za PROW i LEADER, twierdząc, że nikt nikogo nie pyta, do jakiej partii należy.

Z kolei ministerstwo dodaje, że w celu zapobiegnięcia kontrolowaniu LGD przez jakąkolwiek grupę interesu „umożliwiono reprezentowanie obszaru gmin przez inne podmioty publiczne”. – Wygląda na to, że w imieniu całej gminy może teraz wystąpić radny. Przypadkiem okazuje się, że w większości są to radni PiS – mówi Dariusz Joński z Koalicji Obywatelskiej.

Kapitał na wybory?

– To jest skok na 130 mln zł – ocenia poseł Joński. – Tym bardziej niebezpieczny, że nadchodzi rok wyborczy. Może być tak, że pieniądze, które powinny trafić do lokalnych społeczności na realizację ich potrzeb, PiS będzie chciał wykorzystać na działania wyborcze przed wyborami parlamentarnymi lub samorządowymi.

Prośbę o odpowiedź na pytania o powody powołania, jak również o to, czy tak duża reprezentacja sympatyków PiS nie stwarza ryzyka, że grupa będzie realizować interes partii politycznej zamiast lokalnej społeczności, wysłałem do dziesięciu z jedenastu „nowych” LGD (jedenasta nie ma jeszcze danych kontaktowych). Poprosiłem o odpowiedź do 21 listopada. Żadna się nie odezwała. ●

• **Marszałek województwa łódzkiego Grzegorz Schreiber i Jarosław Kaczyński podczas niedawnego spotkania w Sieradzu**
FOT. TOMASZ STAŃCZAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

■

Do tej pory to gminy decydowały, z którą grupą chcą współpracować. Ale Ministerstwo Rolnictwa zrezygnowało z decyzji samorządów, twierdząc, że powodowało to „zbytnie uzależnienie LGD od władz lokalnych”

Ludzie PiS w konkurencyjnych LGD
Radny, wójt, dyrektor, kandydat na posła...

- W LGD „Nasza Ziemia” z Opoczna prezeską jest Jolanta Łuczka-Nita, lokalna radna PiS, a członkiem zarządu – Rafał Skoczyła, dyrektor biura poselskiego lokalnego barona PiS Roberta Telusa. Członkiem zarządu jest też Dawid Kucharski, na stronie Sejmu wymieniany jako asystent Telusa w komisji rolnictwa i rozwoju wsi.
- W LGD „Sukces” z powiatu sieradzkiego wiceprezesem jest Sławomir Walczak, kandydat PiS na posła w 2019 roku i radny w gminie Buczek. W zarządzie jest też Marcin Golanowski, wójt gminy Klonowa wybrany z komitetu PiS, a w komisji rewizyjnej znajduje się Marcin Rzepa, radny PiS z Sędziejowic.
- W LGD „Na Wschód od Łodzi” (Brzeziny) prezeską jest wspomniana Ilona Węgrzyn, była redaktor naczelna łódzkiego dodatku „Gazety Polskiej Codziennie”, a wiceprezeską – Justyna Łucznińska, była kandydatka PiS do Sejmu z okręgu łódzkiego. Skarbniczką jest Jadwiga Sasin, żona byłego posła Romana Sasina (był w Sejmie trzy miesiące pod koniec ubiegłej kadencji), obecnie dyrektora biura planowania przestrzennego w urzędzie marszałkowskim.
- W belchatowskiej LGD „Energia dla Gmin” prezesem jest Tomasz Piotrowski, dyrektor Centrum Rozwoju Kompetencji Województwa Łódzkiego i PGE w Rogowcu. Sekretarzem jest Rafał Rabenda, radny gminy Rusiec (wybrany z komitetu Kukiz’15).
- W LGD „Obszar Zielonej Energii” (powiaty: łowicki i kutnowski) prezesem jest Marek Sokół, radny PiS gminy Zduny, a wiceprezesem Michał Welfler, w przeszłości kandydat na radnego PiS w powiecie kutnowskim. W zarządzie są: Tomasz Ryczkowski, Adrianna Kaczor – odpowiednio radni PiS w Bedlnie i w Łowiczu. W zarządzie jest też Michał Szafaniec, radny gminy Domaniewice, w przeszłości kandydat PiS na wójta.
- W LGD „Etno-Eko” (powiat piotrkowski) prezesem jest Łukasz Ciupa, były kandydat PiS na burmistrza Sulejowa i na radnego powiatu piotrkowskiego, a skarbnikiem – Jacek Kozakowski, radny PiS z Moszczenicy.
- W LGD „Partnerstwo Trzech Powiatów” (wieruszowski, wieluński, pączężański) wiceprezes zarządu jest Małgorzata Lipieć, kandydatka na radną w gminie Skomlin, a członkiem – Leszek Jasiński (skarbnik komitetu terenowego PiS w Wieruszowie). W komisji rewizyjnej jest ponadto Łukasz Dybka, radny PiS w powiecie wieluńskim.
- W LGD „Baszta” (powiat skierniewicki) funkcje prezesa i sekretarza pełni odpowiednio dwójka radnych PiS z gminy Maków: Robert Maciejak i Joanna Filipek. Członkiem komisji rewizyjnej jest Mariusz Seliga – w czasie wyborów prezydenckich 2020 roku członek obwodowej komisji wyborczej w Makowie z ramienia komitetu Andrzeja Dudy.
- W LGD „Natura” (Aleksandrów Łódzki) wiceprzewodniczącymi są: Zaklina Jabłońska (była kandydatka na radną powiatu zgierskiego) oraz Sławomir Szczesio (były radny PiS w Pabianicach). Członkiem zarządu jest Piotr Marek Szewczyk, były kandydat PiS na burmistrza Aleksandrowa Łódzkiego, a skarbnikiem – gminny radny PiS Mieczysław Dominowski. ●

Czym jest LEADER?

- | | | | |
|---|--|---|--|
| • To inicjatywa lub podejście polegające na realizowaniu „projektów w oparciu o partnerstwo sektora publicznego, społecznego i gospodarczego z oddolnym systemem podejmowania decyzji” – czytamy na stronie Skoknakase.eu poświęconej zjawisku „nowych” LGD | w województwie łódzkim. <ul style="list-style-type: none">• Lokalne grupy działania w założeniu mają realizować podejście LEADER w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich. Program realizowany jest poprzez konsultacje ze społecznościami wiejskimi, a zapisy konsultacji mają odzwierciedlenie | w Lokalnej Strategii Rozwoju. <ul style="list-style-type: none">• Podstawowymi cechami projektu LEADER – jak również realizujących go LGD – w myśl przepisów mają być:<ul style="list-style-type: none">• oddolność działania (bo inicjatywę podejmuje lokalna społeczność wiejska),• terytorialność i zintegrowanie (bo | strategię działania przyjmuje się dla obszaru spójnego tożsamościowo i administracyjnie), <ul style="list-style-type: none">• partnerstwo (bo LGD współtworzyć mają przedstawiciele różnych środowisk, a wewnątrz nie ma – a przynajmniej nie powinno być – podziałów partyjnych). |
|---|--|---|--|

Chore ustawodawstwo

– 14-latek będzie mógł odpowiadać za zabójstwo – i do tego z możliwością skazania na 30 lat. Przecież taką zmianę mogą wprowadzić tylko troglodyci.

ROZMOWA Z

PROF. ADAMEM STRZEMBOSZEM*
byłym prezesem Sądu Najwyższego

ŁUKASZ WOŹNICKI: Chciałem z panem porozmawiać o nowelizacji kodeksu karnego, która czeka na podpis prezydenta...

PROF. ADAM STRZEMBOSZ: Ona jest czymś rozpaczliwym. Nie do wyobrażenia wprost.

Skąd takie wnioski?

– Zacznę od prostej sprawy. W kodeksie karnym z 1932 r. człowiek w wieku do 17 lat nie podlegał żadnej odpowiedzialności karnej. Żadnej, za żadne przestępstwo. Co najwyżej – jeśli miał skończone 13 lat, działał z rozumnianiem i dopuścił się np. zbrodni zabójstwa – groził mu zakład poprawczy. Sam orzekałem w takiej sprawie. Wyrokiem był zakład poprawczy w zawieszeniu, bo zbrodnią byłoby, gdyby ten właśnie młody człowiek znalazł się w zakładzie poprawczym.

Później – w 1969 r., w nowym kodeksie karnym – pomimo wielkich oporów wprowadzono odpowiedzialność karną nieletniego, który skończył 16 lat i dopuścił się najpoważniejszych zbrodni, a dotychczasowe środki wobec niego były nieskuteczne. Przy tym sąd musiał zastosować nadzwyczajne złagodzenie kary. A teraz 14-latek będzie mógł odpowiadać za zabójstwo. I do tego z możliwością skazania na 30 lat!

Za zabójstwo ze szczególnym okrucieństwem, w związku z rozbójem czy też ze zgwałceniem. Tej zmianie sprzeciwiał się m.in. Rzecznik Praw Dziecka, bo w Polsce uznaje się, że dziecko jest w stanie rozpoznać znaczenie swoich czynów od 15. roku życia.

– Przecież taką zmianę mogą wprowadzić tylko troglodyci. To jest coś niebywałego. Nawet w kodeksie karnym Wojska Polskiego z 1944 r. – specjalnej, drańskiej strasznie ustawie – przewidywano, że za najpoważniejsze przestępstwa natury politycznej można orzec 15 lat więzienia, jeśli sprawca ukończył lat 13. Pamiętam, że był 14-latek, który dostał 14 lat. Ale kara 30 lat więzienia nikomu nie przyszlaby do głowy.

„Surowe prawo jest prawem skutecznym” – tak uzasadniają reformę jej autorzy z resortu sprawiedliwości. Dlatego wprowadzają karę do 30 lat więzienia i zaostrzają sankcje za liczne przestępstwa.

– Przecież to jest nonsens. Po kilkunastu latach więzień zaczyna funkcjonować w zakładzie karnym tak jak we własnym domu.

Pierwsze lata w więzieniu są ciężkie, a potem więzień się dostosowuje. Po 30 latach wielu nie chciałoby wychodzić z więzienia. Oni już nie potrafią funkcjonować na wolności.

Już teraz znam wiele przypadków, gdy więzień po wielu latach zwolniony z zakładu karnego szedł prosto do domu opieki społecznej: był stary, niedołężny albo nie miał żadnego przygotowania zawodowego lub nie mógł już pracować. Jaki jest sens zmieniania tych sankcji?

• **Pamiętam, że był 14-latek, który dostał 14 lat. Ale kara 30 lat więzienia nikomu nie przyszlaby do głowy – mówi prof. Strzembosz**

FOT. SHUTTERSTOCK



„Trzeba odizolować najbardziej niebezpiecznych bandytów od społeczeństwa. Tu państwo musi pokazać żelazną rękę” – tak to tłumaczył minister Zbigniew Ziobro. Stąd też pomysł wprowadzenia bezwzględnego dożywocia, czyli bez teoretycznej nawet możliwości zwolnienia, chociaż Trybunał w Strasburgu uznał je za nie-ludzkie traktowanie i karanie.

– To byłoby nie tylko sprzeczne z prawem europejskim, ale również strasznie głupie.

Jeśli więzień skazany na dożywocie bez szansy na zwolnienie zabije kolegę z celi, to dostanie dwa tygodnie odosobnienia. Jak zabije funkcjonariusza Służby Więziennej – podobnie.

Dziś w więzieniach nie wyrывa się paznokci, nie łamie się nóg. Odosobnienie jest bardzo przykre, ale da się je wytrzymać. Dlatego taka kara – poza tym, że będzie niehumanitarna, bo pozbawi nawet cienia nadziei i zabierze wszystko – stworzy też ogromne zagrożenie w zakładach karnych.



Z kodeksu wypada dyrektywa działania wychowawczego. Będzie dyrektywa odstraszenia. Więc już nie wychowujemy społeczeństwa, pokazując, że poprzez karanie coś się osiąga. To jest powrót do XIX w.

*Adam Strzembosz

• Ur. w 1930 r., profesor nauk prawnych. W PRL-u był sędzią w wydziale dla nieletnich na warszawskiej Pradze, potem sędzią Sądu Wojewódzkiego w Warszawie. Działał w opozycji, był szefem sędziowskiej „Solidarności”. W latach 1989-90 wiceminister sprawiedliwości w rządzie Tadeusza Mazowieckiego, w latach 1990-98 pierwszy prezes Sądu Najwyższego i przewodniczący Trybunału Stanu. W 1998 r. przeszedł w stan spoczynku. Prezydent Lech Kaczyński odznaczył go Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski za wybitne zasługi dla przemian demokratycznych w Polsce. A prezydent Bronisław Komorowski Orderem Orła Białego za obronę zasad praworządności, godności i niezależności sędziowskiej w czasach PRL-u

Chodzi o to – tak to przedstawia ministerstwo – że polskie sądy podobno są zbyt łagodne. Wymierzają kary za niskie, przestępcy wychodzą na wolność, by znowu popełniać przestępstwa.

– Nie mówię, że każdy wyrok jest dobry, ale sądy działają mniej więcej racjonalnie. Zwróćmy uwagę na to, że przestępczość spada. To może wynikać z tego, że jest mniej młodych ludzi, a to głównie oni popełniają przestępstwa, ale nie tylko z tego. A skoro przestępczość spada, to jakie jest merytoryczne uzasadnienie zaostrzania kar?

Przecież zakłady karne są przepelnione. Przypadek, który znam: chłopak z tzw. dobrej rodziny. Narkotyzował się i jadąc samochodem, zabił osobę, z którą jechał, i osobę, na którą wpadł. Został skazany, a potem dwa lata czekał na miejsce w zakładzie karnym. Dwa lata. To ma być prewencja?

To się może skończyć tym, co robili komuniści, a co było rzeczą najgłupszą – wiecznymi amnestiami. Co z tego, że w PRL-u były bardzo wysokie kary, jak było wiadomo, że jeśli w więzieniach jest ponad 100 tys. ludzi, to będzie amnestia. Każdy skazany – poza może tymi najgroźniejszymi – wiedział, że kiedyś amnestia może go objąć. I wszyscy na to liczyli.

Ministerstwo przyznawało, że zwiększy się liczba osób odbywających dłuższe wyroki, co obciąży zakłady karne. Jak bardzo się zwiększy? Nie wiadomo. Eksperci spodziewają się, że wzrost będzie istotny. Ale wydaje się, że właśnie o to chodzi resortowi, który zmienia też dyrektywy wymiaru kary. Kara już nie ma wychowywać, ale ma oddziaływać społecznie.

– Z kodeksu wypada dyrektywa działania wychowawczego. Będzie dyrektywa odstraszenia. Więc już nie wychowujemy społeczeństwa, pokazując, że poprzez karanie coś się osiąga. Teraz społeczeństwo odstraszaamy. To jest powrót do XIX w. Nasz kodeks karny z 1932 r. staje się nieosiągalnym wzorem. Ale są granice głupoty. Przecież mamy dziesiątki badań penitencjarnych wykazujących, kiedy kara działa odstraszająco.

To powtarzano podczas prac nad ustawą w Sejmie: odstrasza nie surowość, ale nieuchronność kary. Ale ministerstwo odpowiadało, że liczy się jedno i drugie.

– Gdyby ktoś dopuszczający się przestępstwa z wyrachowaniem spodziewał się,

że go złapią, toby tego przestępstwa nie popełnił. A są jeszcze ludzie popełniający przestępstwa pod wpływem emocji. Gdy komuś robi się ciemno przed oczami, surowość kary nie ma już żadnego znaczenia.

Gdy wykladałem na KUL-u, mówiłem studentom: myślę, że sprawców gwałtów, wyłudzeń, kradzieży pewnie tu nie ma, ale potencjalnych zabójców może być z połowa. Jestem przekonany, że i pan, i ja w pewnych warunkach bylibyśmy gotowi zabić. Nie zrobiliśmy tego, bo żyjemy w normalnych okolicznościach. Ale przecież pewna część ludzi – pewien niewielki procent – znajduje się często w sytuacjach, które nie są normalne. Surowość kary nie będzie miała na nich wpływu.

Według ministra sprawiedliwości ta ustawa ma chronić „zwyczajnych, uczciwych ludzi”. A jego krytycy mówią, że minister surowymi karami chce zbić kapitał polityczny. Co pana zdaniem kryje się za tą ustawą?

– Temu, który ją wprowadza, wydaje się, że jak będzie ostrzej, to będzie mniej przestępstw. Sądzę, że może być odwrotnie.

W czasach caratu na terenie Rosji napad rabunkowy był zawsze karany śmiercią. Dlatego napady często łączyły się z zabójstwami – o jednego świadka mniej.

Z kolei na ziemiach polskich tego nie było. Jeśli ktoś chciał kogoś obrabować, używał siły wystarczającej do obrabowania. I ludzie na ogół przeżywali napady. Sądzę więc, że przy zaostrzaniu kar mamy do czynienia z całkowitą niewiedzą na temat przestępczości.

Oczywiste, że prezydent powinien tę ustawę zawetować. Przecież tam jest tyle nonsensów. Np. za drobne kradzieże będzie można dostać 30 lat, jeśli te kradzieże byłyby dokonywane wielokrotnie.

Bo widelki kary łącznej za dwa lub więcej czynów mają zostać rozszerzone z 20 do 30 lat...

– Przecież są tacy alkoholicy, którzy będą kraść co trzeci dzień. Podobnych ludzi trzeba leczyć, stworzyć im warunki, osadzić w ośrodku opieki i nie będą kradli. Taki człowiek ma dostać nawet 30 lat odsiadki? A za zabójstwo będzie można dostać np. 10, bo taka będzie dolna granica wymiaru kary. Tu wszystko postawione jest na głowie. Uważam, że takie ustawodawstwo jest chore. ●

Rozmawiał Łukasz Woźnicki

Kaczyński o patriotach

– Jeśli to będą rakiety rosyjskie, to dotychczasowa postawa Niemiec nie daje żadnych podstaw do tego, żeby sądzić, że oni zdecydują się na ingerencję, żeby strzelać do rosyjskich rakiet – stwierdził Jarosław Kaczyński.

Agata Kondzińska

W partyjnej centrali przy Nowogrodzkiej premier Mateusz Morawiecki i lider PiS Jarosław Kaczyński przedstawili najnowszy pomysł powołania komisji weryfikacyjnej, która ma zbadać politykę energetyczną w latach 2007-22. Choć nie było to tak oczywiste – Jarosław Kaczyński najpierw zapowiedział, że komisja zweryfikuje tylko czas rządów PO-PSL. Dopiero później służby prasowe PiS poinformowały dziennikarzy, że jednak zajmie się ona polityką energetyczną w ostatnich piętnastu latach. – Chodzi o to, żeby została ustalona prawda, także ta, którą bardzo często trudno ustalić, jeśli chodzi o różnego rodzaju tajne związki, to one są dlatego tajne, żeby trudno było coś ustalić – wyjaśniał Kaczyński. Mówił, że „ta sprawa stała się przedmiotem kontrowersji”. A dlaczego komisja weryfikacyjna, a nie śledcza?

– Bo ma większe możliwości, mogą w niej zasiadać eksperci, a nie tylko parlamentarzyści. Komisje śledcze, poza rywinowską, nie przynosiły wydarzeń, które można by uznać za istotne, raczej kalendaria wydarzeń. W tym wypadku chodzi o coś znacznie głębszego – przekonywał Kaczyński. Jego zdaniem „w naszym życiu publicznym jest bardzo wiele nieprawdy”, a walka polityczna, która jest jednym z filarów demokracji, „nie powinna się odbywać w oderwaniu od prawdy i oderwaniu od faktów”.

Kaczyńskiemu wtórował Morawiecki. Mówił: – Dziś jasne jest, że armia lobbystów, armia szemranych biznesmenów czy szpiegów rosyjskich wykonuje skrupulatnie zadania, które są rozpisane dla nich w Moskwie – mówił szef rządu. I stawiał pytania: – Jak to się stało, że pod-

pisywano niekorzystne umowy związane z Federacją Rosyjską, z głębszym uzależnieniem od rosyjskich węglowodorów? Jak to się stało, że podpisywano umowy, w wyniku których coraz większa ilość surowców ściągana była z Rosji? Albo jak to się stało, że wprowadzane były przepisy, które umożliwiały nabywanie udziałów w polskich przedsiębiorstwach strategicznych przez podmioty rosyjskie. To musi być wyjaśnione. Widzimy dziś, że tzw. biznesowe umowy były pisane krwawym atramentem – stwierdził Morawiecki.

Dziennikarze dopytywali też o propozycję Niemiec, które zaoferowały Polsce baterie systemu Patriot. Jarosław Kaczyński odpowiedział, że bardziej przydałyby się Ukrainie. Za nim powtórzył to minister obrony narodowej Mariusz Błaszczak.

– Te rakiety oczywiście przydadzą się w tej wojnie, w miejscu, gdzie będą rzeczywiście używane – trzymał się swojej myśli Jarosław Kaczyński. Stwierdził, że „dotychczasowa postawa Niemiec nie daje żadnych podstaw do tego, żeby sądzić, że oni zdecydują się na ingerencję, żeby strzelać do rosyjskich rakiet”. A „w Ukrainie z obsługą ukraińską zabezpieczyłyby Polskę, I Ukrainę”. – Stąd ta propozycja, która wydaje się godna do rozważenia przez Niemcy – mówił lider PiS. Bo „rakiety stojące tutaj dla ozdoby to może jest wyjście, które ma zalety estetyczne, ale militarnych ani politycznych nie ma”.

Premier Mateusz Morawiecki i lider PiS Jarosław Kaczyński przedstawili wczoraj najnowszy pomysł powołania komisji weryfikacyjnej, która ma zbadać politykę energetyczną w latach 2007-22

Początek procesu dziennikarza

Żaden z 200 pograniczników, których prokuratura uznała za pokrzywdzonych, nie stał się w sądzie w pierwszym dniu procesu wytoczonego dziennikarzowi TOK FM Piotrowi Maślakowi.

Sąd utajnił rozprawę. Według nieoficjalnych informacji „Wyborczej” Maślak na razie nie składał wyjaśnień. Prokuratura na następny termin (20 lutego) zgłosiła świadków, którzy występują w akcie oskarżenia jako ci najbardziej urażeni słowami dziennikarza.

Chodzi o wpis, który 28 sierpnia 2021 r. Maślak zamieścił na swoim Twitterze: „Nie potrafię tego nazwać inaczej, strażnicy graniczni, którzy zabraniają dostarczyć wody i dopuścić lekarzy do uchodźców, mogą sobie przyczepić naszywkę SS. Tamci też wykonywali rozkazy. A jak Wam każą strzelać do uchodźców, też wykonacie rozkaz?”.

Było to w szczycie kryzysu na granicy polsko-białoruskiej. Uchodźcy kierowani do Polski przez reżim Łukaszenki próbowali przejść granicę. SG ich nie puszczala, a tych, którym się udało przejść, „przepychała” z powrotem na Białoruś. Pogranicznicy nie dopuszczali do uchodźców organizacji pomocowych ani lekarzy.

Rząd i prorządowe media uznały wpis Maślaka za znieważający funkcjonariuszy. Na dziennikarza wylała się fala hejtu, do redakcji TOK FM wysyłano żądania wyrzucenia go z pracy. Doniesienie do prokuratury złożył Mariusz Kamiński, szef MSWiA oraz poseł i wiceprezes partii rządzącej. Od razu przyłączyło się do niego dziesięcioro funkcjonariuszy SG, później – kolejnych 190.

Pełnomocnik dziennikarza mec. Bartosz Obrębski nie przekazał jeszcze listy świadków, których będzie chciał powołać. Z pewnością będą to jednak aktywiści, którzy ratowali uchodźców w Usnarzu i okolicach i byli świadkami przemocy stosowanej przez funkcjonariuszy Straży Granicznej. Na świadka zgłosiła się też Janina Ochojska.

Przed rozprawą, na której odczytano tylko akt oskarżenia, opisywany już wcześniej w „Wyborczej”, Maślak powiedział, że utożsamia się w pełni ze stwierdzeniami, które pojawiły się na jego koncie na Twitterze. Przypomniał też, że służby mundurowe mają prawo odmówić wykonywania rozkazów, jeżeli są one niezgodne z prawem – a tak wielokrotnie się zdarzało i wciąż zdarza podczas kryzysu na granicy polsko-białoruskiej. ●

Wojciech Czuchnowski

50 LAT OBECNOŚCI COCA-COLA W POLSCE

„Cały czas się rozwijamy”

Nowe produkty i warianty smakowe, a także ogromny krok w stronę zrównoważonego rozwoju. W ciągu 50 lat obecności Coca-Cola w Polsce wiele się zmieniło. Firma nie zwalnia i nadal ma ambitne plany na przyszłość. Opowiadają o nich Natalia Stroe, dyrektor generalna Coca-Cola Services Polska i kraje bałtyckie oraz Jaak Mikkell, dyrektor generalny Coca-Cola HBC Polska i kraje bałtyckie.

50 lat temu Coca-Cola trafiła nie tylko do polskich sklepów, ale i popkultury. Jak zmieniła się marka, mając na uwadze potrzeby konsumentów?

Jaak Mikkell: Od czasu wyprodukowania pierwszej butelki Coca-Cola w Browarach Warszawskich, w 1972 r., wiele się zmieniło zarówno dla Coca-Cola, jak i Polski. Przez pierwsze 20 lat dostępna była praktycznie tylko Coca-Cola – dzisiaj oferujemy pełną gamę produktów na każdą okazję i porę dnia. **Natalia Stroe:** Cały czas się rozwijamy – wprowadzamy nowe produkty i warianty smakowe, dostosowujemy pojemności ulubionych napojów do potrzeb konsumentów. Dziś już 37 proc. naszego portfolio stanowią napoje o obniżonej zawartości cukru i zero.

Czy w 2023 r. możemy spodziewać się kolejnych nowości?

Natalia Stroe: Przed nami wiele nowości, które będą dostępne w limitowanych edycjach. Planujemy też dalsze wprowadzanie znanych produktów w wariantach o ograniczonej lub zerowej kaloryczności. **Jaak Mikkell:** Zgodnie z naszą strategią 24/7, obok oferty marek Coca-Cola, dostarczamy również kultowe produkty z segmentu napojów energetyzujących, kaw czy alkoholi premium. Już na początku



Natalia Stroe – dyrektor generalna Coca-Cola Services Polska i kraje bałtyckie

roku konsumenci mogą się spodziewać informacji na temat nowych kategorii napojów i wprowadzenia do oferty Coca-Cola HBC Polska kolejnych znanych marek.

W ciągu 50 lat Coca-Cola zrobiła też ogromny krok w stronę zrównoważonego rozwoju. Czy firma nadal będzie rozwijać się w tym kierunku? **Natalia Stroe:** Zrównoważony rozwój to fundament naszej działalności. W ramach ambicji „Świat Bez

Odpadów” chcemy w 2030 r. zbierać i poddawać recyklingowi tyle butelek i puszek, ile wprowadzamy na rynek. Nieustannie pracujemy także nad innowacjami w zakresie opakowań.

Jaak Mikkell: Konsekwentnie redukujemy ilość plastiku wykorzystywanego do produkcji butelek



Jaak Mikkell – dyrektor generalny Coca-Cola HBC Polska i kraje bałtyckie

– w ciągu 20 lat zmniejszyliśmy ich wagę o 45 proc. Dzięki innowacjom zmniejszyliśmy też o 40 proc. ilość plastiku w opakowaniach zbiorczych. Dążymy do tego, aby w 2040 roku w całym łańcuchu dostaw osiągnąć zerową emisję netto. Tylko w ciągu ostatniej dekady zmniejszyliśmy poziom generowanego CO2 o 44 proc. w Polsce i krajach bałtyckich. Kilka lat temu podjęliśmy zobowiązania na rzecz środowiska i nie zamierzamy schodzić z tej drogi.



Nie ma wolności bez solidarności

Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”?
Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?

Pisz: listy@wyborcza.pl

Celem jest pełne ujarzmienie szkół

PiS perfekcyjnie posługuje się: głupotą, niesprawiedliwością, tchórzostwem

Joanna Szymula

Autorka jest nauczycielką

Minister edukacji Przemysław Czarnek powtarza ciągle, że eksperckie organizacje edukacyjne, w tym kompetentni nauczyciele edukacji (seksualnej), „robią młodym ludziom wodę z mózgu na temat ich płciowości i seksualności i że są winni wszelkich nieszczęść tych wszystkich, młodych ludzi, którzy tracą pojęcie, kim są, jaką mają niezwykłą funkcję w życiu całego społeczeństwa”. Zdaniem ministra wprowadzenie tych edukatorów do szkół spowodowałoby w uczennicach i uczniach upowszechnianie „błędu antropologicznego”.

Otóż to minister, który niszczy edukację dla własnej kariery, jest w błędzie. Patronem antropologii jest Sokrates (termin został przyjęty w XVII wieku). To on konsekwentnie skupił swoje nauczanie na człowieku, etyce, poszukiwaniu prawdy już nie w kosmosie, ale w człowieku. Antropologia oznacza więc pełnię nauki o człowieku.

Kim jestem? – to podstawowe jej pytanie, w którym łączy się ludzka natura, geneza gatunku, samo istnienie człowieka z jego wolnością, podmiotowością, rozumnością, wyborami. To, co ważne, to humanistyczny wymiar tej dziedziny i jej niezależność od dogmatów religijnych w postrzeganiu człowieka. Zapewne ta oczywistość boli polskich dogmatyków najbardziej. Nasza edukacja w rękach obecnej władzy jest bowiem odwrotnością dziedzictwa wolnej wiedzy.

Sądząc po wypowiedziach nie tylko ministra Czarnka, ale też „kazaniach” posłów i posłanek w kościołach, realizuje się zamiar religijnych (katolickich) podstaw programowych z akcentem na tzw. swoich, często prywatnych bohaterów.

Mówiąc o „błędzie antropologicznym”, Czarnek nie wprost propaguje podejście Jana Pawła II, jak również wyraża przekonanie, że wszelkie odstępstwa od wiary są dewastacją człowieka i jego zniekształceniem (błędem). Wynika z tego, że osoba, która posiada nieschematyczną orientację seksualną bądź jest niewierząca lub liberalna – i zarazem jest najlepszym człowiekiem na Ziemi – to i tak stanowi dla ministra Czarnka i jego politycznej grupy ludzką aberrację, którą trzeba naprawić.

Szkola jest odbiciem rzeczywistości. Jeśli więc osoby publiczne, rząd, posłowie prawnicy pozwalają sobie na szyderstwo z ludzi i wiedzy, werbalną i fizyczną przemoc, na wyśmiewanie odkrywania w czasie życia własnej tożsamości, to takie osoby nie mają żadnego prawa do wypowiadania się i nie chcemy dla szkoły takiego kontekstu. Uczniowie i uczennice też mają tego dość.

PiS perfekcyjnie posługuje się: głupotą, niesprawiedliwością, tchórzostwem, nieumiarkowaniem (KKK 2092). Kpi z dzieci, ich wrażliwości i zaangażowania w obronie klimatu.

Nie znalazł się ani jeden polityk i polityczka w PiS, którzy postawiliby się Kaczyńskiemu, skrytykowali za podłość i małość.

Celem niewybrednego ataku są też nauczyciele. Od początku było wiadomo, że dopóki szkoła będzie miejscem wolnych umysłów, nauczyciele nie dostaną zadowolających podwyżek. I w ogóle nie chodzi tu o godne wynagrodzenie, rzecz toczy się o pełne ujarzmienie szkół, całkowity nadzór nad oświatą. Hucznie zapowiadane 100 mln z MEiN poszło prawie w całości do szkół i ośrodków katolickich, a nawet parafii. Czy to sprawiedliwe?

Może prezesowi Kaczyńskiemu w tym wszystkim chodzi o miejsce Polski PiS-u między mitycznym władcą Popielem a koreańsko-amerykańskimi elektrowniami atomowymi.

W szkołach stąpamy jeszcze po ziemi, ale kryzys widać coraz bardziej. Wojna w Ukrainie, brakuje prawie dziesięciu tysięcy psychologów, nie ma pedagogów, asystentów dla osób z niepełnosprawnościami, asystentów kulturowych dla uczniów i uczennic z Ukrainy, Białorusi, Gruzji, Azerbejdżanu, Czeczenii, krajów afrykańskich i dla polskich uczniów. No i trwa permanentny niedobór nauczycieli. Jeśli ciągle to brzmi jak wołanie na puszczy, to co trzeba jeszcze zrobić, by odsunąć obecnie rządzących od władzy. ●

Wojna w Ukrainie

Kupmy helikoptery medyczne do ewakuacji rannych ukraińskich żołnierzy

Była udana zbiórka na bayraktara, teraz czas na helikopter medyczny do ewakuowania rannych ukraińskich żołnierzy.

– To broń do ratowania. Będą broniły ukraińskich żołnierzy przed śmiercią. Kupmy je! – apelują organizatorzy zbiórki „Zbroimiy Ukrainę”

– Musimy dotrzeć z informacją o zbiórce, jak najszerzej się da. Wojna w Ukrainie trwa od dziewięciu miesięcy i coraz trudniej przyciągnąć uwagę społeczeństwa do akcji pomocowych – mówi Bożydar Pająk, reportażysta, współorganizator akcji „Polska zrzutka obywatelska: Zbroimiy Ukrainę”. Jej celem jest zebranie pieniędzy na helikoptery do ewakuacji rannych żołnierzy.

– Jako wolontariusz wielokrotnie jeździłem z pomocą humanitarną do Ukrainy. Widziałem, jak wiele darów tam trafia, ale mam też rozpoznanie, czego brakuje. Zachód wysyła leki, opaski na rany, plastry, ale do udzielania pomocy rannym i ewakuacji potrzebne są też samochody i śmigłowce. Dlatego zdecydowaliśmy się zebrać pieniądze na helikoptery medyczne – mówi Pająk.

Inicjatorzy zbiórki szczegółowo uzgodnili z Głównym Urzędem Wywiadowczym Ukrainy, który wskazał, jaki sprzęt i od kogo bezpiecznie kupić. Jest to helikopter z wyposażeniem medycznym. – To sprawdzona konstrukcja, zmodernizowana i przystosowana do obecnych potrzeb. Niższa cena helikoptera wynika z faktu, że sprzęt produkowany jest w Ukrainie przez ukraińską firmę na specjalnych warunkach. Zlokalizowanie produkcji na terenie Ukrainy oznacza także łatwy i tani sposób serwisowania i dostęp do części zamiennych, a w wa-



● **Ukraiński żołnierz pomaga rannemu w szpitalu w Bachmucie w obwodzie donieckim, 9 listopada 2022 r.** FOT. LIBKOS / AP

runkach wojennych to jest bardzo ważne – tłumaczą organizatorzy.

Koszt zakupu helikoptera to 570 tys. dolarów, czyli ok. 2,7 mln zł za sztukę. – Kupimy tyle sprzętu, ile funduszy uda się zebrać. W zależności od powodzenia akcji zrealizujemy jeden z trzech celów – mówi „Wyborczej” Bożydar Pająk.

Pierwszy próg zbiórki to 620 tys. zł, za co będzie można kupić wyposażenie nawigacyjne i medyczne do śmigłowca, który dzisiaj czeka na wykorzystanie.

Jeśli uda się zebrać 2,7 mln zł – organizatorzy zbiórki kupią śmigłowca z wyposażeniem medycznym. – Jeśli dojdziemy do 8,1 mln zł, kupimy trzy wyposażone helikoptery – mówi Pająk.

*Kupimy tyle sprzętu,
ile funduszy
uda się zebrać*

Nowa książka prof. Leociaka

Ciekaw jestem, czy wierni marzący o raju wiedzą, w jak upiornym towarzystwie się tam znajdą?

Mam przed sobą najnowszą książkę prof. Jacka Leociaka. Składa się już na trylogię wydawnictwa Czarne po „Młynach bożych” i „Wiecznym strapieniu”.

Książki krytycznie opisujące Kościół wydają równolegle prof. Stanisław Obirek w duecie z Arturem Nowakiem („Gomora”, „Babilon”), ale sądzę, że obie oferty nawzajem się raczej uzupełniają, nie stanowiąc dla siebie konkurencji. Tak w zakresie problematyki, jak i sposobu opowiadania. U prof. Leociaka czuje się bowiem wewnętrzny żar... Książkę „Zapraszamy do nieba. O nawróconych zbrodniarzach” pochłonałem jednym tchem.

Czyta się jak kryminał, bo w istocie jest to zbiór krwawych opowieści o mordercach, którzy prawdopodobnie zasiedlają katolickie niebo. Nie jest to jednak ja-

kieś przeoczenie czy też niedoskonałość religii katolickiej, lecz w istocie sedno teologicznej doktryny. Wszak Chrystus na krzyżu umawia się z dobrym rzezimieszkiem w niebie dlatego, że ten deklaruje wiarę. Z tego punktu widzenia przypowieść o synu marnotrawnym ma być kluczowym rozważaniem kwestii zbawienia.

Autorowi udaje się sterować emocjami czytelnika. Niekiedy opisy nawróceń lub ekscytacji śmiercią są tak sugestywne, że bezwiednie utożsamiam się z antybohaterem, lecz narrator szczególnie pod koniec akapitu sprawdza mnie na ziemię.

Ciekaw jestem, czy wierni marzący o raju wiedzą, w jak upiornym towarzystwie się tam znajdą? Wśród hagiografów jednego z owych zbrodniarzy opisanych w książce prof. Leociaka mamy... Szymona Hołownię. Pojawiają się figury ma-

Sztab organizacyjny zbiórki obok Bożydara Pajaka tworzą też prawniczka Krystyna Potapenko i prezes Fundacji Widowskich Masowych Nadia Moroz-Olszanska. Fundacja ma na koncie transporty 27 Tirów i 70 mniejszych samochodów, które dowiozły pomoc rzeczową do Ukrainy oraz wsparcie dla innych organizacji o wartości 3 mln złotych.

Wśród ambasadorów zbiórki są m.in. gen. Mieczysław Bieniek, gen. Roman Polko i były ambasador RP w Ukrainie Jan Piekło oraz Agnieszka Holland, Tomasz Sianecki, Anna Dymna, Sławomir Siemakowski, Maciej Orłoś, Krzysztof Globisz, Wanda Traczyk-Stawska, Andrzej Stasiuk, Krzysztof Globisz, Serhij Żadan i inni.

Do końca zbiórki pozostało niespełna 40 dni. Pieniądze wpłacać można na zrzutka.pl. Informacje o akcji znajdują się również na stronie zbroimiyukraine.pl. Wczoraj na koncie zrzutki było ponad 430 tys. zł. ●

Anita Karwowska

Drogie święta

3410

Zł.
• Tyle musi zapłacić trzypokładowa rodzina, dwójka dorosłych i dziecko do lat czterech, za świąteczny pobyt w 4-gwiazdkowym hotelu we Władysławowie. Pobyt przewidziano od 24 do 27 grudnia

Poznań. Zmarł najstarszy pracujący w zawodzie krawiec w Polsce



FOT. ARCHIWUM RODZINNE

Henryk Krupa zmarł w wieku 92 lat. Przy ulicy Łąkowej w Poznaniu pan Henryk razem ze swoim wnukiem prowadził od lat zakład Krupa & Rzeszutko – Krawiectwo Miarowe, który od prawie stu lat szyje odzież na miarę. „Rodzina i krawiectwo stanowiły dla niego podstawę do długiego oraz zdrowego życia. Jedno i drugie traktował jako czystą pasję, która towarzyszyła mu przez ponad 92 lata” – napisał jego wnuk Karol Rzeszutko.

Henryk Krupa sam o sobie mówił: „prosty rzemieślnik”. Ostatnio z uśmiechem stwierdził: „Jeżeli tam na górze nie ma szycia, to nie warto umierać!”. ●

Dolny Śląsk

Miasta chcą mieć swojego świętego

Stolica Apostolska zgodziła się, by św. Mikołaj był patronem Głogowa, a leżącym nieopodal Polkowicom patronował św. Sebastian.



Magdalena Koziół

WROCŁAW

Wielką mikołajkową czapę na wieży ratusza w Głogowie alpinści zawiesili w piątek. W tym roku wcześniej, bo miasto właśnie dostało ze Stolicy Apostolskiej potwierdzenie, że za patrona będzie miało św. Mikołaja. Już zaplanowane są o nim prelekcje, wykłady i warsztaty – na przykład o tym, jak przedstawiany był w ikonografii Wschodu i Zachodu czy o jego kulcie w dawnej Rzeczypospolitej.

• Święty Mikołaj, patron Głogowa
FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Z kolei 6 grudnia ulicami przejdzie orszak mikołajowy, mieszkańcy spróbują tortu, grzańca, bigosu, pierników i pójdą na mszę. Władze Głogowa i radni uznali, że Mikołaj

to „czytelny symbol dobra, bezinteresownej pomocy, wrażliwości na biednych i chorych” i awantury o niego nie było.

– Bardzo ważne jest wzajemne przenikanie się i harmonijne funkcjonowanie życia religijnego i społecznego – tak burmistrz Polkowicz Łukasz Puźniński mówił w lipcu, zawierając swoją gminę św. Sebastianowi.

Wcześniej szerzył jego kult w szkołach i przedszkolach, gdzie dzieci malowały pocztówki ze świętym i projektowały znaczki.

Inni święci w kolejnych samorządach mieli trudniej. Matkę Bożą Bolesną na patronkę Wałbrzycha zgłosili radni PiS. Na sesję, na której miała być w tej sprawie przyjęta uchwała, zaproszono duchownych i wydawało się, że temat przejdzie gładko. Nic z tego, Matka Boża nie wszystkim przypadła do gustu.

Jej konkurentką miała być św. Barbara, bo przecież Wałbrzych to miasto górnicze. Konkurentem św. Barbary z kolei św. Krzysztof, patron kierowców – bo ulice dziurawe jak szwajcarski ser, więc do ochrony aut i kierowców nadawał się idealnie.

Spór był ostry i jeden z radnych postanowił zakończyć go tak: – Nie zachowujemy się jak islamscy fundamentaliści i nie wcielamy w życie swoich pomysłów.

W końcu Matka Boża Bolesna przeszła tak, jak mistyczka św. Maria De Mattias w Bolesławcu, założycielka Zgromadzenia Adoraterek Krwi Chrystusa.

Okoniem przeciwko niej stanęli tylko przedstawiciele SLD. Nie w smak im było, że to Włoszka i z miastem nie ma nic wspólnego. Władza była innego zdania – święta miała być holdem dla

wszystkich, którzy znaleźli się tu po 1945 r.

Prezydent Piotr Roman: – Tak naprawdę Maria de Mattias przyjechała z nimi z dalekiej Jugosławii. Reemigranci wspólnie z siostrami adorantkami budowali tutaj nowy świat, polską historię tych ziem, dlatego postać świętej wiąże się z dziejami Bolesławca.

Dla ówczesnego starosty bolesławieckiego Cezarego Przybylskiego ta święta miała posłużyć do pracy wychowawczej młodzieży. Oceniał: – Życie Marii może być dla nich wzorcem do naśladowania.

Wzorcem dla lubiniana ma być Michał Archanioł, któremu we wrześniu 2019 r. mieszkańców zawierzył prezydent Robert Raczyński pod jego figurą w rynku: – Oddajemy się tobie. Obieramy cię za szczególnego obrońcę i orędownika – zapewniał. ●

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Burmistrz Miasta Bielsk Podlaski

informuje, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Bielsk Podlaski przy ul. Kopernika 1, na stronach internetowych: www.bielsk-podlaski.pl i <http://bip.um.bielsk.wrotopodlasia.pl/> oraz na miejskich tablicach i słupach ogłoszeniowych zostało podane do publicznej wiadomości ogłoszenie o pierwszym przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości gruntowej ogrodzonej ogrodzeniem przemysłowym stanowiącej własność Gminy Miejskiej Bielsk Podlaski położonej w Bielsku Podlaskim przy ul. Technicznej, składającą się z działek oznaczonych w ewidencji gruntów m. Bielsk Podlaski, obręb 3 jako działka nr 3474/36 o pow. 1,3275 ha i nr 3474/63 o pow. 0,1037 ha (powierzchnia łączna 1,4312 ha), Nr KW B11P/00042072/3

Cena wywoławcza netto: 1 320 000,00 zł
(słownie: jeden milion trzysta dwadzieścia tysięcy złotych)
Wadium 130 000,00 zł (słownie: sto trzydzieści tysięcy złotych)
wniesione w pieniądzu PLN do 2 lutego 2023 r.

Do ceny netto doliczony zostanie podatek VAT w stawce 23% zgodnie z przepisami ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2022 r. poz. 931 ze zm.), który łącznie z wylicytowaną kwotą stanowić będzie cenę nabycia nieruchomości.

Przetarg odbędzie się w dniu 7 lutego 2023 r. o godz. 9.00 w siedzibie Urzędu Miasta Bielsk Podlaski, ul. Mikołaja Kopernika 1, sala 305 Nieruchomość położona w obszarze objętym Suwalską Specjalną Strefą Ekonomiczną Podstrefa Bielsk Podlaski. Teren objęty miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego.
Wpłata wadium w terminie do dnia 2 lutego 2023 r. (włącznie) na konto bankowe Miasta Bielsk Podlaski w Banku Spółdzielczym w Brańsku: 84 8063 0001 0070 0706 5699 0105

Informacji udziela się w pokoju nr 211 Urzędu Miasta Bielsk Podlaski, ul. Kopernika 1, tel. 85 731 81 36 w godzinach pracy Urzędu.

Syndyk Henryka Smolicza

osoby fizycznej prowadzącej działalność gospodarczą pod nazwą HESMO Henryk Smolicz w Otyniu oferuje do sprzedaży

udział 1/2 w prawie użytkowania wieczystego nieruchomości gruntowej położonej w Nowej Soli przy ul. Brzozowej o powierzchni 3,0063 ha, dla której Sąd Rejonowy w Nowej Soli V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą KW nr ZG1N/00030333/7 wchodzącej w skład masy upadłości Henryka Smolicza osoby fizycznej prowadzącej działalność gospodarczą pod nazwą HESMO Henryk Smolicz.

Cena wywoławcza wynosi 880.000,00 zł (osiemset osiemdziesiąt tysięcy złotych 00/100)
Wadium wynosi 10 % ceny wywoławczej tj. 88.000,00 zł (osiemdziesiąt osiem tysięcy złotych 00/100)

I. Warunkiem udziału w przetargu jest złożenie do dnia 16.12.2022r. pisemnej oferty kupna przedmiotu sprzedaży wraz z załącznikami w zamkniętej kopercie z napisem „Oferta na przetarg – Henryk Smolicz VGU 40/21”, w biurze syndyka w Zielonej Górze 65-034 ul. Westerplatte 9 p. 213 oraz opłacenie wadium w wysokości 10 % ceny wywoławczej tj. kwoty 88.000,00 zł do dnia

16.12.2022r. na rachunek masy upadłości Henryka Smolicza w upadłości, prowadzony przez PKO BP S.A. Oddział w Zielonej Górze nr 33 1020 5402 0000 0102 0464 5232 przy czym o terminie wpłaty wadium decyduje data uznania rachunku bankowego masy upadłości kwotą wadium,

II. Otwarcie i rozpatrzenie ofert nastąpi w dniu 20.12.2022r. o godzinie 9.00 w biurze syndyka w Zielonej Górze, 65-034 ul. Westerplatte 9 pokój 213,
III. Wszelkie koszty, opłaty i podatki związane z zawarciem umowy sprzedaży, jak również koszty wykreślenia hipotek widniejących w księdze wieczystej nieruchomości ponosi nabywca.
IV. Regulamin przetargu wraz z opisem i oszacowaniem nieruchomości można uzyskać w biurze syndyka w Zielonej Górze ul. Westerplatte 9 pokój 213, po wcześniejszym telefonicznym umówieniu spotkania pod numerem telefonu 605643049.

OGŁOSZENIE BURMISTRZA MIASTA MYSZKOWA O ZAMIARZE DOKONANIA PODZIAŁU NIERUCHOMOŚCI O NIEUREGULOWANYM STANIE PRAWNYM

Zgodnie z art. 97a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity Dz.U. z 2021 r., poz. 1899 ze zm.) Burmistrz Miasta Myszkowa informuje o zamiarze dokonania z urzędu podziału nieruchomości gruntowych o nieuregulowanym stanie prawnym - dla których nie została urządzona księga wieczysta:

- działka położona w Myszkowie obręb Myszków oznaczona numerem geodezyjnym 6368/4 - celem podziału ww. działki jest wydzielenie części gruntu zajętego pod pas drogowy drogi gminnej ul. Jagodzińskiej
- działka położona w Myszkowie obręb Kręciwilk oznaczona numerem geodezyjnym 20/3 - celem podziału ww. działki jest wydzielenie części gruntu zajętego pod pas drogowy drogi gminnej ul. Towarowej
- działka położona w Myszkowie obręb Myszków oznaczona numerem geodezyjnym 7003/5 - celem podziału ww. działki jest wydzielenie części gruntu zajętego pod pas drogowy drogi gminnej ul. Modrzejowskiej
- działka położona w Myszkowie obręb Myszków oznaczona numerem geodezyjnym 1397/2 - celem podziału ww. działki jest wydzielenie części gruntu zajętego pod pas drogowy drogi gminnej ul. Pohulańskiej

Jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia nie zgłoszą się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do przedmiotowych nieruchomości, zostanie wszczęte z urzędu postępowanie w sprawie ich podziału.

Zainteresowane strony mogą składać ewentualne uwagi, zastrzeżenia i wnioski w przedmiotowej sprawie do Urzędu Miasta Myszkowa, ul. Kościuszki 26, Wydziału Nieruchomości i Urbanistyki.

Po bezskutecznym upływie ww. terminu Burmistrz Miasta Myszkowa wyda decyzję zatwierdzającą podział opisanej nieruchomości.

W Chinach mówią „dość”

Chińczycy sprzeciwiający się drakońskim restrykcjom antycovidowym protestowali w 55 miastach. Po raz pierwszy tak otwarcie wznoszono hasła przeciwko partii komunistycznej i Xi Jinpingowi.

Robert Stefanicki

Iskrą, która wywołała trwające obecnie demonstracje, był pożar budynku mieszkalnego w Urumczy, głównym mieście Xinjiangu. Straż pożarna nie była w stanie zbliżyć się do płonącego domu, ponieważ był położony w rejonie objętym lockdownem. Zginęło dziesięć osób, w tym trzej dzieci.

Xinjiang to prowincja najbrutalniej traktowana przez władze także pod względem długości nakładanych lockdownów. Wielu mieszkańców Urumczy miało zakaz opuszczania domów nawet przez 100 dni.

W piątek, po pożarze, wyszli na ulice, obwiniając o tragedię restrykcyjną politykę sanitarną. Lokalni urzędnicy stanowczo zaprzeczali tym sugestiom, ale zarazem przeprosili i zobowiązali się do „przywrócenia porządku” poprzez stopniowe znoszenie ograniczeń.

Tego, co nastąpiło potem, władze się nie spodziewały. W ciągu weekendu protesty udokumentowano w ponad 50 chińskich miastach i na tyłach uniwersytetach.

Na elitarnym pekińskim Uniwersytecie Tsinghua studenci krzyčeli „Wolność zwycięży!” i wzywali do zakończenia blokad.

W poniedziałek rano w Pekinie dwie grupy protestujących, liczące łącznie co najmniej 1 tys. osób, zgromadziły się wzdłuż obwodnicy w pobliżu rzeki Liangma, odmawiając rozproszenia się i przepychając się z policją.

Białe kartki jako emblemat

Symbolem protestu są puste białe kartki trzymane przez wielu demonstrantów – znak, że nie mogą powiedzieć, co myślą, bo blokuje ich cenzura i grozi im areszt.

Ale wielu przełamało strach. Na filmach udostępnionych w mediach społecznościowych protestujący wznoszą okrzyki: „To nie jest normalne życie, mamy dość. Nasze życie nie wyglądało tak wcześniej”. Inni skandują: „Demokracja i rządy prawa! Wolność słowa!”.

W Szanghaju, największym mieście Chin, ludzie wołali: „Żadnych testów PCR, chcemy wolności!”, „Wolność! Wolność!”. Były też hasła bardziej wyrotowe: „Partio komunistyczna, ustąp! Xi Jinpingu, ustąp!”.

Nie licząc demonstracji w buntowniczym z natury Hongkongu, jest to największa fala obywatelskiego nieposłuszeństwa od czasu objęcia władzy przez Xi Jinpinga dziesięć lat temu. A właściwie od ponad dwóch dekad, kiedy to demonstrowali członkowie prześladowanego przez Pekin ruchu Falun Gong.

W Szanghaju tłumy gromadziły się przy ulicy noszącej nazwę stolicy Xinjiangu – ul. Urumczy. Policja zamknęła ruch i dokonała aresztowań protestujących. Zatrzymywano też każdego, kto przechodził i robił zdjęcia, każąc mu je skasować. Tablicę z nazwą ulicy usunięto.

Przed apartamentowcem przy tej samej ulicy czuwano przy świecach. Pośród morza białych świec widniał napis na tekturze: „Urumczy 24 listopada. Niech ci, którzy zginęli, spoczną w pokoju”.

Na demonstracjach śpiewano hymn narodowy Chin, a także „Międzynarodówkę”: „Wyklęty powstań ludu ziemi”.

– Chcemy tylko naszych podstawowych praw, praw człowieka. Nie możemy wyjść z domu bez wykonania testu. To, co zdarzyło się w Xinjiangu, wyczerpało cierpliwość



• **W ciągu weekendu protesty udokumentowano w ponad 50 chińskich miastach (na zdjęciu protestujący w Szanghaju) i na tyłach uniwersytetach**

FOT. AP / AP

Nie licząc demonstracji w buntowniczym z natury Hongkongu, jest to największa fala obywatelskiego nieposłuszeństwa od czasu objęcia władzy przez Xi Jinpinga dziesięć lat temu. A właściwie od ponad dwóch dekad, kiedy to demonstrowali członkowie prześladowanego przez Pekin ruchu Falun Gong

ludzi – powiedział agencji Reuters 26-latek z Szanghaju.

„Nie chcemy cesarzy!”

BBC zacytowała demonstrantkę, która powiedziała, że funkcjonariusze policji zapytani, co sądzą o protestach, odpowiedzieli: „To samo, co ty” – i widać było, że z niechęcią wykonują swoją pracę. Inni jednak opowiadali o przemocy policjantów: biciu, obozwładnianiu gazem pieprzowym.

Tłum z pustymi kartkami zgromadził się także w południowo-zachodniej metropolii Chengdu. Skandowano: „Dajcie nam wolność albo śmierć!”. Otwarcie rzucono rękawice Xi Jinpingowi, który zniósł wprowadzone przez poprzedników ograniczenia liczby kadencji: „Nie chcemy dożywotnich władców. Nie chcemy cesarzy”.

W Lanzhou na północnym zachodzie kraju w sobotę przewrócono namioty personelu sanitarnego i rozbito kabiny testowe. Ludzie tłumaczyli, że zostali zamknięci w domach, mimo że nikt nie miał pozytywnego wyniku testu.

Na Uniwersytecie Hongkongu studenci z Chin kontynentalnych trzymali kwiaty i rozdawali ulotki o pożarze w Urumczy. Władze uczelni wezwały policję.

Gwałtowne demonstracje były też w Wuhanie, gdzie na początku 2020 r. pandemia się zaczęła. Wtedy Chiny dość szybko zareagowały na nią wprowadzeniem bardzo suro-

wych restrykcji, zamykaniem całych miast. Wprowadzono wymogi ciągłego testowania i okazywania na każdym kroku negatywnego wyniku za pomocą aplikacji w telefonie.

Reszta świata – zwłaszcza kraje uprzemysłowione – wiosną 2020 zaczęła naśladować chińską politykę. Jednak kiedy pojawiły się szczepionki, a wirus wyewoluował w mniej groźne warianty, ograniczenia zaczęto znosić. Wszędzie, ale nie w Chinach.

Notuje się tam coraz więcej zachorowań. W poniedziałek nowych przypadków było ponad 40 tys. Zgonów prawie nie ma. Jak na rozmiar tego kraju to bardzo dobry wynik, ale dla Xi Jinpinga polityka „zero COVID” jest nie do ruszenia bez utraty twarzy. Jeśli szukać jakiegось jej uzasadnienia, to tylko w tym, że chińskie szczepionki są mało skuteczne (czego władze nie przyznają), a najstarsi Chińczycy są prawie w ogóle niewyszczepieni.

Xi nie luzuje polityki

Po cichu liczono na złagodzenie polityki po październikowym zjeździe partii, gdzie Xi został namaszczonej na kolejną, trzecią kadencję na stanowisku przewodniczącego. Ale cel „zero COVID” pryncypialnie utrzymano. Wdrożono nieśmiało zmiany, takie jak skrócenie okresu kwarantanny. O ich wprowadzeniu decydują władze lokalne.

Niezadowolone społeczne było widoczne już od dawna, ale dotąd przejawiało się głównie w mediach społecznościowych. Ludzie krytykowali bezduszne egzekwowanie przepisów i błędy logistyczne – niedostatki zaopatrzenia, łapanie w kwarantannę nawet zdrowych.

Kolejne fale gniewu w internecie były wywoływane przez takie poruszające zdarzenia jak w Zhengzhou, gdzie dziecko zmarło, ponieważ – zdaniem rodziny – karetka nie przyjechała na czas z powodu blokady antycovidowej. We wrześniu mieszkańcom Chengdu zabroniono opuszczania domów podczas trzęsienia ziemi, które zabiło 65 osób.

W tym samym miesiącu rozbił się autobus przewożący ludzi do centrum obowiązkowej kwarantanny – 27 pasażerów zginęło. Ludzie w mediach społecznościowych komentowali: „Wszyscy jesteście pasażerami tego autobusu, ale gdzie jest kierowca?”.

Do niezwykłego zdarzenia doszło 13 października, w przeddzień zjazdu partii. Na jednym z wiaduktów w Pekinie pojawiły się transparenty: „Powiedz »nie« testowi na COVID, »tak« jedeniu. »Nie« zamknięciu, »tak« wolności. »Nie« kłamstwu, »tak« godności. »Nie« rewolucji kulturalnej, »tak« reformom. »Nie« potężnemu liderowi, »tak« głosowaniu. Nie bądź niewolnikiem, bądź obywatelem”, wzywał pierwszy. Drugi: „Zastrajkuj, usuń dyktatora i zdradź narodu Xi Jinpinga”.

Autora tych hasel – samotnego śmialka – aresztowano.

Polityka „zero COVID” wciąż ma duże poparcie w społeczeństwie, głównie na karmionej propagandą prowincji. Są jednak dwie niezadowolone grupy: miejska klasa średnia oraz robotnicy migrujący za pracą do miast. Ci pierwsi musieli zrezygnować ze swojego stylu życia, drudzy są więzieni covidowymi blokadami bez pracy i płacy.

Robotnicy zaczęli się burzyć w ostatnich tygodniach – już realnie, nie wirtualnie. Do ostatniego weekendu jednak takie protesty były odosobnione.

Jak reaguje władza?

Media państwowe nie wspominają wprost o protestach. Anglojęzyczne wydanie „Global Times” opublikowało artykuł wymierzony w zachodnie media za podsycanie niezadowolonych z chińskiej polityki „zero COVID”. Zacytowano naukowca z Uniwersytetu Fudan, który napisał, że Zachód robi to, chcąc obalić rządy komunistów kolorowymi rewolucjami.

Równocześnie w mediach widać też próby uspokojenia nastrojów. Są pocieszające tłumaczenia, że restrykcje przeciwpandemiczne nie są wykute w kamieniu i będą się zmieniać w zależności od sytuacji. Agencja Xinhua podkreśliła potrzebę priorytetowego traktowania dobrostanu ludzi podczas wdrażania zasad antycovidowych. Dziennik „China Daily” stwierdził, że lokalne administracje są wzywane do naprawienia nadużyć. Ale partia zapewnia, że „wojna” z pandemią musi trwać.

Chung Kim-wah, socjolog z politechniki w Hongkongu, powiedział „Guardianowi”, że jego zdaniem protesty raczej nie zagrażą rządowi centralnemu. Rząd użyje mieszanek ustępstw i represji, aby rozładować niezadowolone.

– Trzeba obserwować, czy hasła atakujące Xi będą się rozprzestrzeniać – powiedział Chung. – Jednak Xi może zrzucić odpowiedzialność na władze lokalne. Rząd centralny powie, że to samorządy nadmiernie egzekwowały ograniczenia covidowe.

Nie wiadomo, czy taka taktyka okaże się skuteczna bez znaczących ustępstw w polityce antycovidowej. Znamienne, że bunt wybuchł w momencie, gdy zaczęto łagodzić restrykcje – protestujący najwyraźniej liczyli na więcej.

Z jednej strony, słysząc jawnie antyrządowe hasła, partia może się dodatkowo utwardzić. Wiedząc, że rewolucje wybuchają wtedy, kiedy władza zaczyna ustępować, okazując słabość. Z drugiej strony, jeśli dać ludziom upragnioną „wolność” fizyczną, taką, jaką mieli przed pandemią, to prawdopodobnie żądania obalenia Xi szybko by ucichły. ●

Czekając na ukraińską kontrofensywę

Rosyjscy dowódcy wyraźnie obawiają się, że Ukraińcy sforsują Dniepr i rozpoczną kontrofensywę na pozostałą część obwodu chersońskiego. Stawką są kluczowe szlaki komunikacyjne i kontrola nad południem Ukrainy.

Maciej Czarnecki

Na zdjęciach satelitarnych amerykańskiej firmy Maxar Technologies widać rosyjskie umocnienia we wschodniej części obwodu chersońskiego. Rosyjscy żołnierze już od października kopią tam okopy i ustawiają „zęby smoka” (zaporę przeciwczołgową) głównie przy najważniejszych drogach biegnących do Krymu oraz Melitopola na Zaporozżu. Ich utrzymanie będzie kluczowe dla losów walk o południe Ukrainy.

„Rosyjskie dowództwo wyraźnie ocenia, że ukraińskie siły mogą przekroczyć Dniepr i przeprowadzić kontrofensywę na wschodzie obwodu chersońskiego, zagrażając kluczowym szlakom komunikacyjnym z Krymu do innych części południowej Ukrainy” – komentuje w najnowszej analizie amerykański Instytut Studiów nad Wojną (ISW).

„Utrata nawet jednego z tych kluczowych szlaków zagroziłaby rosyjskim operacjom logistycznym na wschodzie obwodu chersońskiego i na zachodzie obwodu zaporoskiego i mogłaby doprowadzić do tego, że ukraińskie siły podejdą na tyle blisko, by przejąć pozostające drogi” – ocenia ISW.

Jak dodaje, Rosjanie umocnili też szeroki na mniej więcej 3 km pas ziemi oddzielający cypel kinburnski od głównej części lądu oraz plaże na południe i wschód od cypla. Najwyraźniej zakładają, że nie utrzymają pozycji na samym cyplu. A zarazem nie chcą dopuścić do tego, by Ukraińcy wdarli się tą drogą na kontrolowaną przez nich jeszcze część obwodu chersońskiego.

Kolejna batalia to duże wyzwanie

Niektórzy eksperci podkreślają jednak, że przerzucenie sił przez Dniepr będzie dla ukraińskiej armii sporym wyzwaniem. Były dowódca sił USA w Europie gen. Mark Hertling – zwykle optymistą, jeśli chodzi o działania Ukraińców – porównuje je na Twitterze do forsowania Renu przez wojska alianckie w 1945 r. Niemcy w pośpiechu wysadzali wówczas mosty na rzece, co powtórzyli teraz wycofujący się z Chersonia Rosjanie. W 1945 r. Amerykanie zdołali zająć przeprawę w mieście Remagen, co zrobiło dużą różnicę.

„W porównaniu z atakami na linie umocnień wroga na północnym wschodzie ta batalia będzie wymagać więcej manewrów, precyzyjnych uderzeń, operacji specjalnych – i zdolności do przekroczenia rzeki” – ocenia Hertling.

Jego zdaniem dzięki dalszej pomocy wojskowej od USA i reszty NATO w końcu się to uda, ale nie będzie łatwe.

Ukraińskim postępowi może sprzyjać fakt, że – jak zauważa ISW – rosyjskie dowództwo „prawdopodobnie rozmieściło zmobilizowanych żołnierzy na pierwszej linii obrony, a doświadczone, profesjonalne oddziały wycofało do drugiej lub trzeciej linii”.

Eksperci ISW podkreślają, że Rosjanie zorganizowali pozycje obronne w taki sposób, by zapobiegać postępowi Ukraińców wzdłuż głównych dróg, a nie natarciom w terenie, jak było na Charkowszczyźnie

Rosjanie i ich fortyfikacje
Eksperci ISW podkreślają, że Rosjanie zorganizowali pozycje obronne w taki sposób, by zapobiegać postępowi Ukraińców wzdłuż głównych dróg, a nie natarciom w terenie, jak było na Charkowszczyźnie. To ich miękkie podbrzusze. Niewiele jest przeszkód na otwartej przestrzeni pomiędzy autostradami. Przypomina to bardziej blokadę drogowe, a nie zintegrowaną linię obrony.

„Większość rosyjskich fortyfikacji we wschodnim Chersoniu ma chronić przed atakami wzdłuż drogi i byłaby bardzo narażona na okrążenie z otwartego terenu. Wiele umocnień przy drogach nie rozciąga się daleko poza nie. Wiele z nich ma otwarte flanki, kończące się pośrodku pola. Owe flanki nie są wytyczone w taki sposób, by odstraszać albo bronić przed atakami z boku lub od tyłu” – ocenia ISW.

W dodatku, jak pokazują zdjęcia satelitarne, często fortyfikacje znajdują się zbyt daleko od siebie, żeby broniące się oddziały zapewniały sobie nawzajem wsparcie.

Jednak to nie wszystko. Ze strategicznego punktu widzenia Rosjanie mogą znaleźć się w okrążeniu, jeśli Ukraińcom uda się zarówno przekroczyć Dniepr w okolicach przeprawy w Nowej Kachowce (na północ od umocnień), jak i dokończyć desantu przez cypel kinburnski lub w tej okolicy (na zachód od nich).

Moskwa liczy, że w czasie zimy Ukraina się załamie

Gdyby Ukraińcom udało się opanować pozostałą część obwodu chersońskiego, ich kolejnym celem byłoby zapewne Zaporozże.

Rosyjscy blogerzy wojskowi twierdzą, że ukraińskie siły już szykują się do odbicia położonej nad Dnieprem Zaporoskiej Elektrowni Jądrowej w Enerhodarze. W weekend Petro Kotin, szef Energoatomu, ukraińskiej agencji energii nuklearnej, ocenił, że pojawiają się pierwsze oznaki, iż Rosjanie niebawem mogą się stamtąd wycofać. W poniedziałek marionetkowe rosyjskie władze oświadczyły, że to fałszywa informacja, a obiekt pozostaje pod rosyjską kontrolą. To samo powtórzył rzecznik Kremla.

Tymczasem prezydent Wołodymyr Zełenski ostrzegł w odezwie z niedzielnego wieczora, że Rosja przygotowuje serię nowych ataków rakietowych na ukraińskie miasta. – Wiemy to z całą pewnością. Niestety, tak długo, jak mają pociski, nie przestaną – powiedział Zełenski.

– Moskwa liczy, że w czasie zimy Ukraina się załamie. Jeśli jednak – mimo możliwej katastrofy humanitarnej – przetrwa i utrzyma spójne poparcie Zachodu, jest szansa, że w przyszłym roku będzie mogła negocjować z pozycji siły – przewiduje w rozmowie z „Wyborczą” Wojciech Lorenz, analityk Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych (PISM). ●

W Sądzie Rejonowym Gdańsk-Południe w Gdańsku Wydział XII Cywilny pod sygnaturą akt XII Ns 1000/21 toczy się postępowanie wszczęte z wniosku Ultimo Niestandaryzowanego Sekurtyzacyjnego Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego z siedzibą w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Aleksandrze Macieju Konarzewskim, synu Aleksandra i Bronisławy, zmarłym w dniu 6 października 2020 roku w Suchym Dębnie, mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Suchym Dębnie.

Sąd Rejonowy Gdańsk-Południe w Gdańsku wzywa wszystkie osoby, które należą do kręgu spadkobierców ustawowych po Aleksandrze Macieju Konarzewskim, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postępowaniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34219879

BURMISTRZ MIASTA KOLNO
Działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2021 r., poz. 1899) podaje się do publicznej wiadomości, że w siedzibie Urzędu Miasta Kolno ul. Wojska Polskiego 20 został wywieszony na okres 6 tygodni od dn. 29 listopada 2022 r. wykaz w sprawie sprzedaży w trybie bezprzetargowym niezabudowanych działek gruntu oznaczonych w ewidencji gruntów jako działki nr 1706/4, 1705/8, 222/7, 1725/1 o łącznej pow. 0,5533 ha położonych w Kolnie przy ul. ks. J.L. Grajewskiego będących własnością Miasta Kolno pod budowę ławiska śmigłowców Lotniczego Pogotowia Ratunkowego.

Niniejszy wykaz umieszczono również na stronie internetowej bip.um.kolno.wrotopodlasia.pl.

Szczegółowe informacje udzielane są w Urzędzie Miasta Kolno, ul. Wojska Polskiego 20, pokój nr 14, tel. 86 - 278 -94 -54.

BURMISTRZ MIASTA

www.infopublikator.pl

OGŁOSZENIE 34219930

W Sądzie Rejonowym w Chełmninie Wydział I Cywilny, pod sygnaturą akt I Ns 161/21 toczy się postępowanie z wniosku Alior Bank S.A. z siedzibą w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Stanisławie Gliwa /z domu Straszewskiej/, córce Franciszka i Rozalii, zmarłej dnia 07.09.2018r. w Chełmninie, której ostatnim miejscem zwykłego pobytu było Błoto, gmina Unisław. W skład spadku wchodzi dług wobec wnioskodawcy, natomiast Sąd nie dysponuje danymi na temat aktywów spadkodawcy. Wzywa się wszystkich spadkobierców aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Chełmninie i udowodnili swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34219848

L.dz.LIL -0072-46/2022

Lublin, dnia 22.11.2022 r.

Oświadczenie Przewodniczącego Komisji Bioetycznej ORL w Lublinie

W związku z zamieszczeniem w komunikacie na stronie internetowej <https://zagiemed.pl> /komorki-macierzyste-szansa-w-lczeniu-dzieci-chorob-neurologicznych/ informacji, że Komisja Bioetyczna ocenia każdorazowo dokumentację medyczną oraz w jakikolwiek sposób uczestniczy w kwalifikacji dzieci w eksperymentach leczniczych dotyczącym podawania komórek macierzystych w chorobach neurologicznych oświadczam, że jest to nieprawda. Jednocześnie stwierdzam, że zgodnie z uchwałą Nr 302/2022/KB/VIII z dnia 29 marca 2022 r. i jej uzupełnieniem w uchwale Nr 318/2022/KB/VIII z dnia 26 kwietnia 2022 r. (utrzymanymi w mocy przez uchwałę Nr 7/2022 Odwoławczej Komisji Bioetycznej z dnia 2 sierpnia 2022 r.) eksperymen ten ma być bezwzględnie zakończony z końcem 2022 roku.

Przewodniczący
Komisji Bioetycznej
ORL w Lublinie

OGŁOSZENIE 34219800

Sąd Rejonowy Poznań - Nowe Miasto i Wilda w Poznaniu, I Wydział Cywilny, ogłasza, że w tut. Sądzie w I Wydziale Cywilnym pod sygn. I Ns 824/20 toczy się postępowanie z wniosku Jędrzeja Banaszka

o stwierdzenie nabycia spadku po Jolancie Leonhard, nazwisko rodowe Młyńczak, córce Józefa i Marii, zmarłej 5 września 2020 r. w miejscowości Psarskie, której ostatnie miejsce zwykłego pobytu znajdowało się w Poznaniu.

Sąd wzywa spadkobierców Jolanty Leonhard, aby zgłosili się do Sądu Rejonowego Poznań - Nowe Miasto i Wilda w Poznaniu, Wydziału I Cywilnego, do sprawy I Ns 824/20 w terminie 3 miesięcy od ukazania się tego ogłoszenia i udowodnili swe prawa do spadku po Jolancie Leonhard, w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku po wyżej wymienionej.

OGŁOSZENIE 34219770

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

BURMISTRZ MIASTA I GMINY OLKUSZ

Rynek 1

ogłasza III przetarg ustny, nieograniczony na sprzedaż spółdzielczego własnościowego prawa do lokalu mieszkalnego nr 6 położonego w budynku mieszkalnym wielorodzinnym przy ul. Hetmańskiej 36 w Katowicach.

Lokal mieszkalny nr 6, składa się z 3 pokoi, kuchni, przedpokoju i łazienki z w.c. o łącznej pow. użytkowej: 56,62m2, posiada balkon, objęty jest księgą wieczystą KA1K/00052867/6. Do lokalu przyporządkowana jest piwnica o pow. użytkowej: 4,84m2.

Standard wykończenia typowy. Stan techniczny średni.

Lokal usytuowany jest w budynku, który zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego znajduje się w terenie oznaczonym symbolem: „2MWU” – opisanym jako: „Teren zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej i zabudowy usługowej”.

Cena wywoławcza do przetargu wynosi: 350 000,00zł (słownie: trzysta pięćdziesiąt tysięcy złotych).

Postąpienie ceny nie może wynosić mniej niż 1% ceny wywoławczej z zaokrągleniem w górę do pełnych dziesiątek złotych.

Przystępujący do przetargu zobowiązany jest wnieść wadium w pieniądzu w wysokości: **70 000,00zł** (słownie: siedemdziesiąt tysięcy złotych) w terminie do dnia **30.12.2022r. włącznie** na konto Urzędu Miasta i Gminy Olkusz w Banku Pekao SA nr : 03 1240 4748 1111 0000 4868 9878.

Przetarg odbędzie się w dniu 05.01.2023r. o godzinie 8.00 w budynku Urzędu Miasta i Gminy w Olkuszu, sala narad-parter.

Pełny tekst ogłoszenia o przetargu podaje się do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta i Gminy Olkusz obok wejścia do Urzędu, zamieszczenie na stronie internetowej Urzędu www.umig.olkusz.pl w dziale: Nieruchomości oraz www.bip.malopolska.pl/umigolkusz w dziale: Zamówienia Publiczne i Ogłoszenia Różne.

Szczegółowe informacje można uzyskać w Wydziale Geodezji i Gospodarki Mieniem Urzędu Miasta i Gminy Olkusz w godzinach od 8.00 do 15.00 w pokoju 125, tel. 32 6260125.

www.infopublikator.pl

OGŁOSZENIE 34218711

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

BURMISTRZ MIASTA I GMINY OLKUSZ

Rynek 1

ogłasza IV przetarg ustny, nieograniczony, na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej, położonej w Olkuszu w pobliżu ul. Rabsztyńskiej. Przedmiotem przetargu jest nieruchomość niezabudowana składająca się z działek: nr 5096/10 o pow. 1,0779 ha, nr 5096/6 o pow. 0,8394 ha, nr 5083/5 o pow. 0,0020 ha, – o łącznej powierzchni: 1,9193 ha położona w Olkuszu w rejonie drogi krajowej nr 94 i ul. Rabsztyńskiej w pobliżu centrum miasta. Objęta księgą wieczystą nr: KR10/00035288/0.

Nieruchomość nie posiada dostępu do drogi publicznej. Dostęp do drogi publicznej (ul. Wiejskiej) zapewniony zostanie na rzecz każdorazowego właściciela działki nr 5096/10, 5096/6 i 5083/5 poprzez ustanowienie służebności drogowej po działkach 5096/8 i nr 5096/11 stanowiących własność Gminy Olkusz.

Zgodnie ze zmianą miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego zespołu osiedli „Olkusz-Północ” zatwierdzonej Uchwałą Nr XIII/134/99 Rady Miejskiej w Olkuszu z dnia 25.06.1999r. (Dz.U. Woj. Mał. Nr 33 z 1999 r., poz. 377):

- działka nr 5096/6 znajduje się w terenie oznaczonym symbolem „1d.U.1e.U”,
- działka nr 5083/5 znajduje się w terenie oznaczonym symbolem „1d.U”,
- działka nr 5096/10 znajduje się w terenie oznaczonym symbolem „1b.U”

– opisanymi jako: „Tereny handlu detalicznego, usług oraz nieuciążliwych działalności gospodarczych”.

Cena wywoławcza do przetargu wynosi 4 900 000,00zł (słownie: cztery miliony czterechset tysięcy złotych). Postąpienie ceny nie może wynosić mniej niż 1% ceny wywoławczej z zaokrągleniem w górę do pełnych dziesiątek złotych. Przystępujący do przetargu zobowiązany jest wnieść wadium w pieniądzu w wysokości **980 000,00 zł** (słownie: dziewięćset osiemdziesiąt tysięcy złotych) w terminie do dnia **27.01.2023r.** włącznie na konto Urzędu Miasta i Gminy Olkusz w Banku Pekao SA nr: 03 1240 4748 1111 0000 4868 9878.

Przetarg odbędzie się w dniu 02.02.2023r. o godzinie 10.00 w budynku Urzędu Miasta i Gminy w Olkuszu, sala narad-parter.

Pełny tekst ogłoszenia o przetargu podaje się do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta i Gminy Olkusz obok wejścia do Urzędu, zamieszczenie na stronie internetowej Urzędu www.umig.olkusz.pl w dziale: Nieruchomości oraz www.bip.malopolska.pl/umigolkusz w dziale: Zamówienia Publiczne i Ogłoszenia Różne.

Szczegółowe informacje można uzyskać w Wydziale Geodezji i Gospodarki Mieniem Urzędu Miasta i Gminy Olkusz w godzinach od 8.00 do 15.00 w pokoju 125, tel. 32 6260125.

www.infopublikator.pl

OGŁOSZENIE 34218709

OGŁOSZENIE 34219164

Rachunki z gazowni wzrosną o jedną piątą

Od nowego roku rachunek za ogrzewanie domu gazem wzrośnie średnio o blisko 110 zł na miesiąc. Rząd zamroza taryfy na gaz, ale trzeba będzie doliczyć VAT, który będzie refundowany tylko najuboższym.

Andrzej Kublik

Na ostatnią chwilę rząd skierował do Sejmu projekt ustawy, która ma w przyszłym roku chronić Polaków przed gwałtowną drożyzną.

Zapowiadany od października projekt rząd przyjął dopiero w ostatni piątek, trzy tygodnie przed terminem zatwierdzenia przez Urząd Regulacji Energetyki taryf na gaz dla ludności w taki sposób, aby mogły wejść w życie od 1 stycznia. Ten poślizg jest dziwny, bo ustawa ma po prostu przedłużyć na kolejny rok specjalne regulacje wprowadzone na początku tego roku.

„100 proc. zamrożenia taryfy” – zapowiedziała odpowiadająca za energetykę minister klimatu i środowiska Anna Moskwa. To znaczy, że w przyszłym roku cena paliwa gazowego dla gospodarstw domowych oraz instytucji świadczących usługi socjalne (np. szpitale, szkoły, muzea) wyniesie 200,17 zł na 1 MWh gazu netto. To tyle samo, co w tym roku.

Do takich wrażliwych odbiorców w zaproponowanej ustawie rząd chce doliczyć jeszcze związki zawodowe.

Ponadto na przyszły rok rząd postanowił zamrozić stawki taryf dystrybucyjnych, czyli opłat za usługę dostawy gazu dla gospodarstw domowych i instytucji usług socjalnych. W tym roku te taryfy nie były zamrożone i od września wzrosły, podbijając w ten sposób wysokość rachunków z gazowni.

W przyszłym roku rachunki z gazowni też wzrosną mimo zamrożenia taryf, bo do ceny gazu i opłaty za jego dostawę trzeba będzie doliczyć 23 proc. podatku VAT, którego stawka od lutego wyniosła 0 proc.

Drogie grzanie gazem

Doliczenie podatku VAT oznacza wzrost rachunków z gazowni. „Przy zamrożeniu taryf na gaz dla gospodarstw domowych powrót do wyższych stawek VAT spowoduje wzrost cen detalicznych gazu o ok. 20 proc. Podbije to inflację CPI [konsumencką] z początkiem 2023 r. o ok. 0,5 pkt. proc.” – napisano w „Tygodniku Ekonomicznym” Banku Pekao SA.

Najbardziej odczują to gospodarstwa domowe, które kupują gaz do ogrzewania domów.

Po ogłoszonej latem podwyżce taryf dystrybucyjnych URE szacował, że od września przeciętny rachunek za ogrzewanie domu gazem (taryfa W-3.6) wyniesie 476,4 zł miesięcznie. Zatem od stycznia, po doliczeniu VAT, taki rachunek powinien wynieść 585,97 zł, czyli niemal 110 zł więcej. W skali roku oznacza to wzrost wydatków łącznie o ponad 1,3 tys. zł.

Rachunek z gazowni dla gospodarstw domowych, które korzystają z piecyków



• **Przywrócenie normalnej stawki VAT najmniej po kieszeni uderzy gospodarstwa domowe, które kupują gaz tylko do gotowania posiłków na kuchenkach gazowych**

FOT. SHUTTERSTOCK

do podgrzewania wody (taryfa W-2.1), według szacunków URE od września wynosi przeciętnie 159,62 zł miesięcznie. Od stycznia po doliczeniu VAT taki rachunek powinien wynieść już 196,33 zł, ponad 36 zł więcej miesięcznie (roczne wydatki zwiększą się o 432 zł).

Przywrócenie normalnej stawki VAT najmniej po kieszeni uderzy gospodarstwa domowe, które kupują gaz tylko do gotowania posiłków na kuchenkach gazowych (taryfa W-1.1). Ich rachunki od września według URE wynoszą teraz średnio 31,18 zł miesięcznie. Od stycznia po doliczeniu VAT będą to 38,35 zł, ponad 7 zł więcej na miesiąc niż teraz.

Zwrot VAT dla nielicznych

„Najbardziej wrażliwym [odbiorcom] przysługiwać będzie dodatkowo refundacja poniesionych kosztów VAT” – zapowiedziała minister Moskwa.

Ale z tego dodatkowego wsparcia w formie zwrotu VAT będą mogli skorzystać tylko najmniej zamożni Polacy – jednoosobowe gospodarstwa domowe z dochodami do 2,1 tys. zł miesięcznie oraz gospodarstwa wieloosobowe, w których dochód na jedną osobę nie przekracza 1,5 tys. zł miesięcznie.

Przypomnijmy, że w tym roku tacy niezamożni Polacy mogli otrzymywać jednorazowy dodatek osłonowy na pokrycie wyższych rachunków za gaz. Taki dodatek w przypadku jednoosobowych gospodarstw domowych o dochodach do 2,1 tys. zł miesięcznie wynosi 400 zł, a dla gospodarstw domowych wieloosobowych, w których dochód na jedną osobę nie przekracza

1,5 tys. zł miesięcznie, osłonowe mogło wynieść do 1150 zł.

W nowym systemie rząd zwracać będzie najuboższym zapłacony wcześniej VAT. Ale w praktyce oznacza to dla tej grupy Polaków nieco wyższe wydatki na rachunki z gazowni niż w tym roku (mogą odliczyć osłonowe od rachunków z zerowym VAT).

W swoim projekcie rząd przewiduje, że prawo do refundacji VAT przysługiwać będzie tylko ok. 300 tys. gospodarstw domowych. A według GUS w zeszłym roku w Polsce było 13,8 mln gospodarstw domowych.

Nic dziwnego, że według szacunków rządu wsparcie w postaci refundacji VAT kosztować będzie budżet jedynie 1 mld zł, i to wraz z pieniędzmi dla gmin na opłacenie wydatków związanych ze zwrotem VAT.

Fortuna dla Orlenu

Dostawcy gazu za sprzedaż tego paliwa po ulgowych cenach dla gospodarstw domowych i instytucji usług społecznych dostaną rekompensatę wyrównującą ich realne wydatki. Tak samo było w tym roku. Dodatkowo w przyszłym roku rząd będzie rekompensować zamrożenie stawek opłat dystrybucyjnych.

W sumie na takie rekompensaty rząd chce zarezerwować aż 29 mld zł. To niemal trzy razy więcej niż zaplanowane na ten rok rekompensaty za dostawy gazu po ulgowych cenach dla gospodarstw domowych i instytucji usług społecznych.

Większość tych pieniędzy zasili kasę Orlenu, który w listopadzie przejął majątek gazowego koncernu PGNiG, dotąd głównego beneficjenta gazowych rekompensat.

Nie jest jasne, w jaki sposób rząd sfinansuje te gigantyczne wydatki. Projekt firmowany przez Ministerstwo Klimatu i Środowiska przewiduje możliwość przeznaczenia na rekompensaty części dochodów państwa ze sprzedaży uprawnień do emisji CO₂.

Na rekompensaty ma być przeznaczana również część zysków firm wydobywających gaz. Maksymalnie ten odpis ma wynieść 538,79 zł na 1 MWh gazu. Ale konkretny sposób ustalenia kwoty, jaką będą musiały zapłacić firmy wydobywające gaz, rząd dopiero ustali w odrębnym rozporządzeniu. I na razie nie wiadomo, ile pieniędzy na rekompensaty przyniesie ów odpis.

Opłaty węglowe i zwierzęta cyrkowe

Kwestie związane z zamrożeniem gazowych taryf stanowią tylko niewielką część projektu ustawy o szczególnej ochronie niektórych odbiorców paliw gazowych w 2023 r. w związku z sytuacją na rynku gazu.

Resort kierowany przez minister Annę Moskwę potraktował ten projekt jak worek legistyczny, dorzucając do niego przepisy nowelizujące dziesiątki dziesiątków innych ustaw, niemających nic wspólnego z tytułem ustawy, a nawet gazem.

Chodzi np. o przedłużenie do początku przyszłego roku przepisów o wypłacie dodatku węglowego, co będzie kosztować państwo jeszcze 2 mld zł.

Jest też przepis o przedłużeniu do grudnia 2023 r. terminu na wprowadzenie minimalnych warunków utrzymywania poszczególnych gatunków zwierząt wykorzystywanych do celów rozrywkowych, widowiskowych, filmowych, sportowych i specjalnych. A także blok przepisów liberalizujących wymogi dla inwestorów farm wiatrowych (np. zniesienie zezwolenia wodnego przy układaniu kabli do elektrowni wiatrowych na morzu).

Przypomnijmy, że zarówno minister klimatu Anna Moskwa, jak i odpowiedzialna za ten projekt wiceminister klimatu Anna Łukaszewska-Trzeciakowska przed objęciem rządowych posad były menedżerkami w Orleniu i w firmie kierowanej przez Daniela Obajtka zajmowały się projektami morskich farm wiatrowych. ●

Najbardziej odczują to gospodarstwa domowe, które kupują gaz do ogrzewania domów

APLIKACJA
WYBORCZEJ

Wygodnie
i zawsze
pod ręką

POBIERZ Z

Google Play

Pobierz w

App Store

34220126.z

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

BURMISTRZ MIASTA I GMINY
OLKUSZ

Rynek 1

ogłasza III przetarg pisemny, nieograniczony, na sprzedaż udziału w wysokości 0,892 części w nieruchomości zabudowanej, składającej się z działki nr 2603 o powierzchni 480 m2, położonej w Olkuszu przy ulicy Króla Kazimierza Wielkiego 44, objętej księgą wieczystą: KR10/00059082/0.

Działka posiada regularny kształt, zabudowana jest budynkiem mieszkalno-użytkowym wzniesionym na przełomie XIX–XX wieku, murem, składającym się z budynku frontowego trzykondygnacyjnego, podpiwniczonego, przechodzącego od strony południowej w oficynę również trzykondygnacyjną, niepodpiwniczoną. Dach o konstrukcji więźby drewnianej, dwuspadowy nad częścią frontową budynku, jednospadowy nad oficyną, kryty blachą i papą. Ściany zewnętrzne i wewnętrzne działowe z cegły. Stropy żelbetowe oraz drewniane. Ławy fundamentowe żelbetowe lub z kamienia. Schody i korytarze z posadzką lastryko wylewaną, szlifowaną oraz drewniane. W piwnicach posadzki cementowe. Stolarka drewniana, podłogi: deski, posadzka. Budynek wyposażony w instalację elektryczną, wodnokanalizacyjną, ogrzewanie węglowe. Stan techniczny zły, do remontu kapitalnego. Powierzchnia użytkowa budynku: 580,33 m2, powierzchnia piwnic i komórki lokatorskich: 99,58 m2, powierzchnia ogólna budynku: 679,91 m2. Gmina Olkusz jest właścicielem udziału w wysokości 892/1000 w w/w nieruchomości. Udział Gminy stanowi: 9 lokali mieszkalnych o łącznej powierzchni: 506,59 m2 wraz z piwnicami i 5 komórkami o łącznej powierzchni: 99,58m2.

W bliskim sąsiedztwie nieruchomości znajdują się tereny zabudowane budynkami o przeznaczeniu wielomieszkaniowym i usługowym, w nieco dalszym otoczeniu – obiekty użyteczności publicznej, sąd, przychodnie lekarskie, apteka, banki. Ulica Króla Kazimierza Wielkiego jest główną ulicą w centralnej strefie miasta.

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego Śródmieście-Piaski, zatwierdzonym Uchwałą Nr XIX/227/2020 Rady Miejskiej w Olkuszu z dnia 15.09.2020r. (Dz. Urz. Woj. Małopolskiego poz. 5904 z dnia 23.09.2020r.), działka nr 2603 znajduje się w terenie oznaczonym symbolem: „10MU3” – opisanym jako: „Tereny zabudowy mieszkaniowej i usług”.

Nieruchomość nie jest wpisana do rejestru zabytków ale jest ujęta w gminnej i wojewódzkiej ewidencji zabytków oraz jest chroniona na podstawie ustaleń w/w miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego.

Cena wywoławcza do przetargu wynosi 1 400 000,00zł (słownie: jeden milion czterysta tysięcy złotych).

Przystępujący do przetargu zobowiązany jest wnieść **wadium w pieniądzu w wysokości: 280 000,00zł (słownie: dwieście osiemdziesiąt tysięcy złotych)** w terminie do dnia **30.12.2022r.** , włącznie na konto Urzędu Miasta i Gminy Olkusz w Banku Pekao SA nr: 03 1240 4748 1111 0000 4868 9878.

Oferty w zamkniętych kopertach opatrzonych hasłem: **„Przetarg – udział w nieruchomości przy ul. K.K.Wielkiego 44”** należy składać w Urzędzie Miasta i Gminy w Olkuszu, Punkt Informacyjny przy wejściu do budynku, **do dnia 30.12.2022r. do godziny 13.00.**

Oferta powinna zawierać :

- Imię, nazwisko i adres oferenta lub nazwę albo firmę oraz siedzibę, jeżeli oferentem jest osoba prawna oraz jego podpis.
- Datę sporządzenia oferty.
- Oświadczenie, że oferent zapoznał się z warunkami przetargu i przyjmuje te warunki bez zastrzeżeń.
- Oferowaną cenę nieruchomości (wyższą od ceny wywoławczej) i sposób jej zapłaty (przelew/gotówka).
- Kopię dowodu wpłaty wadium.

Cześć jawna przetargu (komisyjne otwarcie kopert) odbędzie się w dniu 05.01.2023r. o godzinie 10.00 w budynku Urzędu Miasta i Gminy w Olkuszu, Rynek 1, sala narad – partner.

Pełny tekst ogłoszenia o przetargu podaje się do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta i Gminy Olkusz obok wejścia do Urzędu, zamieszczenie na stronie internetowej Urzędu www.umig.olkusz.pl w dziele Nieruchomości oraz na stronie internetowej www.bip.malopolska.pl/umigolkusz w dziale: zamówienia publiczne i ogłoszenia różne.

Szczegółowe informacje można uzyskać w Wydziale Geodezji i Gospodarki Mieniem Urzędu Miasta i Gminy Olkusz w godzinach od 8.00 do 15.00 w pokoju 125, tel. 32 6260125.

www.infopublikator.pl

34218708.n

W Sądzie Rejonowym Gdańsk-Południe w Gdańsku Wydział XII Cywilny pod sygnaturą akt XII Ns 650/21 toczy się postępowanie wszczęte z wniosku Banku Millennium S.A. z siedzibą w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Edwardzie Tadeuszu Żebrowskim, synu Jana i Józefy, zmarłym w dniu 27 kwietnia 2019 roku w Gdańsku, mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Gdańsku.

Sąd Rejonowy Gdańsk-Południe w Gdańsku wzywa wszystkie osoby, które należą do kręgu spadkobierców ustawowych po Edwardzie Tadeuszu Żebrowskim, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postępowaniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34219789.n

PGL LP NADLEŚNICTWO
KLUCZBORK

46-200 Kluczbork, ul. Mickiewicza 8
tel. 77-418-65-65

ogłasza pisemny nieograniczony
przetarg ofertowy na sprzedaż
środków trwałych:

-Szafa suszarnicza NOMECO BW651 -2szt.
-Pług trójzębny WT
-Pługo-frez PR-H

Termin składania ofert:
15 grudnia 2022r. do godz. 10:00

Więcej informacji na stronie BIP:
<http://www.kluczbork.katowice.lasy.gov.pl/>

34219780

Wyciąg z ogłoszenia o przetargu

Prezydent Miasta Ruda Śląska

Ogłasza drugi ustny przetarg nieograniczony na sprzedaż niezabudowanych nieruchomości gruntowych położonych w Rudzie Śląskiej – Nowym Bytomiu przy ulicy Chorzowskiej, z przeznaczeniem pod zabudowę zgodną z ustaleniami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Ruda Śląska wraz z udziałem w drodze dojazdowej.

Pierwszy przetarg, który odbył się w dniu 29.04.2022 r. zakończył się wynikiem negatywnym.

Przedmiotem sprzedaży w drodze ustnego przetargu nieograniczonego z przeznaczeniem pod zabudowę zgodną z ustaleniami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Ruda Śląska są stanowiące całość gospodarczą niezabudowane nieruchomości gruntowe o łącznej powierzchni 9798 m2, położone w Rudzie Śląskiej – Nowym Bytomiu przy ul. Chorzowskiej, obejmujące działki zapisane na karcie mapy 1 w obrębie Nowy Bytom oznaczone numerami geodezyjnymi: 3801/221 o powierzchni 4760 m2 (użytki: „Lzr-RIVb”, „RIVb”) zapisaną w księdze wieczystej KW GL1S/00000607/3 i 3796/225 o powierzchni 5038 m2 (użytki: „Lzr-RIVb”, „RIVb”) zapisaną w księdze wieczystej KW GL1S/00019911/3.

W celu zapewnienia dojazdu z drogi publicznej ww. nieruchomości inwestycyjne zostaną sprzedane łącznie z udziałem wynoszącym 1/3 część w nieruchomości stanowiącej działkę oznaczoną numerem geodezyjnym 3795/225 o powierzchni 2358 m2 (użytki: Lzr-RIVb”, RIVb”) zapisaną w księdze wieczystej KW GL1S/00019911/3 w obrębie Nowy Bytom, karta mapy 1.

Działy III i IV ww. ksiąg wieczystych są wolne od wpisów.

Zgodnie z ustaleniami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Ruda Śląska zatwierdzonego Uchwałą Nr PR.0007.59.2018 Rady Miasta Ruda Śląska z dnia 22.03.2018 r. ogłoszoną w Dzienniku Urzędowym Województwa Śląskiego z 2018 r. poz. 2701, nieruchomości stanowią teren zabudowy produkcyjno-usługowej (symbol planu: 13PU). Na działkach o oznaczeniu geodezyjnym: 3801/221, 3795/225 wyznaczona jest nieprzekraczalna linia zabudowy.

Cena wywoławcza (netto) do przetargu działek o numerach 3801/221 i 3796/225 wraz z udziałem wynoszącym 1/3 część w działce nr 3795/225 wynosi 1.798.000,00 zł.

Cena nieruchomości ustalona na przetargu zostanie powiększona o należny podatek od towarów i usług i jest płatna w całości przed zawarciem aktu notarialnego.

Przetarg odbędzie się w dniu 23.01.2023 r. o godz. 10.00 w sali 213 Urzędu Miasta Ruda Śląska, plac Jana Pawła II 6. W przetargu mogą uczestniczyć osoby fizyczne i prawne, które zapoznają się z pełną treścią ogłoszenia zamieszczoną na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej miasta www.rudaslaska.bip.info.pl (zakładka nieruchomości) i w terminie **do dnia 16.01.2023 r. dokonają wpłaty wadium w wysokości: 89.900,00 zł,** z dopiskiem „**wadium – ul. Chorzowska**” przelewem na konto: Nr 71 1050 1214 1000 0010 0109 0628 ING Bank Śląski Katowice O/Ruda Śląska, Urząd Miasta Ruda Śląska (za datę zapłaty przyjmuje się dzień wpływu środków pieniężnych na rachunek Urzędu Miasta Ruda Śląska) lub w kasie tut. Urzędu pok. nr 13 i 14 w godzinach: poniedziałek – środa 8.00-16.00, czwartek 10.00-18.00, piątek 8.00-14.00 oraz przedtóż przed otwarciem przetargu wymagane dokumenty i oświadczenia.

Zawarcie aktu notarialnego nastąpi w terminie do 30 dni od dnia przetargu. Wygrywający przetarg ponosić będzie wszelkie opłaty i podatki związane z zawarciem aktu notarialnego. Zastrzega się prawo odwołania przetargu z uzasadnionych przyczyn.

Informacji na temat przetargu udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami (pokój 223), tel. nr 32-248-75-63.

34217741

Sąd Rejonowy Poznań-Nowe Miasto i Wilda w Poznaniu I Wydział Cywilny ogłasza, że w tutejszym Sądzie w I Wydziale Cywilnym pod sygnaturą I Ns 737/21 toczy się postępowanie z wniosku Beaty Anny Jankowskiej przy udziale Macieja Krzemińskiego oraz Andrzeja Krzemińskiego

o stwierdzenie nabycia spadku po Stefanii Krzemińskiej (nazwisko rodowe: Banicka), zmarłej dnia 8 grudnia 2016 r. w Poznaniu, ostatnio stale zamieszkałej w Poznaniu.

Sąd wzywa spadkobierców Stefanii Krzemińskiej, aby zgłosili się do Sądu Rejonowego Poznań-Nowe Miasto i Wilda w Poznaniu I Wydział Cywilny do sprawy I Ns 737/21 w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się tego ogłoszenia i udowodnili swe prawa do spadku po Stefanii Krzemińskiej, w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34219766.n

W SĄDZIE REJONOWYM W KROŚNIE ODRZAŃSKIM I WYDZIAŁ CYWILNY toczy się postępowanie, sygn. akt I Ns 183/22, z wniosku Marianny Kamińskiej

o stwierdzenie, iż małżonkowie: wnioskodawczyni **Marianna Kamińska oraz Michał Kamiński**, jako posiadacze samoistni, **w drodze zasiedzenia, z dniem 12 sierpnia 2002 r., do małżeńskiej ustawowej wspólności majątkowej nabyli własność nieruchomości o obszarze 0,74 ha, położonej w Bobrowicach 51**, oznaczonej jako działki ewidencyjne o nr. 135, 151, 242, dla której jest prowadzona księga wieczysta **ZG1K/00000188/3**, w której jako właściciel wpisany jest Jan Karaś.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, w szczególności spadkobierców Izabeli Borczuk zd. Ochotek zm. 15.12.1986 r., by w ciągu **3 (trzech) miesięcy od dnia zamieszczenia ogłoszeń** zgłosili się w tutejszym Sądzie i udowodnili swoje prawo własności do wyżej wymienionej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi nabycie własności zgodnie z wnioskiem, jeżeli zostanie ono udowodnione.

34219762.n

Mediolan, 28 listopada 2022 r.

W związku z toczącymi się sporami prawnymi, w których stroną jest Pan Tomasz Misiak, a które to spory są przedmiotem doniesień medialnych, w kontekście których wymieniana jest Gi Group, Gi Group Holding S.p.A. oświadcza co następuje:

- Zdarzenia opisane w wywiadzie udzielonym przez Pana Misiaka do wydania dziennika „Puls Biznesu” z dnia 18 listopada br. a dotyczące oskarżenia Pana Misiaka (wraz z innymi członkami kierownictwa spółki Work Service S.A.) o wyłudzenie 42 mln złotych dotacji z Państwowego Funduszu Ochrony Osób Niepełnosprawnych (PFRON) miały miejsce zanim Gi Group Holding S.p.A. stała się akcjonariuszem Spółki. W związku z tym wydarzenia te nie mają nic wspólnego z Gi Group Holding S.p.A.. Pomimo tego Gi Group Holding jest gotowa podjąć wszelkie konieczne kroki w celu zapewnienia pełnej współpracy z polskimi organami ścigania, a także uczynić wszystko, by ochronić wizerunek i dobre imię spółki zależnej Gi Group Holding S.p.A. – Gi Group Poland S.A. (znanej wcześniej jako Work Service S.A.).

- W odniesieniu do fragmentu ww. wywiadu, w którym Pan Misiak stwierdza co następuje: *„W moim konflikcie z firmą, która przejęła Work Service, [moja była żona] odegrała znaczącą rolę, bo jej zeznaniami grożono mi w celu wymuszenia niższej ceny sprzedaży akcji. I tak się stało, a Eva do dziś pozostaje we współpracy z moimi oponentami.*”, Gi Group Holding S.p.A. całkowicie zaprzecza istnieniu jakiegokolwiek współpracy z Evą Mantziou, była żoną Pana Misiaka i była pracownicą Work Service S.A. Gi Group jest za to stroną sporów cywilnych z Evą Mantziou, które dotyczą okresu, gdy była ona pracowniczką Work Service S.A. zanim Gi Group Holding S.p.A. został akcjonariuszem Spółki.

- Gi Group Holding S.p.A. zaprzecza, że z zakupem akcji Work Service S.A. wiązały się jakiegokolwiek groźby wobec Pana Tomasza Misiaka. Potwierdził to ostateczny wyrok Sądu Arbitrażowego Międzynarodowej Izby Handlowej, w którym ustalono, że Pan Misiak zawarł umowę z własnej woli i bez żadnego przymusu oraz zasądził na rzecz Gi Group Holding S.p.A. odszkodowanie w wysokości 5,9 mln złotych za niewywiązanie się przez T. Misiaka z umowy sprzedaży akcji. Do takiego samego wniosku, tj. że nie ma żadnych dowodów uprawdopodobniających rzekome groźby, doszły wszystkie (aż trzy) składy Sądu Okręgowego w Warszawie, które weryfikowały w drugiej instancji w ramach postępowań zabezpieczających twierdzenia T. Misiaka o rzekomych groźbach. Tym samym, twierdzenia T. Misiaka o rzekomych groźbach weryfikowało już pięć różnych organów (3 składy sądów powszechnych, prokuratura i trybunał arbitrażowy), z których żaden nie dał wiary twierdzeniom o rzekomych groźbach.

- Pomimo ostatecznego wyroku Sądu Arbitrażowego Międzynarodowej Izby Handlowej, Gi Group Holding S.p.A. nie otrzymała dotychczas zasądzzonego jej od T. Misiaka odszkodowania, gdyż oświadczył on, że nie posiada żadnych aktywów ani nieruchomości, takich aktywów nie znalazł też komornik wykonujący orzeczenia. Dlatego Gi Group Holding S.p.A. wystąpiła z powództwem cywilnym przeciwko T. Misiakowi oraz członkom jego rodziny i podmiotom z nim powiązanym, w tym także wytoczyła postępowanie o uznanie wykonalności wyroku arbitrażowego (nadanie klauzuli wykonalności wyrokowi arbitrażowemu). Jednocześnie sąd powziął wątpliwości co do twierdzeń T. Misiaka o jego sytuacji finansowej i prowadzi w tym zakresie postępowanie wyjaśniające.

- W odniesieniu do artykułu opublikowanego w serwisie internetowym Radia Zet w dniu 25 listopada br., Gi Group Holding S.p.A. zwraca uwagę, że nie ma podstaw prawnych pozwalających na uchylenie wyroku Sądu Arbitrażowego Międzynarodowej Izby Handlowej. Wyrok ten został wydany przez trzech renomowanych arbitrów, zgodnie z zasadami proceduralnymi Międzynarodowej Izby Handlowej i ze standardami międzynarodowymi oraz po dogłębnym zbadaniu sprawy przez Sąd Arbitrażowy Międzynarodowej Izby Handlowej. W szczególności, wszyscy arbitrzy zostali wybrani w standardowej procedurze, w której obie strony mogły skorzystać z możliwości zgłoszenia swoich zastrzeżeń wobec każdego z arbitrów. Pan Misiak rozpoczął oskarżanie jednego z arbitrów dopiero po wydaniu niekorzystnego dla niego wyroku. Ponadto w odniesieniu do tego samego artykułu opublikowanego przez Radio Zet Gi Group Holding S.p.A. oświadcza, że nie posiada żadnej wiedzy o jakimkolwiek postępowaniu karnym wszczętym na podstawie zawiadomienia prokuratury przez T. Misiaka o bezpodstawnym poinformowaniu o przestępstwie w związku z zawiadomieniem złożonym przez Gi International S.R.L. Niezależnie od tego Gi Group Holding S.p.A. zaznacza, że wszystkie postępowania zainicjowane przez Gi Group były oparte na faktach i zasadne z punktu widzenia prawa.

- Ustalenie winy wszystkich osób występujących w sprawie i ewentualne ich skazanie jest obecnie w rękach polskich sądów. Gi Group Holding S.p.A. ze swej strony wykorzysta wszystkie możliwe sposoby, w tym także wszelkie środki prawne, dozwolone zarówno przez prawo, jak i wewnętrzne regulacje korporacyjne, aby chronić swoją firmę i dobre imię.

34220105.n

eprasa.pl 9bbd0151a4

Polemika z Andrzejem Wielowieyskim

Spowiedź to dla Kościoła narzędzie tresury owieczek

Gdyby obcy mężczyzna wypytywał dziecko, czy „lubi się tam dotykać” i czy „ma nieczyste myśli”, rodzice wezwaliby policję. A tymczasem sami wysyłają dzieci do konfesjonału, by narażać je na to samo

Dehnel



Polemikę Andrzeja Wielowieyskiego z Magdaleną Środą („Dzieci i Kościół. Otwarcie ku przyjaźni”, „Gazeta Wyborcza” 22 listopada 2022 r.) łatwo wyśmiać. Ktoś, kto w XXI wieku argumentuje, że dzieci zostaną „skrzywdzone” tym, że nie będą poddawane upokarzającym obrzędom, w których obcy mężczyzna wypytuje je o sprawy intymne, sam się podkłada pod szyderę. Ale podejźmy do jego wyводу poważnie.

Pomijam rozmaite śmiałe założenia, jak to, że dzieci niechodzące do spowiedzi będą wykluczone z grupy rówieśniczej, co doprowadzi do społecznego inwalidztwa, lub humorystyczne zmyślenia, jak to, że spowiedź przekazuje doświadczenie akceptacji i miłości. Mnóstwo osób LGBT wie, że spowiedź uczy braku akceptacji i nienawiści do samego siebie, i nienawiści do innych (co mówię również z własnego ciężkiego doświadczenia). Wiele ludzi, którzy jako dzieci zmagali się z najróżniejszymi realnymi problemami (na przykład z przemocą w rodzinie i byli upominani, że mają „szanować rodziców”) albo z problemami wydumanymi i istniejącymi tylko w kościelnym systemie wykluczeń (któreś z rodziców jest rozwodnikiem), wyniosło ze spowiedzi mnóstwo doświadczeń cierpienia i upokorzenia. Te świadectwa są publikowane i dostępne, tylko Andrzej Wielowieyski je ignoruje. Ale to nie znaczy, że nie istnieją.

Zajmijmy się jednak sprawą zasadniczą.

Jednym z wielkich osiągnięć oświecenia i zarazem jedną z podstaw demokracji liberalnej jest wolność wyznania. Uważam zatem, że każdy ma prawo do wyznawania swojej religii, sprawowania kultu, wznoszenia świątyń, chodzenia w procesjach i tak dalej. Oczywiście tak długo, jak nie stanowi to krzywdy dla innych – dlatego kult obejmujący ofiary z ludzi czy procesja wzywająca do prześladowania jakichś wrogów lub „grzeszników” powinny być zakazane, zgodnie z ogólnymi wymogami prawa. Ale zasadniczo dzieci, jak wszyscy, powinny mieć prawo uczestniczenia w praktykach religijnych, w tym również w spowiedzi, która jest katolickim sakramentem.

Człowiekowi niewierzącemu kategoria sakramentalności czy niesakramentalności może wydawać się absurdalna, jest bowiem kategorią magiczną: dana religia mówi, że jeśli depozytariusz świętych mocy spełnia jakiś rytuał, to chleb zmienia się w cia-



• **Kościół uważa na ogół, że „wiek rozeznania” i świadomego oceniania zła i dobra wypada koło 7. roku życia** FOT. PASCAL DELOCHE/AFP/EAST NEWS

ło, grzechy zostają odpuszczone, a ten konkretny penis może zupełnie legalnie, bez budzenia gniewu bóstwa, penetrować tę konkretną waginę. Jednak dla katolików jest to bardzo ważne i dlatego rozważając wolności religijne, należy tę kategorię brać zupełnie serio.

Sakramentem jest tak zwana spowiedź uszna. Nie jest jednak tak, że spowiedź dzieci musi mieć dokładnie takie formy jak ta dla dorosłych. W kinie mamy kategorie wiekowe, a i sam Kościół przyznaje, że wiek wpływa na naszą zdolność i możliwość uczestniczenia w obrzędach: nikt nie spowiada dwulatków ani nie daje komunii z wina trzynastolatkom. Zatem zarówno sama dostępność sakramentów (spowiedź z komunią, bierzmowanie, małżeństwo), jak i ich formy zależą od wieku.

Istnieje coś takiego jak spowiedź powszechna – zbiorowe, chóralne wyznanie grzechów przez kongregację w trakcie mszy. W katolicyzmie nie jest co do zasady sakramentalna, ale może być taką po spełnieniu warunków. Jeden z nich jest bardzo poważny: w bezpośrednim zagrożeniu życia, ale jest i drugi. Otóż wspólne wyznanie win staje się sakramentem również wtedy, jeśli jest duża grupa penitentów i nie ma czasu, żeby ich wyspowiadać. A skoro Kościół pozwala na „usakramentowanie” powszechnej spowiedzi z tak jednak, przynajmniej, błahej przyczyny jak brak czasu, to nie może przekonująco dowodzić, że nie mógłby tego zrobić z powodu znacznie poważniejszego, jakim jest dobro dzieci. Ale nie chce.

Ale oczywiście Kościół – co Andrzej Wielowieyski pomija milczeniem – wymusza „spowiedź uszną” dzieci, ponieważ jest to jeden z zasadniczych elementów w programie łamania ich sumień, manipulowania psychicznego, wpajania im szkodliwych kategorii poznawczych czy wypaczonych pojęć na temat seksualności. Jest też sposobem na molestowanie seksualne, co pojawiało się w licznych sprawach, począwszy od księdza z Ruchu Światło Życie w Kartuzach (Wielowieyski ciepło wspomina o tym ruchu w swoim tekście, co brzmi jak pomył-

ka freudowska), a na niedawnej sprawie dominikanina gwałciciela kończąc. Cały katolicki system chronienia księży gwałcicieli wyrasta z instrukcji Crimen sollicitationis (z 1922 roku, ale sięgającej korzeniami do wieku XVIII), która dotyczyła właśnie przestępstwa używania spowiedzi do molestowania seksualnego.

Gdyby w szkole czy w sklepie, czy na basenie obcy mężczyzna zaczął wypytywać dziecko, czy „lubi się tam dotykać”, czy „ma nieczyste myśli”, „ile razy w ciągu tygodnia się masturbuje”, rodzice wezwaliby policję. A tymczasem sami wysyłają dzieci do konfesjonału, by narażać je dokładnie na to samo.

Jest tu jeszcze drugi istotny aspekt. Wielowieyski twierdzi, że pozbawianie prawa do praktyk religijnych byłoby krzywdzeniem dzieci. Stawia więc na pierwszym planie prawa owych dzieci. Bardzo pięknie. Ale niech nas to nie zwiedzie, to tylko zasłona dymna, bo zaraz za tym idzie: rodzice i rodzina mają prawo wychowywać dzieci w kulturze i religii, która jest im bliska. Ależ to są dwie zupełnie różne rzeczy!

Wolność wyznania jest również, o czym wielu katolików na ogół nie pamięta, wolnością od wyznania. Która musi być analogicznie chroniona. Tymczasem prawo człowieka do wyznawania (lub niewyznawania) religii w oczywisty sposób kłóci się z istniejącą, niestety, w polskim prawie instytucją dyktatu wyznaniowego rodziców wobec dziecka.

Wbrew temu, co pisze Wielowieyski, nie jest tak, że rodzice i rodzina mają całkowicie nieograniczone prawo wychowywać dzieci w kulturze i religii, która jest im bliska. Gdyby chcieli wychowywać je w kulturze, gdzie defloruje się trzynastolatki, albo religii, gdzie częścią obrzędu jest kanibalizm, państwo polskie jednak by im te dzieci odebrało, a ich wsadziło do więzienia. Uznajemy zatem, że religia nie stoi zupełnie ponad prawem. To, że rytuał spowiadania dzieci, ze szczególnym uwzględnieniem wypytywania nieletnich o sprawy intymne, kwalifikujemy – mimo mnóstwa świadectw o realnych krzywdach – ja-

ko obojętny, wynika z przyzwyczajenia oraz z hegemonii katolicyzmu, do której i Andrzej Wielowieyski dołożył swoją cegiełkę.

Tymczasem – co Kościół sam przyznaje, uzależniając przystępowanie do sakramentów od wieku – stosunek do religii i jej rozumienia oraz, dodajmy, identyfikacji z nią zmienia się wraz z dojrzewaniem.

W prawie kanonicznym istnieje związana z sakramentami, sięgająca średniowiecza, kategoria „wieku rozeznania”, która różnie się kształtowała przez wieki. Dziś najpierw jest pierwsza spowiedź połączona z pierwszą komunią, a znacznie później – bierzmowanie, „sakrament dojrzałości”. Ale nie jest to rozwiązanie takie znów dawne. Kiedyś, owszem, spowiadano od 7. roku życia, ale nie było to automatycznie połączone z komunią. W 1910 roku biskup Strasburga, który chciał wprowadzić komunię od 12. roku życia, spotykał się z oporem proboszczów, przyzwyczajonych do wieku 13-14 lat. W odpowiedzi Kościół ustalił, że do pierwszej komunii powinno się przystępować właśnie w „wieku rozeznania” (mniej więcej 7 lat) i z tego wynikają obecne obyczaje. W tym samym „wieku rozeznania” miało następować bierzmowanie, które w pierwszych wiekach chrześcijaństwa miało miejsce również w wieku około 7 lat, jednak dziś decyduje w tej sprawie podejmujący dany episkopat. Polski ustawił ją sobie na wiek około 15 lat, choć są i pomysły, żeby bierzmowano przed pierwszą komunią. Jak widać, są to sprawy ustalane dość dowolnie.

Zasadniczo jednak Kościół uważa, że „wiek rozeznania” i świadomego oceniania zła i dobra wypada koło 7. roku życia. Czy tak jest, zostawiam to Państwu osądowi, ja sam dzieci nie mam (podobnie jak biskupi), to się nie będę wypowiadał. Niemniej jednak dochodzimy do takiej sytuacji: przez większość życia przed osiągnięciem pełnoletniości człowiek może (zdaniem Kościoła) głęboko się rozeznąć w sprawach religii i sumienia, ale równocześnie nie może decydować o własnym wyznaniu! Jego wolności religijne są zabrane i przekazane pod władzę rodziców. Ba, można być już po sakramencie „dojrzałości chrześcijańskiej”, a nadal nie mieć prawa do uczestniczenia lub nieuczestniczenia w praktykach religijnych zgodnie z własnym sumieniem.

Tak, proszę Państwa, w Polsce piętnastolatek może legalnie uprawiać seks, ale nie może zdecydować o tym, czy w niedzielę pójdzie, czy nie pójdzie na mszę, bo jego rodzice mogą mu to w majestacie prawa nakazać.

I tu się kończy cała bajka Wielowieyskiego o „krzywdzeniu dzieci”. To nie w obronie dzieci i ich wolności sumienia występuje. Występuje w obronie prawa Kościoła do łamania sumień i narzucania własnej ideologii tym, którzy są wobec niej najbardziej bezbronni. ●

Jacek Dehnel

Wtorkowa Środa

Radziwiłł, wagina i fallusy

Środa



Tak jak prezes Kaczyński nie wyszedł mentalnie poza epokę Krzyżaków (tych od Sienkiewicza) i dlatego nienawiść do ich potomków definiuje naszą obecną politykę zagraniczną, tak wojewoda Radziwiłł tkwi w estetyce „Ślubów panieńskich” Fredry i „Promieniowania ojcostwa” Wojtyły. Ani jeden, ani drugi nie mieli czasu na rozwój, bo zbyt mocno pochłonęła ich doraźna polityka, czyli zdobywanie i kurczowe trzymanie się władzy. Więc nie bez racji w ich świecie (który jest – niestety – naszym światem) ministrem od kultury jest Gliński, specem od rozrywki Jacek Kurski, zna-

mienitym malarzem Janusz Janowski (obecny dyrektor Zachęty), a prawodawcami skromni, choć demoniczni magistrzy (Ziobro i Przyłębska).
Taki mamy świat i do wyborów go nie zmienimy. Kanon prawa będzie nadal wyznaczany przez wolę prezesa, a kanon sztuki – przez przyśpiewki u Rydyka, filmy o „żołnierzach wyklętych” i sylwester marzeń z udziałem Zenka Martyniuka.
Wojewoda Radziwiłł, którego zadaniem jest ciągle dowodzenie, że w Warszawie rządzi PiS, Trzaskowski tylko szkodzi, a opinie warszawiaków są bez znaczenia, przeraził się „radikalizmu”, a przede wszystkim feminizmu Moniki Strzępki. I przerażenie to motywowane było mniej więcej takimi samymi racjami jak te, które towarzyszyły niegdyś opluwaniu impresjonistów, kubistów, a w PRL wszystkich „burżuazyjnych malarzy”, bo tylko socrealizm siedł z duchem partii.
Twórczość Moniki Strzępki z duchem PiS z pewnością nie idzie. Zwalniając ją, wojewoda Radziwiłł nabił sobie nieco przedwyborczych punk-

tów u prezesa, okazał prawdziwie męską władzę (jak mówi Kreon do Antygony: „nie będzie u mnie kobieta przewodziła”), a jednocześnie, broniąc narodowej przasności, legitymizował cenzurę przewencyjną. Tyle sukcesów dzięki jednej decyzji!
Patrzac na to, co się dzieje dobrego we współczesnej sztuce, nie tylko teatralnej, na to, że wreszcie dystansuje się od martwych kanonów i szuka żywego kontaktu z rzeczywistością, że poszerza wyobraźnię, daje do myślenia, buduje pomosty i pozwala odnaleźć się różnym tożsamościom – oba-

wiam się, że Monika Strzępka może być tylko pierwszą ofiarą partyjnych radykalnych czystek.
Gliński oczywiście już się napracował i efekty zubożenia kultury i gloryfikacji tego, co mierne, ale „narodowe” i katolickie, są bardzo widoczne. Pora jednak – widać – na większą i bardziej bezpośrednią ofensywę pod hasłem: „Wycinaj wszystko, co wyrasta ponad modelową mentalność PiS”. Może jednak wojewodzie Radziwiłłowi chodzi o przyzwoitość i porządek, a więc konkretnie o waginę i feminizm. W zdominowanym przez partyjne fallusy państwie PiS waginy i feministki muszą znać swoje miejsce. To znaczy nie mieć miejsca w ogóle.

PS „Fallus” jest kategorią kulturową, nie biologiczną (podobnie jak „dziaders”) jest kategorią światopoglądową, nie wiekową). Nasze społeczeństwa – jak piszą filozofowie, których np. Strzępka dobrze zna – są fallocentryczne, czyli patriarchalne. Taka kultura, taka polityka... ●
Magdalena Środa

Władza i interes narodowy

PiS sieje nierząd. Odrzucenie patriotów, rezygnacja z KPO i inne sukcesy

Beylin



Kampania wyborcza, w której PiS wciąż mówi o silnym państwie, przysłania podstawowy fakt: partia Jarosława Kaczyńskiego już niemal nie rządzi. Wygasa bowiem podstawowe funkcje państwa centralnego, czyli dbałość o bezpieczeństwo zewnętrzne i ład wewnętrzny. Dowodów na to znajdziemy bez liku. Najświeższy to odrzucenie niemieckiej propozycji zainstalowania rakiet Patriot w Polsce. To oczywisty cios w nasze bezpieczeństwo, a rząd, który tak działa w imię

ideologicznych fobii wodza, jest dojmującym nierządem.
PiS faktycznie rzekł się też unijnych pieniędzy z KPO i to w sytuacji, gdy wchodzimy w kryzys gospodarczy, coraz bardziej odczuwalny w naszych portfelach. Władza pozoruje jedynie negocjacje z Unią w tej sprawie, ponieważ nie chce przywracać w Polsce praworządności zgodnie z unijnymi standardami.
Partia Kaczyńskiego abdykowała z walki z inflacją, która destabilizuje życie większości Polek i Polaków. To tak, jakby rząd ogłosił: my się wyżywimy, a wy spadajcie na drzewa, to nie nasz interes.
PiS poluzował wymogi antysmogowe, więc jesteśmy, jak Polska długa i szeroka, coraz bardziej zatruci. Czyli władza naraża nas, w tym nasze dzieci, na choroby, także śmiertelne, i przygląda się temu obojętnie. Tak jak ja bym patrzył na zatrucie pierwotniaków.

Dodajmy do tego rozwałkę sądownictwa i edukacji. A także narastający kryzys w opiece zdrowotnej, której PiS rozbójniczo zabrał właśnie 13 mld zł. Ta grabież pieniędzy, które mogły pójść na nasze leczenie, dobrze pokazuje dbałość władzy o zdrowie nas wszystkich.
Dorzućmy jeszcze ponad 6 mld zł utopionych przez rząd w ostatnich latach na nietrafione inwestycje (pisze o tym „Wyborcza”).
To daleko niepełna lista nierządu PiS, ale i ona pokazuje, że nie mie-

liśmy jeszcze władzy tak apatiśtwowej i tak antyspołecznej. Obecną sytuację da się porównać ze schyłkiem lat 80., gdy w rozsypującym się PRL jako tako sprawnie działały tylko służby przemocy i propaganda. Reszta funkcji państwa popadała w ruinę.
Toteż dziś, gdyby nie działalność samorządów, które umożliwiają nam codzienne życie, państwa polskiego by już nie było. Byłaby tylko centralna władza skupiona na łupieniu podległego sobie terytorium i gotowa zostać po sobie spaloną ziemię.
Ale formacja, która wygasa funkcje państwa mające służyć obywatelom i dba o sprawność służb przemocy, w tym hejterskiej propagandy, nie ma przyszłości. Bo gdy kończą się pieniądze na transfery i wokół rozprzestrzenia się kryzys, z państwa PiS zostają tylko krzyki i groźby Kaczyńskiego oraz jego służb. Dziś w PiS nic więcej nie ma. Władają nierząd i łupiestwo. ●
Marek Beylin

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Jaworznie w sprawie o sygnaturze I Ns 173/20 toczy się postępowanie z wniosku Ultimo Niestandaryzowanego Sekurytyzacyjnego Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego w Krakowie

O STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU

po Jarosławie Mariuszu Grandzickim, zmarłym 8 sierpnia 2018 roku w Jaworznie, ostatnio stale zamieszkałym w Jaworznie,

i wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia publikacji ogłoszenia wzięli udział w niniejszej sprawie i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Dębicy toczy się postępowanie o sygn. I Ns 381/22 z wniosku **Krystyny Garbacz o stwierdzenie, że Józef Erazmus, syn Dominika i Julii, oraz Zofia Erazmus, córka Józefa i Katarzyny, nabyli na zasadzie wspólności ustawowej małżeńskiej z dniem 4.11.1971 r. przez uwłaszczenie własność:**

– działki nr 1739 o pow. 0,46 ha, położonej w Róży, obręb 11 Róża, obj. Kw RZ1D/00082866/3

– działki nr 1969 o pow. 0,63 ha, położonej w Róży, obręb 11 Róża, obj. Kw RZ1D 00085511/1.

Sąd wzywa wszystkich właścicieli, współwłaścicieli nieruchomości, ich następców prawnych lub inne osoby, które mają tytuł prawny do wyżej opisanych nieruchomości, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym w Dębicy i wykazali swe prawa do nieruchomości, w przeciwnym wypadku Sąd stwierdzi nabycie prawa własności nieruchomości, jeżeli zostanie ono udowodnione.

wyborcza

kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:
facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA

Agora SA, ul. Czerna 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA

Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń: ul. Czerna 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

Książka o sytuacji Polaków w Norwegii

ZREDUKOWANI DO STER

Podczas pandemii wiele gazet otwarcie pisało o tym, że Polacy rozsiewają wirusa. Nazywali to inwazją. Ewa Sapieżyńska książką „Jeg er ikke polakken din” [Nie jestem twoim Polakiem] rozpoczęła dyskusję na temat stosunku Norwegów do Polaków.

Ilona Wiśniewska

Podobno każdy Norweg zna jakiegoś Polaka. Pytanie, co o nim wie i czy ma potrzebę czegoś się dowiedzieć. Przecież Norwegia to prymus w poszanowaniu praw człowieka, szeregach równości i tolerancji oraz walce z rasizmem. Jak więc to możliwe, że Polacy czują się tu dyskryminowani?

– Może po prostu nigdy ich o to nie zapytaliście? – podpowiada Ewa Sapieżyńska, dziś również doktor socjologii, doradczyni ds. praw człowieka OBWE i autorka wielu tekstów dla „Krytyki Politycznej”.

Jest 2001 rok, Ewa Sapieżyńska ma dwadzieścia jeden lat i uśmiecha się do strażniczki granicznej, która studiuje jej paszport. Polska studentka iberytyki jedzie do norweskiego adepta filozofii, w którym jest szaleńczo zakochana. Poznali się w Hiszpanii, Are zaimponował jej pytaniem, czy czyta Gombrowicza.

Zgodnie z zasadami wpuszczania turystów ze Wschodu strażniczka dzwoni do matki Norwega z pytaniem, czy pokryje koszty wyżywienia Polki. Odpowiedź jest twierdząca, Ewa może wjechać do najlepszego kraju na świecie.

Jesienią 2022 roku Ewa Sapieżyńska uśmiecha się z okładki swojej właśnie wydanej książki pod tytułem „Jeg er ikke polakken din” [Nie jestem twoim Polakiem], którą rozpoczęła szeroką dyskusję na temat stosunku Norwegów do Polaków.

Polaków – pracowników sezonowych i mieszkających na stałe – jest w tym kraju przeszło sto tysięcy. To od 2008 roku największa mniejszość w pięciomilionowym kraju. Niektórzy przyjechali w latach osiemdziesiątych XX wieku głównie jako uchodźcy polityczni, ale największa fala migracji przypadła na lata po wejściu Polski do UE. W 2005 roku, czyli rok po akcesji do Unii, było w Norwegii zarejestrowanych osiem tysięcy Polaków, a w 2008 roku – już trzydzieści tysięcy.

Badania z 2007 roku, na które powołuje się Sapieżyńska, pokazują, że większość polskich migrantów trafiła do branży budowlanej (mężczyźni) i sprzątajacej (kobie-

ty). W tych zawodach dominują niepewność i tymczasowość – trudno się z nich wy dostać do innych, lepiej płatnych i przewidywalnych zajęć. Co ciekawe, średnie wykształcenie Polek pracujących w Norwegii jest wyższe niż Norweżek.

NORWESKIE STEREOTYPY O POLAKACH

– Zazwyczaj piszę o Norwegii w pozytywnym świetle, a w tej książce zajęłam się tym, o czym z reguły milczę – opowiada. Poznałyśmy się rok wcześniej w Oslo.

Opowiadała o pisanej przez siebie po norwesku książce o Polakach. Teraz wyjaśnia powody, dlaczego zajęła się tym tematem. Są trzy.

– Po pierwsze, jako największa mniejszość bardzo rzadko dochodzimy do głosu. Po drugie, różnorodność, pokazanie tego, że też jesteśmy różni, pochodzimy z wielu miejsc, zajmujemy się różnymi rzeczami, to, co robimy w Norwegii, niekoniecznie nas definiuje, a często czujemy się zredukowani do stereotypu. I po trzecie, Norwegia to jest też mój kraj i obchodzi mnie po prostu, jaki on jest, bo podobają mi się ideały, na których spoczywa. Przynależę tutaj i nikt nie powinien mi mówić, że nie należę. Jestem częścią tej społeczności i chcę tu zostać.

„Jeg er ikke polakken din” mierzy się z wieloma stereotypami, na przykład z tym, że Polacy mają tzw. høy arbeidsmoral, czyli wysokie morale w pracy. Są pracowici i nie odmawiają, ale może to też wynikać z nieznośności języka oraz prawa pracy lub strachu przed utratą stanowiska.

Sapieżyńska przygląda się też słowu „polakk” (narodowości w języku norweskim zapisuje się małą literą), które w ostatnich latach zaczęło mieć pogardliwy wydźwięk. Przyczyniły się do tego aktywnie norweskie media, używając określeń typu polakkarbeidstimer (polskie godziny pracy = niezliczone nadgodziny, płaca poniżej standardów) czy polakkjobbber (polskie prace = prace, których nikt nie chce). Czytając komentarze na jednym z forów, autorka znalazła wypowiedź mężczyzny, który jako dziecko chciał zostać polakk, bo myślał, że to jest taki zawód.

Opowiada to ze śmiechem, ale większość opisanych przez nią historii wcale nie jest śmieszna.

„Z POLSKI? ALE PRZECIEŻ JESTEŚ ŁADNA”

Na przykład o tym, że kiedy wynajmowali z Arem mieszkanie w dobrej dzielnicy Oslo, sąsiedzi poprosili o zdjęcie jej polskiego nazwiska ze skrzynki pocztowej, bo to obniżało wartość nieruchomości w okolicy.

Albo o tym, że w pracy zawsze jest pytana, skąd tak naprawdę jest, bo to słychać w jej akcencie.

A kiedy już mówi skąd, niektórzy komentują: „Z Polski? Ale przecież jesteś ładna”.

Albo o Tinderze, gdzie bycie Polakiem wyklucza match.



Ewa Sapieżyńska

Jeg er ikke polakken din

Manifest
2022



Albo o tym, że podczas pandemii wiele gazet otwarcie pisało o tym, że Polacy rozsiewają w Norwegii wirusa. Nazywali to inwazją.

I o tym, że o Polakach opowiada się żarty.

– Jako socjolożka jestem pewna, że Norwegowie nie pozwoliliby sobie nigdy pisać w takim tonie o Żydach albo osobach o innym kolorze skóry, bo byliby oskarżeni o rasizm albo antysemityzm. Ale kiedy śmieją się z Polaków, nie widzą problemu – uwa-

ża. – I jestem często pytana, czy można mówić o rasizmie w stosunku do białych ludzi. Ale w definicji rasizmu zawierają się też dyskryminacja ze względu na pochodzenie albo nierówne szanse na rynkach pracy i mieszkaniowym.

CZYM ZAJMUJE SIĘ MALARKA OLA

Sapieżyńska prowadzi czytelnika przez własną historię osvajania Norwegii. Od kilkunastu lat ma już norweski paszport i należy do norweskiej klasy średniej, bo i ona zaczynała od nisko płatnej pracy fizycznej. Chodzi od człowieka do człowieka, jedne drzwi otwierają drugie, kręcimy się w kalejdoskopie przeżyć. Co ciekawe, wielu bohaterów poznała podczas protestów pod Ambasadą RP w Oslo przy okazji Strajku Kobiet.

– To był ten moment solidarności, kiedy Norweżki stawały po naszej stronie, nazywały polskie kobiety siostrami, kierowcy trąbili, zatrzymywali się, a ja płakałam ze wzruszenia, że Norwegowie walczyli z nami solidarnie o prawa reprodukcyjne, które mają w swoim kraju zapewnione od lat.

Poznajemy więc Zofię, kuratorkę sztuki, która zmieniła imię na Sofia, żeby uniknąć wykluczenia przez środowisko. Odwiedzamy malarzkę Olę, którą kiedyś pomyłono z malarzką pokojową. Odwiedzamy Pawła, cieślę i akrobatę, który hoduje larwy – jedzenie przyszłości, pijemy wódkę z budowlaniami Piotrkim i Dominikiem, gdzie autorka dostaje radę, by książka nie była zbyt gruba, bo nikt nie przeczyta. I nie jest. Ale wystarczyła, by tematem zajęły się największe media w Norwegii. Recenzje i wywiady pojawiły się w „Aftenposten”, „Kalssekam-

Jako socjolożka jestem pewna, że Norwegowie nie pozwoliliby sobie nigdy pisać w takim tonie o Żydach albo osobach o innym kolorze skóry, bo byliby oskarżeni o rasizm albo antysemityzm. Ale kiedy śmieją się z Polaków, nie widzą problemu

EWA SAPIEŻYŃSKA

EOTYPU



pen” (tutaj też „Jeg er ikke polakken din” zostało książką miesiąca, a autorka była na okładce), NRK (radio i telewizja), a dziesięć dni po wydaniu książka znalazła się w top 10 prestiżowej księgarni Tronsmo w Oslo. Na początku listopada Narodowa Rada Kultury zdecydowała się kupić tytuł do wszystkich bibliotek w kraju, co oznacza dodruk niecały miesiąc od publikacji.

„Dagens Næringsliv” pisze: „Sapieżyńska opisuje doświadczenie pisania w obcym języku: »Mając mniej narzędzi, trzeba się skupić na istocie rzeczy«. I to się jej udaje.”

Wtórę mu „Klassekampen”: Grey lives matter, pisze Sapieżyńska. Szarość to jednostronne widzenie Europy Wschodniej z północnoeuropejskiej perspektywy. Częste odniesienia do polskiej sztuki i kultury dodają koloru, a przez portrety ludzi, których spotyka, pokazuje, że daleko im do szarości. To czyni tę książkę natarczywą. Jest jak chór, który mówi: „My też jesteśmy Polakami”. Sapieżyńska otworzyła drzwi. Trzeba mieć nadzieję, że inni pójdą w jej ślady. ●

• **Polaków – pracowników sezonowych i mieszkających na stałe – jest w Norwegii przeszło sto tysięcy. To od 2008 roku największa mniejszość pięciomilionowym kraju**

FOT. SHUTTERSTOCK

Nowe płyty Sorry Boys, Cheap Tobacco i Izzy and the Black Trees

Polski rock jest kobietą

Chłopiec z gitarą? Owszem, są tu tacy. Ale prym wiodą dziewczyny z mikrofonami.

Jarek Szubrycht

Narratorką nowej płyty Sorry Boys jest niejaka Starry, alter ego wokalistki Beli Komoszyńskiej. „Moja miłość nie ma granic – rozdaje ją na ulicach, w domach, wszystkim, którzy jej potrzebują. Ale tak naprawdę mam tylko ciebie. I siebie – wprowadza mnie Starry w nastrój albumu. – Nasze ciała są z tych samych pierwiastków, które krążą odwiecznie w kosmosie. Nasze ciała śpiewają piosenki naszym duszom”.

WSPINANIE SIĘ NA PALCE

Podejrzanie przyglądam się swojemu ciału, ale uparcie milczy. Nie porywają mnie takie narracje, nie wiele rozumiem z renesansowego konceptu tego materiału, ale poetycki rozmach Sorry Boys, to ich nawiedzenie, nawet jeśli pretensjonalne, jest bardziej urocze niż irytujące.

Cale to wspinanie się na palce, przebieranie w efektowne fatalaszki, przybieranie wymyślnych póz, emfaza w śpiewie Beli – to zjawiska na polskiej scenie na tyle rzadkie, że robią wrażenie.

Piąta płyta Sorry Boys zawiera muzykę rockową, która z jednej strony próbuje zaspokoić wybujałe ambicje artystyczne twórców, z drugiej szuka kontaktu z masową publicznością, przede wszystkim za pomocą efektownej, krystalicznej produkcji, ale i gładko płynących, chwytliwych refrenów. Pomiędzy nimi zdarzają się i chwile lirycznej zadumy, i pomysłowe, czasem intrygująco brzmiące partie gitarowe.

To wszystko sprawia, że Sorry Boys wciąż należy postrzegać raczej jako zespół alternatywny niż popowy. No, chyba że przyjąć obecną kiedyś na Fryderykach kategorię „pop alternatywny” (obecnie przemianowaną na bardziej światowy „indie pop”) – ten zespół jest do niej stworzony.

MUSISZ TAŃCZYĆ

Sorry Boys lewitują ku tęczom i gwiazdom, natomiast Cheap Tobacco twardo stąpają po ziemi. Wszystko w tej muzyce jest tward-

Cheap Tobacco



Zobaczmy siebie

Polskie Radio

Sorry Boys



Renesans

Mystic Production

Izzy and the Black Trees



Revolution Comes in Waves

Antena Krzyku

sze, bardziej kanciaste, surowsze – od brzmienia po stosunki międzyludzkie. Tu też śpiewa się dużo o miłości, ale mniej o takiej, z której zalegają się motylki w brzuchu, więcej o takiej, co budzi wątpliwości („Zamykam oczy, znowu nie mogę spać/ Myślę, co by było, gdyby nie było nas”), albo wręcz mężczy i dręczy („Toniemy w ciszy, a przecież tak naprawdę krzyczeć nam się chce”). Za to słuchanie o tym wszystkim nie mężczy, wręcz przeciwnie.

„Ciagle za mało mam, za mało i stale chcę więcej/ Za szybko płynie czas, za mało pieniędzy” – pro-

Sorry Boys lewitują ku tęczom i gwiazdom, natomiast Cheap Tobacco twardo stąpają po ziemi. Wszystko w tej muzyce jest twardsze, bardziej kanciaste, surowsze – od brzmienia po stosunki międzyludzkie. Tu też śpiewa się dużo o miłości

ste, ale celne. Życiowe. W interpretacji Natalii Kwiatkowskiej, przedstawiającej się jako „nienasycona ja”, bardzo wiarygodne. Wokalistka jest największym atutem Cheap Tobacco, po to dobry Bóg wymyślił estradę, by stawali na nich ludzie o takim zestawie cech: kawał głosu i nienaganna prezencja, osobowość i energia. „Wypełniam cały świat” – śpiewa w „Znaku” i na koncertach trochę tak to wygląda, trudniej jednak przełożyć to na płytę. Tym razem udało się bardziej niż kiedykolwiek wcześniej. Zasluga w tym i tego, co śpiewa Kwiatkowska, jak to robi, ale też tego, jak pracuje z nią i na nią trzech instrumentalistów.

OBY RUSZYLI W ŚWIAT

Izzy and the Black Trees są najbardziej niesforni w całym tym zestawie, najbardziej punkowi i hałaśliwi. Bas dudni nowofalowo, gitara zgrzyta albo wybucha, wokalistce zdarza się nie tylko pośpiewać, ale i huknąć na słuchacza, żeby sobie nie myślał.

Świetnie to wszystko brzmi, organicznie i surowo, a przy tym niebanalnie. Pewnie nie tylko zespołu to zasługa, ale i Marcina Borsy, który rzecz produkował. To nie taki punk, który bierze się z wkurzenia i młodości, nieprzemyślany i zadający ciosy na oślep (jeśli nie liczyć „Candy” na finał), tylko rzecz bardzo dojrzała i muzycznie, i intelektualnie.

Warto wsłuchać się w teksty, choć Izabela Rekowska, która stoi na czele Izzy and the Black Trees, śpiewa po angielsku. Na dzień dobry utrudnia tym sobie i kolegom życie na rodzimej scenie, bo radio nie wciągnie na playlistę, publiczność nie podchwyci refrenu. Ale może nie na tym zespołowi zależy najbardziej, może czują się obywatelami świata...

Powinni, bo „Revolution Comes in Waves” nie odbiega jakością od tego, co dzieje się dziś za górami, za lasami w postpunkowym pospolitym ruszeniu, które rodzi piękne nagrania od antypodów, przez Wielką Brytanię, po Skandynawię. W Polsce takiego grania jakby mniej, choć przecież drzewiej postpunkiem byliśmy mocni. Na szczęście Izzy and the Black Trees godnie stają. Nie widzę powodów, by po takiej płycie nie posypały się zaproszenia na trasy i festiwale z całej Europy. ●

Odblokuj potencjał pracownika

wyborcza.pl/prenumerataB2B



wyborcza.pl

wysokieobcasy.pl

instytut
dobrego życia

wyborcza.biz

Witamy
w Polsce

Cykl
Witamy w Polsce
tworzy zespół
kilkudziesięciu
reporterów
pracujących
w 33 redakcjach
„Wyborczej”
w całym kraju



FOT. SHUTTERSTOCK

KOSZTOWNA ZNAJOMOŚĆ

**Zwykle wybiera bogate kobiety po bolesnym rozstaniu.
U jednej mieszka, od innej bierze pieniądze, kolejna pożyczka auto.
Nie chce odejść.**

Ewa Wilczyńska

Anna: – Zaczęło się od oszustwa. Na Tinderze miał skradzione zdjęcie, zmyślone imię i wiek. Gdyby było prawdziwe, tobym się z nim nie sparowała. Od razu zadzwonił. Przyznał, że to nie on jest na zdjęciu. Tłumaczył, że z jego pozycją nie wypada być na takim portalu. Powiedziałam, że jak nie wyśle prawdziwego zdjęcia, to kończę znajomość. Nie był przystojny, ale ujął mnie charakterem i okazało się, że mamy wspólnych znajomych. Właśnie się przeprowadzałam z dwójką dzieci, a on był bardzo pomocny. I praktycznie się do mnie wprowadził.

Jagoda: – Poznałam go kilkanaście lat temu. Roberta przedstawiła mi znajoma. Miałam wtedy trudny okres w życiu, a on był bardzo opiekuńczy. Do czasu, aż się zorientowałam, że ma partnerkę i dzieci.

Marta: – Od kilku lat przewijał się we wrocławskim towarzystwie. Spotykał się z moją znajomą, potem kolejną. Pytał mnie nawet o rady, jak się pokłócili. Spotykaliśmy się w restauracjach, zapraszał na kawę. I nagle, trzy lata temu, zadzwonił, że mąż mnie zdradza. A on ma sprawdzone informacje i chce mi pomóc.

Karolina: – Tinder, standardowa akcja, moment przed pandemią. Przystojny Darek, z zawodu hydraulik, zaraz zadzwonił. Taka bajera, że jak sobie nie radzę, to przeczyści rurę. Na kawę mnie wyciągał, ale był piątek wieczorem, więc powiedziałam, że jak mam wyjść, to na miasto. Podjechał całkiem inny człowiek, ostatnia osoba na liście, którą bym wybrała. Zobaczył moją reakcję i zaczął żartować, że Darek wysłał kierowcę. Zaczęłam się śmiać, za cyrkowca go uznałam.

KAROLINA. POWIERNICA

Karolina szybko dała mu do zrozumienia, że nic z tego nie będzie. Nie jej typ. Ale się zakumplowali. On pokazywał jej zdjęcia kobiet, z którymi się spotykał. Ładne, bogate, Karolina nie rozumiała, co w nim widzą. Przesiadывał u niej całymi dniami. Kosił trawę, żarówkę wymieniał, dokręcił baterię, wszystkie rzeczy, na które Karolinie, samotnej matce, nie starczało czasu.

– A on robił i czekał na oklaski – mówi.

Opowiadał, że ma firmę budowlaną i robi autostrady. Skarżył się na kłopoty przez pandemię. Chciał pożyczyć pieniądze, powiedziała, że najwięcej może tysiąc złotych. Spóźnił się kilka dni, ale oddał.

Kontakt się urwał. Robert pojawił się znowu po roku. Opowiadał jej o problemach z partnerką: że jej mąż jest narkomanem, znęcał się nad nią, a teraz chce ją odciąć od pieniędzy. Mówił, że wydał już 40 tys. na adwokatów, żeby wywalczyli jej korzystny rozwód. Miał problemy ze skarbówką. Skarżył się, że zajęli mu konto.

Chciał pożyczyć pieniądze. Powiedziała, że najwięcej może dać mu 5 tys. zł. Wpadał do niej codziennie. W końcu zapytał, czy może u niej pomieszkać.

– Otworzyłam przed nim mieszkanie i lodówkę, ale on tego nadużywał. Po trzech dniach powiedziałam, że musi się wyprowadzić – mówi. Robert wysyłał zdjęcia, że nocuje w aucie na parkingu Sky Tower, ale pozwoliła mu jedynie korzystać z pralki i łazienki.

Jego historie były coraz bardziej dramatyczne: – Opowiadał, że mąż tej kobiety go prześladowa. Gdy nie oddawał mu pieniędzy, tłumaczył, że tamten ciągle nie przelał alimentów – mówi. Pokazywał jej nagie zdjęcia swojej partnerki, niektóre zrobione, gdy spała. I nagrania, na których zadowalała go oralnie.

– Nie chcę na to patrzeć – denerwowała się Karolina. Wcześniej słuchała jego historii jednym uchem, teraz zaczęła dopytywać, kim jest ta kobieta i jej mąż. Zorientowała się, że ich zna. I że nic się nie zgadza.

MARTA. CZEKA NA PRZELEW

Marta nie wierzyła, że Grzesiek ją zdradza. Ale jedna z kobiet sama do niej zadzwoniła. Rozstali się, ale znów pogodzili. Aż Robert zadzwonił, czy wszystko u nich w porządku, bo właśnie widział Grzeska w pobliżu domu kochanki. Nagrał, jak wjeżdża do jej garażu.

– Jak on może cię tak traktować, matkę swoich dzieci? – mówił jej przez telefon.

Gdy w końcu się rozstali, Robert cały czas ją pocieszał.

– Byłam wtedy w bardzo złym stanie, odciąłam się od ludzi, on był jedyną osobą, z którą rozmawiałam. Nie był moim obiektem pożądania, ale potrafił udawać, że daje mi wsparcie. Jak zachorowałam, przywiózł mi leki. I obiecywał, że pomoże przy rozwodzie, mówił, że ma zaprzyjaźnionych adwokatów, mam się nie martwić o pieniądze – opowiada Marta.

Tylko że zaraz poprosił ją, żeby pożyczyla 30 tys. zł od znajomych. A kiedy jej się nie udało, chciał od niej rzeczy, które może zastawić w lombardzie.

– Tłumaczył, że czeka na przelew i wtedy je odbierze. Opowiadał, że lombard prowadzi jego kolega i nie wystawi tych rzeczy na sprzedaż do tego czasu – mówi. Dała mu zegarek, buty i dwie ukochane torebki Louis Vuitton z limitowanej edycji. Powiedział, że dostał tylko 17 tys. zł. Po tygodniu zapytała o rzeczy, ale Robert ją zbył.

Kiedy Grzesiek zabrał jej auto, Robert obiecał, że załatwi jej z wypożyczalni znajomego. Co miesiąc przekazywała mu 2 tys. zł.

– On mówił, że musi dopłacać, ale żebym się nie martwiła. Sam zresztą też nim często jeździł – opowiada.

MARTA. OD MIŁOŚCI DO NIENAWIŚCI

Robert namówił Martę, żeby szybko założyła sprawę o podział majątku, snuł wizję, co zrobią z pieniędzmi. Zaczął nawet przeglądać nową deweloperkę, interesowała go tylko wyższa półka.

Marta: – Cały czas nakręcał mnie przeciwko Grześkowi. Skarżył się, że za nim jeździ, kogoś mu pod dom podstawił, żeby go podsłuchiwał. Mówił, że pracuje w tajnych służbach i przez to nie może u siebie mieszkać. A potem jeszcze, że przez tę zadymę z moim mężem zawiesili go w pracy i dlatego nie ma pieniędzy. Zaczął mi wypominać, że to moja wina. Plakał, że przez to nie ma nawet gdzie się widywać ze swoimi dziećmi. Mówił, że wszystkie pieniądze na mnie wydał. Wzbudzał we mnie poczucie winy, ale potem znowu był opiekuńczy. I naprawdę czułam, że mnie chroni przed Grześkiem. Jak zniknęła jej karta paliwowa, Robert też powiedział, że to pewnie on ją zabrał. Coraz częściej się kłócili.

– Czułam się lepiej, pomogły mi psychoterapia i leki, chciałam wyjść do ludzi. A on próbował odsu-

nać mnie od znajomych – mówi Marta. – Był bardzo zazdrosny i zaborczy. Miałam być jego i koniec. Jak coś mu nie pasowało, to mnie wyzywał, że jestem taka i owaka, że mnie nienawidzi, potrafił napluć mi w twarz. A zaraz znów wyznawał mi miłość.

Grzesiek ostrzegał ją przed Robertem. Mówił, że to oszust, ale dlaczego miała wierzyć mężczyźnie, który sam ją oszukiwał?

GRZEGORZ. PRYWATNE ŚLEDZTWO

Grzegorz podkreśla, że też ma problemy przez Roberta.

– Śledził mnie i nasyłał na mnie policję. Raz zatrzymali mnie, że niby prowadzę auto pod wpływem narkotyków, ale badania potwierdziły, że byłem czysty. Robert wypisywał też do mojej aktualnej partnerki, podszywał się pode mnie na portalach społecznościowych i opowiadał o mnie niestworzone historie. Najgorsze było jednak to, że zaczął wypisywać do mojej córki. Urabiał ją, chciał, żeby mu pisała, z kim spotyka się mama – mówi Grzegorz.

Wynajął prywatnego detektywa, rozpytywał znajomych, a w mediach społecznościowych zaapelował, by zgłaszały się osoby, które mają przez Roberta problemy. Jego prywatne śledztwo trwa już blisko rok.

– Zaczęły do mnie docierać historie, jak poluje na bogate kobiety i je wykorzystuje. Kręcił się w towarzystwie od dawna, nikt nie wie, czym naprawdę się zajmuje, chociaż pozuje na dobrze postawionego. Nie wszyscy chcą jednak o nim rozmawiać. Wolą zostawić to za sobą. Wśród kobiet, z którymi się spotykał, są znane nazwiska: celebrytki, była żona biznesmena z rankingu najbogatszych „Forbesa”...

JAGODA I ALEKSANDRA. NIGDY NIE PRZESTANIE

Jagoda nadal się boi, bo przecież nawet jeśli Roberta zamkną w więzieniu, to w końcu z niego wyjdzie.

– Spotykałam się z nim rok, zanim zorientowałam się, że mnie oszukuje – mówi. – Jak mu wygarnęłam, że ma dzieci i partnerkę, zaczął się mój koszmar. Jeździł za mną, wystawał pod moim domem, niszczył moje rzeczy, z ukrycia mnie nagrywał i robił zdjęcia, żebym czuła, że „ma na mnie oko”. Wydzwaniał nocami i puszczał mi nagrane: „Zabiję cię, kurwo”. Opo-
wiedział znajomym, że jestem wariatką. A najbardziej się przestraszyłam, jak wszedł do mnie do domu, kiedy mnie nie było. Dwa razy zeznawałam przeciwko niemu na policji, ale nic z tym nie zrobili.

Do Aleksandry Robert startował, kiedy się rozwiodła, ale to nie jej typ. Znali się przez znajomych, był w dzieciakami na tych samych placach zabaw co ona.

– Wpadł do mojej firmy. Był z dziećmi. Znalazł, że kran jest do naprawy, ale zaraz mnie poprosił, czy mu pożyczyć 3,5 tys. zł na wakacje. I jeszcze czy mam

W ciągu trzech dni zadzwonił do niej trzydzieści razy. Pisał SMS-y: „Tęsknisz?”

bony turystyczne. Mówił, że mu zablokowali konto, a jego matka jest za granicą. Jak miałam dzieciom zepsuć wakacje? Jeszcze zapytał, czy może na chwilę pożyczyć służbowego iPhone’a. Wyszedł z telefonem i pieniędzmi i już nie wrócił – opowiada.

ANNA. „JESTEŚ NIKIM”

Anna spotykała się z nim dwa miesiące i coś jej nie pasowało. Zaczęła go pytać, skąd ma pieniądze, dlaczego nie pracuje, bo ma tyle wolnego czasu. – Zaczął mi ubliżać, że jestem nikim i nic nie osiągnę, a on może mi zapewnić takie życie, że nie będę musiała chodzić do pracy. Przyznał, że oszukuje państwo.

Chciała się z nim rozstać, ale on znów był przemiły.

Mówił o ślubie, poznał ją ze swoimi dziećmi, czuła, że traktuje ją poważnie. Pojechali na weekend w góry, jak zobaczyła, że wysyła komuś serduszka i pisze, że tęskni.

– Pokłóciliśmy się, zaczął mnie wyzywać przy dziecku, wziął kluczyki do mojego auta i pojechał. Zagroziłam, że zgłoszę go na policję, następnego dnia odstawił mi samochód pod dom. Potem wydzwaniał, a jak nie odebrałam, to przyjechał pod dom. Skontaktował się też z moimi byłymi partnerami, wypisywał o mnie głupoty. Okazało się, że skopiował zawartość mojego telefonu, w tym nagie zdjęcia. Dowiedziałam się, że potem je pokazywał innym osobom. Skończył mnie nachodzić, dopiero jak były mąż go postraszył, że ma się ode mnie od-czepić – opowiada. Ale Robert i tak co jakiś czas do niej dzwoni z zastrzeżonego numeru.

KAROLINA I MARTA. „TĘSKNISZ?”

Gdy Karolina się zorientowała, że zna ludzi, których śledzi Robert, postanowiła się z nimi skontaktować.

Zgodziła się zeznać wszystko, co wiedziała. O nagich zdjęciach kobiet w telefonie i aparaturze do śledzenia. Niedługo później spotkała go w sklepie.

– Oddaj moje pieniądze – powiedziała. Wciąż był jej winny 3 tys. zł. „Co ty chcesz? Chodź na zewnątrz” – usłyszała. Ale zdążył odjechać, zanim wyszła. Zaraz jednak zadzwonił. Krzyczał: „Co ty robisz, frajerko?! Jeszcze raz przy ludziach będziesz pierdoliła, to inaczej będę sprawę załatwiał. Ty patolu jebany, ty kurwo, gówno masz!”.

Marta też w końcu zgłosiła się na policję w sprawie Roberta. Przyjechał wieczorem, tłumaczył, że w aucie zostawił ważne kable. Chciała mu je podać przez garaż.

– Wpadł do środka, święcąc na mnie latarką. Krzyczał: „Gdzie masz telefon?!”. Odepchnął mnie i pobiegł na górę. Zabrał telefon z sypialni. Gdy chciałam go odebrać, popchnął mnie na ścianę i uciekł. Syn słyszał, jak krzyczał jeszcze: „Ty kurwo, zniszczę cię!”, bardzo się później bał – opowiada.

Z jej telefonu Robert ściągnął wiadomości i zdjęcia. Szantażował mężczyznę, z którym spotykała się Marta. Groził, że pokaże ich rozmowy jego żonie, za milczenie chciał 10 tys. zł. Z konta Marty napisał na szkolnym forum rodziców o ich romansie. Wypisywał też do jej znajomych i rozsyłał jej zdjęcia.

Po zgłoszeniu o kradzieży telefonu policja aresztowała Roberta, ale zaraz go wypuściła. W ciągu trzech dni zadzwonił do niej 30 razy. Pisał SMS-y: „Tęsknisz?”.

Marta już nie chce mieć z nim kontaktu. Grzegorz pokazał jej nagrania, jak płaci ich kartą paliwową na stacji; tankował pełen bak i jeszcze do kanistra. W lombardzie dowiedział się, że Robert oddał rzeczy Marty za 20 tys. zł. Sprzedały się. Auto było nieopłacone. Przyszły też rachunki od prawników na ponad 50 tys. zł. Złożyli przeciwko Robertowi sprawy w prokuraturach we Wrocławiu i Oławie o stalking, groźby i kradzieże – w sumie Grzegorz obliczył straty na 100 tys. zł. Śledztwo nadal trwa. Robert dalej próbuje się skontaktować z Martą. Ostatnio wysłał jej mailem ich wspólne zdjęcie. Kilka dni później straszył, że powie opinie społecznej, że jest degeneratką, i straci dzieci.

Próbuję skontaktować się z Robertem – dzwonię, SMS-owo i mailowo informuję, że pracuję nad artykułem o kobietach, z którymi się spotykał. Po tygodniu dzwoni jego prawnik Przemysław Nowak. Mówi, że pan Robert nie może ze mną rozmawiać, bo założył Grzegorzowi sprawę o stalking i nękanie. Tłumacząc, że mnie interesują przede wszystkim jego relacje z kobietami. Pytam m.in. o groźby, wykradanie prywatnych zdjęć czy wyludzanie pieniędzy. Po trzech dniach dostaję odpowiedź od prawnika, że jego klient „neguje wszystkie zarzuty”, ale rozmawiać nie chce.

Do Grzegorza odzywają się kolejne kobiety, które próbuje poderwać Robert. ●

Imiona bohaterek zostały zmienione na ich prośbę. Jeżeli chcesz skontaktować się z autorką, napisz na adres ewa.wilczynska@wroclaw.agora.pl

Klub „Wyborczej”

Kryzys klimatyczny i humanitarny w Polsce

Spotkanie online z Adamem Wajrakiem
– dziennikarzem, podróżnikiem i przyrodnikiem

Obejrzyj na  wyborcza.pl
DZIŚ, godz. 20

Dołącz do Klubu „Wyborczej” na [Wyborcza.pl/prenumerata](https://wyborcza.pl/prenumerata)



Adam Wajrak

Argentyna znów wierzy

Euforia po zwycięstwie z Meksykiem ma ponieść Argentynę do triumfu nad Polską i awansu do 1/8 finału mundialu. Leo Messi uspokoił siebie i kibiców. Miliony rodaków znów ślepo w niego wierzą.

Dariusz Wołowski

27 czerwca 2016 r. po przegranym w rzutach karnych finale Copa América z Chile Messi ogłosił, że rzuca kadrę Argentyny. On z 11 metrów wtedy przestrzelił. „Dla mnie to już się skończyło. Próbowałem ze wszystkich sił, ale sukces nie jest mi dany” – ogłosił, nie potrafiąc zapanować nad łzami.

List do wielkiego idola

To był jego czwarty przegrany finał z reprezentacją Argentyny. Uznał, że wisi nad nim fatum. Miliony kibiców w kraju poruszył widok złamanego bohatera. Zaczęła się narodowa akcja przekonywania go, żeby został.

15-letni skrzydłowy River Plate Enzo Fernández napisał na Facebooku emocjonalny list do swojego idola. „Jak mamy Cię przekonać, my, którzy nie potrafiliśmy zrozumieć, że jesteś istotą ludzką, człowiekiem o niezrównanym talencie, najlepszym piłkarzem na świecie” – zaczął. A potem zwrócił się do Argentyńczyków: „Spójrzmy w lustro i zadajmy sobie pytanie, czy wymagamy od siebie choć 1 proc. tego, czego wymagamy od tego chłopca, którego nawet nie znamy”.

I na koniec znów do Messiego: „Zrobisz, co zechcesz, ale z pewnością kiedyś marzyłeś, by cieszyć grą dla Twojego kraju. Tę radość Ci odebrano. Zostań i ciesz się grą, bo gdy się dobrze bawisz, to nie masz pojęcia, jaką my mamy frajdę”.

Messi dał się przekonać. Dziś 21-letni Enzo Fernández (już piłkarz Benfiki Lizbona) jest rewelacją w argentyńskiej pilce. W meczu z Meksykiem wszedł na boisko w 57. mi-



• W sobotnim meczu z Meksykiem Leo Messi strzelił pierwszą bramkę. Argentyna wygrała 2:0 FOT. FABIO FERRARI/AP / AP

nucie. Siedem minut później Messi przełamał defensywę rywala. W 87. minucie Leo asystował, a gola na 2:0, gola pięknego, strzelił właśnie Enzo Fernández. „Teraz razem cieszą się grą dla Albicelestes” – skomentował dziennik „Ole”.

Jak Messi uspokajał swoich synów

W Argentynie wróciła wiara w drużynę, zachwiana po porażce z Arabią Saudyjską w pierwszym meczu 1:2. Messi opowiadał, że w żaden sposób nie był w stanie wtedy uspokoić swojego siedmioletniego syna Mateo, który płakał długo po przegranej. Dziesięcioletniemu Thiago musiał kilka razy powtarzać, że jeśli Argentyna pokona Meksyk i Polskę, zostanie w turnieju.

Selekcjoner Lionel Scaloni stosuje wobec swoich piłkarzy terapię rodzinną. Przed pojedynkiem z Meksykiem żony, dzieci, narzeczone i rodzice mieli wstęp do twierdzy drużyny w Uniwersytecie Kataru, by podtrzymać piłkarzy na duchu. Rodziny zawodników wzięły też udział w świętowaniu zwycięstwa.

Są one również na meczach. Do Kataru przyjechali rodzice Messiego, jego żona, trzech synów, bracia, kuzyni. Po голу wbitym Meksykowi Lionel zwrócił się w stronę ich łoży z sercem utworzonym z dłoni. To jego ostatni mundial, piąty w karierze. Zdobył w nich osiem goli (tyle co Diego Maradona), jest o dwa od argentyńskiego rekordu Gabriela Batistuty. Wszystkie te gole Messi strzelił w meczach fazy grupowej.

Po losowaniu grup mundialu w Katarze dziennik „La Nación” pozwolił sobie na komentarz, że Robert Lewandowski to jedyny piłkarz ze światowej czołówki, którego Leo Messi nie lubi

Cały kraj czeka na sukces. Wydawał się przecież tak prawdopodobny. Drużyna Scaloniego przyleciała do Kataru po serii 36 nieprzegranych spotkań. Porażka z Arabią Saudyjską była głębokim wstrząsem. „Nie ma usprawiedliwień, wykrętów” – powiedział Messi. Ale dodał, że pierwszy mecz był rozgrywany o bardzo wczesnej porze, rywale oddali dwa strzały życia, a części graczy z Argentyny zabrakło doświadczenia. To był zimny prysznic, który obudził faworyta? Odpowiedź ma dać śródowny mecz z drużyną Czesława Michniewicza.

Niefortunne zdania

Po losowaniu grup mundialu w Katarze dziennik „La Nación” pozwolił sobie na komentarz, że Robert Lewandowski to jedyny piłkarz ze światowej czołówki, którego Messi nie lubi. Chodziło o jakąś niezręczną wymianę zdań przy okazji plebiscytu Złota Piłka w 2021 r. Messi został laureatem i powiedział, że rok wcześniej wyróżnienie należało się Polakowi. Potem w jednym z wywiadów Lewandowski stwierdził: „Mam nadzieję, że Messi powiedział to szczerze”. Do Argentyńczyka dotarła taka wersja, że kapitan reprezentacji Polski wątpi w jego prawdziwość. „A niech mówi, co chce” – odpowiedział Argentyńczyk. Trudno stwierdzić, czy zadra Messiego wobec Lewandowskiego jest prawdą, czy wymysłem mediów.

Tak czy siak, w śróde Argentyna czeka na kolejne zwycięstwo. Gdyby nie dała rady Polsce i odpadła z turnieju, byłby to dla Messiego i jego rodaków znacznie cięższy cios niż ten z 2016 r. Wtedy Leo miał zaledwie 29 lat. Potem przełamał kłątwe i w 2021 r. wygrał z Argentyną finał Copa América na Maracanie z Brazylią, za co dostał siódmą Złotą Piłkę. W czerwcu tego roku w Finalissima – w spotkaniu pomiędzy mistrzem Europy a mistrzem Copa América – Argentyna pokonała 3:0 mistrzów Europy Włochów, Messi został graczem meczu.

Drużyna Scaloniego jechała do Kataru po tytuł mistrza świata. „Plan się nie zmienił” – píše dziennik „Ole”.

Mecz Polska – Argentyna jutro o godz. 20, transmisja w TVP. Relacja tekstowa na Wyborcza.pl.

Niech żyje polska rezerwa

– Nie znam piłkarza, który nie chciałby grać – mówi Szymon Żurkowski. On na mundial przyjechał praktycznie bez występów w klubie i w dwóch dotychczasowych meczach na mistrzostwach nie wyszedł na boisko.

Marcin Wesolek

KORESPONDENCJA
Z AL-KHARAITIYAT

Dwa dni przed meczem kadrowicze trenowali na zajęciach zamkniętych dla mediów, na konferencję prasową nie przyszedł trener Czesław Michniewicz, wysłał na nią za to trzech piłkarzy, którzy do tej pory na mundialu nie zagraли ani minuty: Damiana Szymańskiego, Mateusza Wieteskę i Szymona Żurkowskiego. – Proszę przekazać trenerowi, że tęsknimy – usłyszał od dziennikarzy rzecznik PZPN Jakub Kwiatkowski. Odpowiedział: – Trening jest zamknięty nie dlatego, że się nie lubimy, tylko dlatego, że chcemy maksymalnie wykorzystać czas.

A trener nie przyszedł, bo przygotowuje się do meczu z Argentyną.

– Jest nas 26 na tym turnieju i każdy jest gotowy, by grać. My, piłkarze, którzy do tej pory nie grali, jesteśmy gotowi, by wyjść na boisko i pomóc reprezentacji, bo wszyscy gramy do jednej bramki – mówił Mateusz Wieteska, który w tym sezonie już grał przeciwko Leo Messiemu w meczu Clermont z Paris Saint-Germain. – To jeden z najlepszych piłkarzy na świecie, trzeba grać jak najbliżej niego, nie dawać mu miejsca do prowadzenia piłki, bo on cały czas ma ją pod kontrolą i w każdej sekundzie może oddać strzał lub posłać groźne podanie – mówił. W sierpniowym meczu ligowym PSG pokonało Clermont 5:0, Wieteska i Messi grali 90 minut. Argentyńczyk strzelił dwa gole.

Szymon Żurkowski jest jednym z większych przegranych ostatnich miesięcy. Latem nie zmienił klubu, bo Fiorentina – w której nie miał miejsca w składzie – nie puściła go do Empoli, gdzie wcześniej był wypożyczony. Polak utknął na ławce rezerwo-

wych, w tym sezonie wszedł na boisko na kilkanaście minut w dwóch meczach Serie A i dwóch w Lidze Konferencji. – Tak, czuję, że ten mundial przechodzi mi koło nosa, żaluję, że sprawy w klubie tak się potoczyły. Jestem szczęśliwy z powołania do kadry na mundial, ale nie znam piłkarza, który nie chciałby grać. Rola rezerwowego dla nikogo nie jest powodem do uśmiechu, jest w głowie jakaś złość. Ale każdy każdemu tu kibicuje, jeden za drugiego wskoczy w ogień – mówił piłkarz Fiorentiny, który jeszcze kilkanaście tygodni przed mundialem był szykowany przez trenera Michniewicza do gry w podstawowym składzie. – Mam nadzieję, że po mundialu moja sytuacja w klubie się zmieni – dodał.

Bliżej gry niż Żurkowski jest jednak raczej Damian Szymański, powołany na mundial dość niespodziewanie. – Od prawie trzech lat mam miejsce w składzie AEK Ateny. Trener był na naszym meczu z PAOK-iem, chciał zobaczyć z bliska, jak gram, niczego nie obiecywał. A ja wtedy zagrałem jeden z moich naj-

lepszych meczów w klubie. Chcę jak najlepiej wykorzystać dla siebie czas na mundialu i pomóc drużynie, jeśli zajdzie taka potrzeba – powiedział. ●

Katar 2022 Wyniki

GRUPA G: Kamerun – Serbia 3:3 (1:2); Brazylia – Szwajcaria 1:0 (0:0)

GRUPA H: Korea Południowa – Ghana 2:3 (0:2);

Mecz Portugalia – Urugwaj zakończył się po zamknięciu tego wydania „Wyborczej”

GRUPA G	RM	W	R	P	PKT	GRUPA H	RM	W	R	P	PKT
Brazylia	2	2	0	0	6	Ghana	2	1	0	1	3
Szwajcaria	2	1	0	1	3	Portugalia	1	1	0	0	3
Serbia	2	0	1	1	1	Urugwaj	1	0	1	0	1
Kamerun	2	0	1	1	1	Korea Płd.	2	0	1	1	1

Dzisiejsze mecze:

Gr. A: Ekwador – Senegal, Holandia – Katar: godz. 16.00
Gr. B: Iran – USA, Walla – Anglia: godz. 20.00

